9139

III





JAN ŁAM

86 1

Wielmożny Panie!

Zdziwi WPana zapewne niespodziane pojawienie się tego mojego listu; ale proszę zważyć, że my tu Państwem zajmujemy się tak pilnie i tak śledzimy w dziennikach angielskich magicznego wyrazu „Modjeska", iż nie zawsze zdajemy sobie sprawę z tego, jak znikomemi jesteśmy figurkami, by o nas pamiętano inaczej, jak chyba tylko o mieszkańcach kraju, gdzie tęgim mrozom odpowiadają tęgie piece i szczelnie zawarte okna. Może mię ta ciepła wzmianka zarekomenduje łaskawej pamięci Wgo Pana i naszej — upieram się przy tym Parnellizmie — naszej Pani Dobrodziejki.

Powód zaś mojej napaści jest taki: A. Mitaszewski obejmuje od Wielkiejnocy teatr lwowski, i radby repertoar swój wzbogacić dwoma lub trzema dobremi komedjami angielskiemi. Otóż niedawno grywano w Londynie „The upper crust" — zapomniałem już, czy p. Byrona, czy śp. Taylora; ze sprawozdania atoli powziąłem wyobrażenie, iż treść dałaby się wybornie przepolszczyć. Oprócz tego, możeby WPan widząc rzeczy z blizka, raczył wskazać jeszcze parę utworów odpowiednich, i jeżeli wielka łaska Jego, donieść

mi – (adres „Dziennik Polski") w jakich księgarniach londyńskich szukać tych sztuk, bo na kontynencie ich nie ma.

I jeszcze jedno! Ale już koniec. Gdyby może panna Anna Wolska, ot tak, w przejeździe z Shanghai na Cairo do Honolulu, albo z Przylądka Horn do Franz Josephs Landu, zabłysła w tamtych stronach, to ponieważ objawiła raz chęć tłumaczenia z polskiego na angielskie, czy nie podjęłaby się odwrotnej operacji? Mitarzewski chętnie wejdzie z nią w umowę, bo tu nie ma nikogo, prócz mnie, do takiej pracy — a pogarda moja dla pracy przewyższa nawet wszelkie uwielbienie, jakie czuć mogę dla najświetniejszego honorarium.

Nie wiem, jak mam przeprosić WJo

JAN LAM

~~87~~ 2

Pana za śmiałość z jaką poważam się tru-
dzić Go cudzemi interesami, i dlatego też koń-
czę prędko, „jakby się nic stało" – zasyłając
obojgu Państwu Dobrodziejstwu najniższe mo-
je ukłony jako Ich

najpowolniejszy sługa

Jan Lam

We Lwowie 29 stycznia 1881.

30/
1. 2. 6

10.11

Pani Helenie Modrzejowskiej

Artystko nasza kiedyż Cię zobaczę
W Ofelii wieńcu z kwiatów i sitowi?..
Kiedy usłyszę głos w którym duch płacze
I przyśpiewują leśne ptaki dniowi;..
I rozlegają się rozpaczy krzyki...

O! Czarodziejko narodowej sceny
Co słowu dajesz czar boskiej muzyki
Kiedyż usłyszę głos naszej Heleny?...

Wieści mnie tylko dochodzą z daleka
Że tam jest Talia pani serco-włada,
Której muzyka ust na dusze spada
Przechodzi w oczy i rosą łez ścieka...
I że jej rysy piękne są jak owej
Którą na harfach nad Egejskie wody,
Sławili starce poruszając struny
Greckiej Heleny śpiewacy Rapsody.

Kiedyż ja kiedy będę tak szczęśliwy
Że śród tysiąca twych czułych słuchaczy,
Zrzucę ze siebie smutne czasu wpływy,
I innym wzrokiem ujrzę świat inaczej..
W pryzmacie sztuki przemieniony cały,
I że uwierzę w żywe Ideały...?

Cześć tobie duszo, która piękności żywi
Pomykająca lazurową drogą,
przez Cię I ~~że tam~~ szczęśliwi są i nieszczęśliwi
Których w krainę cudów ciągniesz błogą,
Że im dozwalasz odetchnąć w tych sferach
W których się serca nową siłą zbroją,
Niechże twe imię w złotych literach
I złotem piękności niech malują Troją...

O bo to wielka rzecz kochać i tworzyć
I przywoływać dawno zmarłe cienie,
Jak gdyby grobów pękały kamienie
I Bóg dozwolił raz umarłym ożyć...
Za twoją sprawą albo lepiej ducha

Co z piersi twojej dziwne wzruszą tony,
Pękają groby jako zlepka krucha,
I Szekspirowskie wstają Desdemony.

Starych Gotyckich murów świat pajęczy
Nad tobą wiąże się łukami tęczy,
I zakochana we śnie sarkofaga
~~Z~~ Zstępuje ~~z~~ widmem śród grobowców białem,
I nieubłaganej śmierci łaski błaga,
Płomyka życia nad Romea ciałem.:
To śród północnej dżdżu lodowaty
Igraszka marzeń Książęcia szaleńca,
Na pokład piękności nawiązuje kwiaty,
~~Dzikie~~ Dzikie do sieroty odrzuconych wieńca.
I śpiewa owe proste ludu pieśni,
Z których najprostsza rani najboleśniej,
Podobnie strzale wypuszczonej z łuka,
Przebija zbroje i serca poszuka:—

Ofelje mglane sen rzucają twardy
I zatopionych włoką szat obłoki;
Juljety patrzą łóże porannych wzroki;
Łabędzie szyje prostują Sztuardy.

[Left margin, written sideways:]
Za przesłaną fotografię dziękuję najserdeczniej i polecając [illegible] wiele [illegible] z [illegible] sam pozdrowienia a [illegible] wspomnienia [illegible] akwarelami i Florencji innemi naszej [illegible] artystki z [illegible] pozdrowieniami

I śród zdumionych widzów twoje czyny
Uczucia budzą na głębi serc śpiące,
Pod jakieś smutne prowadząc miesiące
Gdzie w myślach Zygmunty srebrne i Barbary;
I na tych ciemnych fałdach namiętności
Promyki światła jak tęskne smugi —
Wciąż odkrywają ślady tej ~~[illegible]~~ miłości
Która po ziemi przewlekła świat długi.

Wysokie sztuki pięknej stanowisko
Któryś heroje to smutno, to krwawo,
Patrząc stoją niebiosów tak blizko.
Jakby do życia jedne miały prawo.
Jakby zmyśleniom tym jednym przystało,
I duch mieć wieczny i niezepsute ciało.

I tak na ziemi natchniona artystko
Nadziemska, cieszysz widzów twoich sceną,
Ucząc jak indziej przepięknieje wszystko
Jak w twojem sercu czarowna Heleno. —

Flor. 19/4 75. T. Lenartowicz

Dziś drogą Pani że ci na piękniejsze
kwiaty zdobyć się nie mogę – święty mąż ich
tych z mojej niedbałości. Zwiędłe z nad Arno
mając świeże z nad wody. Teofil

Teofil Lenartowicz 5

Najczcigodniejsza Pani!

Nie mam wyrazów na wypowiedzenie Jej wdzięczności mojej za fotografię, którą w tej chwili przez pośrednictwo mojego szwagra Lenczyńskiego odebrałem – dowód to pamięci wielce pochlebny dla mnie, żebym go sobie wysoko cenić nie miał i tym więcej im mniej na nią zasługuję.

Sława naszej wielkiej Artystki powszechna Europejska i ta za Oceanem porywa mnie i cieszy tak, że ile razy imię Pani powraca mi na usta, czuję radość jakbym do jej rodziny należał, jak gdyby Najczcigodniejsza Pani była moją siostrą, najbliższą sercu i powtarzam ~~zawsze~~ żeby Jej tylko Bóg mógł zdrowia użyczać. –

Kiedyś na koncercie jednego z wielkich
kompozytorów którego gra łzy mi
wyciskała nagle ogarnął mnie smutek
tak, że takie umysły umrzeć skazane
są jak inni śmiertelni opuszczać
ziemię i zawołałem ach! tacy
nie powinni umierać, te same
słowa powtarzam myśląc o Pani
ona nie powinna ani chorować
ani kończyć nigdy... ale skąd
mnie te smutne myśli? prosta
rzecz troskliwość nasza czuć
się daje żywo tylko wtedy kiedy
~~się~~ idzie o przedmiot naj
cenniejszy, a Najczcigodniejsza
Pani jesteś nam dzisiaj takim
przedmiotem, tą ukochaną
reprezentantką naszej żywotności
i naszego geniuszu narodowego.

Nie wiem czy znane są Pani
wiersze które kiedyś na jej cześć
złożyłem, podobno że były druko-
wane że jednak pewny nie jestem
przepisuję i posyłam, przyjmij
je Pani a czytając pomyśl
że wśród współziomków twoich
masz serce które Cię rozumie,
uwielbia twój geniusz, nieznane
nieocenione, nic nie znaczące,
niemniej przeto czujące i wdzię-
czne za pamięć podobną
słonecznemu światłu które
nie tylko na wielkich gmachach
ale i na najdrobniejszym
atomie dobroczynne swoje
zatrzymuje promienie —

Najprawdziwszy sługa Pani
T. Lenartowicz

Florencja
27/3 80
via Montebello N. 24.

Teatr Szekspira

9

Najznakomitszej Artystce polskiej Pani Helenie Modrzejewskiej
(i Hrabinie Chłapowskiej)

Kiedyż usłyszę głos co w duszę wnika
O Czarodziejko narodowej sceny?
W natchnionej piersi jakaż to muzyka
A jaka władza pięknej Melpomeny.
Ona to serce obojętne widza
Zakamieniałe na łzy i rozpacze
Potokiem żywych boskich wód zawstydza,
Tyran jej słuchał, ugodzony płacze;
I przez tę chwilę zhańbion zbrodni stekiem,
Wznosi się z nędzy i czuje człowiekiem. —

Ach! Któż wie jaką prawda schodzi drogą
Drzwiami Świątyni, czy Teatru drzwiami,
Nie gardząc formą wie że się nie splami
We świat zstępując niedotkliwą nogą.
Poważna, wielka, rzuca niebios stropy
Owiana czaru zasłoną błękitną,
Nieustające wbiegu wzrusza stopy,
A gdzie bądź błyśnie kwiaty wzrusi kwitną.
A kto jej służy kto kapłaństwo sztuki
Szanuje w sobie i jedyną jej wiarę...

Jedno pałace czyli miejskie bruki
Ręce po złota wyciągają czarę,
Świat ideałów spragniony sam w kale,
Marzy o myśli i dzieł Ideale. –

Tłum widzów wielką wypełnia widownię,
Słuch wytężony, przyśpieszone tchnienia,
Cienie znikome śledzą kroki cienia
Co ludzkie nędze oddaje wymownie;
I scena zda się wichrową przestrzenią,
A morzem widzów niecierpliwych sala,
Piersi się wznoszą i łzy się strumienią,
Wicher je zbudzi pędzi i oddala,
I widz z artystą ściśle się jednoczy,
Jak dwojga istot zakochane oczy.

Za Twoją sprawą albo raczej ducha
Co w piersi twojej dziwne wzrusza tony,
Zawora grobów rozrywa się krucha,
I Szekspirowskie wstają Desdemony.
Gmachy Wenecyi uporoiste ciszą
Służą tej tarcie złocistej za ramy,

I jednostajnie w takt się towarzyszą
Fale trącane lekkiemi wiosłami,
Księżyc jak Dożą srebrzy się wybiela,
I chmura błyska jak oko Otella.

Zmieniona zola i córka Protea
Już przeodziana z książęcych atłasów,
Wychodzi piękna kochanka Romea,
Zmyślona gwiazda niewiadomych czasów.
I oto zgięty na bluszczowym ganku
Ten najpiękniejszy włoski kwiat poety,
A dłoń lilijową składa na kochanku
Róża miłości Julja Kapuleti.
I łaje świtom na ojczystych górach
Poprzedzającym ranne słońca loty,
Co złote rąbki malują na chmurach
Płosząc słowika i Julii pieszczoty.
A widz szczęśliwy rozróżnić nie może,
Słowa od pieśni i od Julii zorze.

Na chwilę szczęścia ach! jakże się płaci,
Jaką rozpaczą jakim nocy piekłem,

Za czar godziny Julja wszystko traci
Noc ją otacza całunem przerlektym..
Kolumny.. cienie. z głazu Sarkofaga
Zsuwa się ciężkie rostawia letargi,
I schodzi wcienie pewna jak odwaga..
Usta ni żalu nie niosą, ni skargi,
Tylko to imię Romeo... daremno!
Upadła widmem rozciągnięta białem,
W oczach kochanka już zimno, już ciemno,
Róża się łamie nad Romea ciałem,
Może go zbudzi włosami złotymi
Może tak wstąpię jak wszystkie pod nimi.

Nie.. światło piękne zagasło w tym oku
Zgasło jej słońce i Julja we mroku
Z tych ust kochanych jeziora słodyczy
Jak piła rozkosz, tak truciznę pije,
Gdy miłość z śmiercią tak blizko graniczy
Iż jednoznaczne żyje czy nieżyje..
I duch namiętny nie wstrzymany wczynie.
Za lubym cieniem w szarą wieczność płynie.

Nad zimnym grobem Romea, Julijety.

Kończą się zemsty i długie niesnaski
W sercu się widza na głębiach roztęga,
Nad smutnym losem Julii i Montega.

Zmieniłaś rolę i za tobą wicie
Pod mgliste niebo wznoszą dumne szczyty,
Północnej Danii widzę lodów płyty,
I to burzliwe morskich wód wybrzeże.
Gotyckie zamki królów Skandynawów,
Kędy igraszka Księżniczka szalona,
Ofelja wielska targa z ciemnych stawów,
Dzikie do sierot odrzuconych wieńca.
Los ją straszliwy z wszystkiego ograbił,
I tylko postać zostawił jej piękną i
Dwie jej miłości jednym gromem zabił,..
I gdzież są piersi co z żalu nie pękną,
Patrząc jak burza unosi straszliwa
Kwiaty i dzieci i serca oniące,
Jak roz[illegible] los wszystko rozrywa,
Na brzegi piękne gdzie nie świeci słońce,
I jak te duchy ślepą gnane falą,
Przez wieki lecą przez wieki się żalą.

Artystko wielka kiedyś cię zobaczę,

~~Z jak~~ Strojną w eglantyn kwiaty i powoje
I głos usłyszę co tak strasznie płacze
I to dobranoc przeciągane twoje
Gdy z dzikim śmiechem rozrzucasz po fali
Sitowia jeziór i rószczki konwalii?
Istne marzenie z którego po chwili,
Zostanie garstka grobowego prochu,
Kto chętny kwiatu niechaj się pochyli,
I sięga ~~[illegible]~~ echa obłąkanej szlochu.
O! sny miłości na drodze żywota,
Nikt was nie oddał piękniej jak ta złota.

Ofelje mglane sen rzucają twardy,
I zatopionych zwłoką szat obłoki,
Julje od świtów odrywają wzroki,
Łabędzie szyje prostują Stuardy.
I wśród zdumionych widzów twoje czary
Ożywią budząc na głębi serc śpiące,
Spod jakichś smutne prowadząc miesiące
Gdzie w mgłach Zygmunty świecą i Barbary.

Wysokie sztuki pięknej stanowisko,

Których heroje to jasno to krwawo
Spatrzący stoją niebiosów tak blisko
Jakby im jednym przysługiwało prawo
Nieśmiertelności — jakby to co boże
Żeby tą podnieść, uzbroić, złagodzić,
Zmuszone było przez harfę przechodzić
Przez harfę natchnień przebolałe wszystko,
To chwała piersi natchnionej Wiljama,
Co jest jak harfa dla cieni i brama,
I tobie coś go pojęła artystko.
Gierlanda wieszcza lśni cuda odbita,
Na czułej duszy co go tak odczyta.

Za twoje czary obyś nie zaznała
Artystko wielka śród życia podróży,
Innego wieńca jak ów którym chwała
Swych ulubieńców najwybrańszych wita,
I innej burzy prócz oklasków burzy. —

T. Lenartowicz

Florencja 27/3 80

11

PREZYDENT
MIASTA
KRAKOWA

Kraków, 12 maja 1910

Jaśnie Wielmożny Panie!

Mam zaszczyt przesłać w załączeniu odpisy obu uchwał Rady miejskiej dotyczących pogrzebu ś.p. Heleny Modrzejewskiej, z których okazuje się, że Rada miejska nic nie zadecydowała o bezpłatnem odstąpieniu gruntu pod pomnik.

Łączę wyrazy
prawdziwego poważania

[signature]

Lwów 20/2 72 r

13.

Szanowna Pani!

Przed laty trzema grałem na scenie Warszawskiej doznawszy sympatycznego przyjęcia od publiczności i miejscowej krytyki, którą śmiem załączyć prosząc o łaskawe przejrzenie; mimo to niemogłem przyjąć proponowanych mi warunków i udałem się do Lwowa na korzystniejsze. Obecnie całą moją dążnością jest

być na scenie Warszawskiej.
Niemając żadnej protekcyi
i nikogo za sobą prócz własnej
pracy - odważam się udać do
Szanownej Pani prosząc o Jej
protekcyę, w tej nadziei że jako
znakomita Artystka zechce
poprotegować młody talent
i jednem słowem, które wiele
może, urzeczywistnić moje chęci,
a do sławy Jej wieńca przy-
będzie jeszcze jeden listek
mojej wiecznej wdzięczności
Warunki jakie Łaskawa Pa-

ni

Repertoir moj [illegible]

raczy uznać za stosowne, ja
z wdzięcznością przyjmę.

Przypominam się Sza-
nownej Pani o tyle żem miał
to szczęście grać z Nią
we Fru-Fru (męża) i Karola
w Zbójcach.

Jeszcze ponawiam moją
prośbę z tą pewnością jeżeli Pani
raczy przyjąć moją serdeczną
prośbę – mogę być pewnym
pomyślnego rezultatu.

Łączę wyrazy wysokiego
poważania i szacunku
Szanownej Pani Uniżony

Bolesław Leszczyński

Repertoir mój obszerny. – Oczekuję z niecierpliwo-
ścią Łaskawych parę
słów odpowiedzi

IV. Margaretenstrasse 32.
Wiedeń 24. VIII. 1909.

Szanowny Panie Karolu!

Bardzo się ucieszyłem wiadomością przyjazdu Pana do Krakowa i pośpieszam donieść, że przyjadę w Piątek rano 28go i na pewno również zamieszkam u Pollera. Mamy wiele do omówienia, zwłaszcza z listu Pana, i koniecznie trzeba załatwić sprawę przynajmniej

z grobowcem Sołtychera,
[illegible], aby był zrestauro-
wany na wszystkich świę-
tych, gdzie cały Kraków
dąży na groby cmentarne,
i w którym to dniu za-
pewne znowu, przypominając
my dwoj rówieśnie-
dzienny.
Na razie postarałem się
o kilkanaście fotografii
ze starych zdjęć Krzewarskie-
go. Przywiozę je ze so-
bą — są wprost wspania-
łe — i godzinami patrzę

na nie, dla ujęcia tej
pracy, jaką pragnę zrobić.
Wyobrażenia takie, jakie
podług Pana będą naj-
lepsze do odtworzenia —
jest jedna, zupełnie w
ruchu i wyrazie mego
Chopina!
Chciałabym zobaczyć się
jeszcze z Felcią i dziećmi
nie wiem jednak czy ich
jeszcze w Krakowie zastanę.
Bo i Felcia może mi
coś doradzić przy me-
dalionie, zwłaszcza i ona
dobrze pamięta rysy

tak przez nas ukochane i wielbione!

A więc do widzenia w Piątek rano. Łączę serdeczny uścisk dłoni i wyrazy szczerego szacunku

oddany
Lewandowski

132 : 22.

~~3000~~
105
115
230
50
~~1~~20
400 kr

~~115~~
118
115
130
116
116
134

23 : 5

~~96~~ 17

Wien, IV. Margaretenstrasse 32.

23 październ. 1909.

Szanowny i Drogi Panie!

Przykre i bolesne przyniósł mi list Pana wiadomości! O jednym wypadku we Włoszech czytałem w dziennikach – i rozpłakałem się jak za moim krewnym! Poznałem go u Was w Krakowie i takie niezatarte wspomnienia tysiąc sympatycznych zostawiło owo poznanie go, że dotychczas dobrze je pamiętam! A taka młodzież uciekająca od nas wypadkami, jest tem boleśniejsza, że brak, wielki brak uczciwej młodzieży!

oświadcz Pan Ojcu jego wyrazy mojego serdecznego współczucia, że i dla Siebie przyjmij je również od starego przyjaciela. A jakże wielki cios jest i strata obywatela w sile wieku! Jeszcze do tego w poznańskiem, gdzie nam tak bardzo ludzi potrzeba do pracy i do obrony! Łzy mimowoli się cisną do oczu, tem więcej, że się jest prawie bezwładnym w pracy obywatelskiej i dla dobra publicznego — jak ja, zdala od swoich, w środowisku obcem oddany na pastwę codziennemu zarobkowi! Niestety — to wielkie poczucie polskości i ta wielka

ambicya należenia do składu
Legonarda — paraliżuje mi
postęp w dalszem istnieniu — i
często ręce opadają bezsilnie.
Tylko wiara w lepszą przyszłość
tych co po nas idą, daje siły
do dalszej pracy i walki — ale
niechże Ci młodzi nas nie
opuszczają! Prawda?
Cały jestem w pracy mego za-
rządu i moich obowiązków spo-
łecznych, które jak mogę, tak
najsumienniej chcę wypełniać.
O naszej tablicy nie zapomina-
łem i szkic zrobiłem. Załączam
fotografię. Proszę jednak
o podobieństwo portretu nie
wymagać wyroku, ponieważ
w szkicu architektonicznym

mniej mi o to chodziło. Wielki medalion również mam w robocie, ale nie mogę jeszcze się zdecydować na wyraz twarzy — w „Ofelii” czy wyraźny portretowy. Więc zmieniam i przerabiam — bo muszę cały wyraz w sobie stworzyć i być sam przekonany o dobroci jego — zanim Panu pokażę. Myślę że za dwa tygodnie dam Panu fotografię z wielkiego medalionu. Tablica bardzo się podobała p. Tomkowiczowi, który w przejeździe odwiedził mnie temi dniami. Jest ona rzeczywiście ładna — bo chociaż modern, ale stylowa.

Po decyzji Pana co do całości
tablicy natychmiast wezmę
się do roboty w marmurze,
abyśmy jak najprędzej mie-
li zrobioną tę pracę w kości-
le.
Marmur architektury będzie
kolorowy - szaroróżowy, me-
dalion zaś biały kararyjski - a
płaskorzeźby bronzowe.
Mam nadzieję, że Pan mi
zaakceptuje tę tablicę tak,
jak ja ją stworzyłem, niech
mi Pan zawierzy, że będzie
bardzo ładna i oryginalna.
Jak Pan widzi, to płasko-
rzeźba z pierwszej strony przed-
stawia dziewczynę z wyciągnię-

lewi ręką, w których trzy-
ma płomienne serce oplecione
cierniem. Druga zaś przedsta-
wia rękę trzymającą na
kuli „Victorię" czyli Sławę z
wieńcami. —
Tak fotografię jak i plastyczny
szkic tablicy poślę Panu
do Krakowa / Hotel Pollera /
Nie wiem czy Pan ma foto-
grafię pani Heleny w roli
Ofelii — oraz jeden doskona-
ły dawny profil. Podług
tego muszę się z moją
pracą stosować oraz
wskazówkami Pana.
Listu o którym Pan wspomi-
na nie otrzymałem zaraz,

ponieważ byłem parę dni
po za domem. List położono
mi na biurku i ukryto pa-
pierami, znalazłem go do-
piero przed tygodniem i no-
siłem się z zamiarem pisa-
nia, kiedy list drugi nad-
szedł od Pana.
Łaskawy Panie, czy ja
potrzebny jestem Panu w Kra-
kowie? Jeśli tak, to bym
przyjechał 3go listop. rano.
Omówilibyśmy jeszcze całą
sprawę tablicy ustnie. Gdybyś
Pan chciał mnie tam mieć,
to proszę mi odwrotnie na-
pisać o tem. Ale kwestya

ważna jest ta; jeżeli przy-
jadę, to prosić będę Pana
o trochę dalszych pieniędzy,
bo nie mam teraz gotówki
w domu. Jeżeli by to na-
cie zrobiło Panu różnicę w ra-
chunkach, to proszę mi
to napisać. W każdym razie
radbym Kochanego Pana ser-
decznie uściskać i najpiękn.
pani Heleny ucałować
rączki.
Do widzenia – przyjmij Pan
serce, serdeczne podzięko-
wanie i szczery oddania się

Stach Lewandowski

Czekam na list.

W. Margarethenstrasse 32.
Wiedeń 3. XI. 1909.

Szanowny Panie! List otrzymałem, a mój spóźnił się do Pana Małego, ponieważ napisany, nie był odrazu skończony, a słaba wcześ-niejsza została.
Wziąwszy pod uwagę pańskie życzenia i spostrzeżenia co do opisanej przeze mnie tablicy — robię drugą, skromniejszą, a skończywszy ją w tych dniach, obydwie nie w foto-grafii, ale plastycznie Panu do Rzeszowa prześlę

wyślę do oceny. Najlepiej się
widzi plastycznie takie rzeczy –
fotografia nie daje rzeczywistości.
Czy Pan mówił z Kimś o napisie.
Chciałbym go znać, gdyż od dłu-
gości napisu zależy i wielkość
tablicy w rozłożeniu proporcjonal-
nem architektury. W tym tygodniu
wyślę, że w sobotę, wyślę paczkę
ze szkicami – które mi Pan potem odeśle.
Łączę swoje najserdeczniejsze
życzenia Imienin Pańskich – bądź
zdrowym i bądź długo z nami
co Cię tak szczerze, dobrze kochamy.
Uściśnienie dłoni i wyrazy
oddania się

Stanisław Lewandowski

IV. Margaretenstrasse 32

Wiedeń 6. XI. 1909.

Szanowny i Drogi Panie!
Wczoraj był u mnie p. Chła-
powski; zdaje mi się, że
projekt kaplicy uważał za
ładny - robię na gwałt
drugi, który także oglą-
dał, i ten razem Panu
do Krzeszowic poślę. Bądź
Pan jeszcze parę dni cierpli-
wy, i nie posądzaj mnie o
lenistwo polskie. Jestem
prawie po niemiecku myślą-
cy, - uczciwie i pilnie

pracuję, bo z tego przecież mam
utrzymanie. Ale - powolikiem-
posuwuję, a dopóki w głowie nie
utworzę sobie projektu, dotąd go nie
wykonuję plastycznie. Muszę go pierw-
szej mieć w duszy i rozumie, a
potem w palcach dopiero. Dlatego
czasami dłużej trwa robota, jednak
tylko z uczciwości, nie z lekkomyśl-
ności to pochodzi. Dzisiaj otrzymałem
list z napisem. Dość długi - i
muszę trochę tablicę podnalis
powiększyć. Za parę dni więc
dostaniesz Pan ołówku szkice
plastyczne na tablicę. Samo
wykonanie później pójdzie
prędzej - bo architekturę

będzie robił w marmurze mój pomocnik, a potrzebem ja sam się zajmować będę. Kartony prześlę Panu obie tablicę – różnica w nich będzie tylko w architekturze – bo medaljon zaś zostanie tak jak umówiliśmy uprzednio.
Niech Pan będzie o resztę spokojny – jeżeli się Panu nie spodoba, obyczaj szkicu – to jeszcze może dwa zrobię, aby być zadowolonym.
Serdecznie uścisk dłoni z wyrazami prawdziwego szacunku
Przesyłam Lewandowski

~~92~~ 25

IV. Margaretenstrasse 32.
Wiedeń 20. XI. 1909

Łaskawy i Drogi Panie!

Bardzo się ucieszyłem listem Pana i jego żądaniem o tablicach. Niech mi Pan wierzy, że gorąco pragnę ładną i oryginalną rzecz zrobić, a przecież mam talent po temu i ochotę. Do uwag i życzeń zastosuję się w zupełności, bo są słuszne i rozumne, a wychodzące ze znawstwa i uczucia. Weźmiemy więc do roboty A. 1. (z podłużnym napisem) i zrobimy poprawki — zamiast figur — architektoniczne ozdoby. Zobaczym —

Pan, jakie to piękne będzie
na ścianie Kościoła.
Co do wielkości medalionu —
to jeszcze będę mierzył, kiedy
sobie całą tablicę w wielkości
naturalnej zaszkicuję. Miejsce
w Kościele wymierzyłem w swoim
czasie i zastosowałem się do nie-
go robiąc szkic mały.
Jeżeli Pan możesz, to mi za-
liczkę przyślij; ale jeżeli to nie
zrobi Ci różnicy na razie. Być
może, że mając trochę gotówki w
ręku przyjadę do Krakowa jak
Pan tam będziesz. Uważaj na
zdrowie, a z miejscem na pomo-
nik, uczcie i gdziekolwiek tam jest
należy. Do widzenia. Z serdecznem
pozdrowieniem i uściskiem
Lewandowski

~~101~~ 27

IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 27. XII. 1909.

Łaskawy i Drogi Panie!

Bardzo przepraszam, że dzisiaj dopiero odpisuję, byłem jednak tak zajęty pracą, że odkładałem odpowiedź do jej skończenia, abym mógł coś pewnego donieść.

Otóż portret ten — nad jakim pracuję nastawicznie, skończę i przywiozę do Krakowa 16 stycznia. Wiradzę się tak, abym portret w glinie przywiózł, nad którym Pan poczyni swoje uwagi, a ja pod kierunkiem Pana błędy poprawię i dopiero wówczas odlewać

wykończę i przeniosę w marmur.
Bez Pańskich uwag nie mogę tego zrobić,
bo jestem niepewny — a trzymam się
dwóch fotografii — przechylonej z roli
<u>Ofelii</u> i ozdobnej z <u>Laodamii</u>
<u>Wyspiańskiego</u>. Chcę bowiem zrobić
wyraz artystki i zarazem kobiety —
obserwatelki — a to strasznie w rzeźbie trudno
i wymaga wiele cierpliwego czasu.
Architekturę muszę zatrzymać bez
filarków — tę drugą podłużną, bo
będąc w Krakowie, wymierzyłem iż tyl-
ko podłużna tam jest odpowiednia.



Tablica na dół,
nie znajdzie miejsca,
a na miejsce tych
płaskorzeźb które projektowałem
nie można dać żadnych filarków

bo to pasuje artystyczny
efekt całości.
Wszystko skończę i osadzę
na miejscu w Kościele w Kwiet-
niu — Teraz bowiem za zimno
do osadzenia w ścianie, z obawy
o mur, który mi gotów cement
zamrozić.
Czekam Pańskiej wiadomości
czy 16go się zjedziemy.
Przesyłam najserdeczniejsze
pozdrowienia i życzenia nowo-
roczne. Karolek pisał do mnie
polski list, Dolcio i Fela
również nie zapomnieli.
Ściskam serdecznie dłonie
oddany szczerze

Stanisław Lewandowski

~~110~~

29

IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 11. I. 1910.

Szanowny i Drogi Panie!

Jeszcze raz piszę, a to w odpowiedzi na kartę Pańską z życzeniami, za które serdecznie dziękuję i wzajemnością odpłacam.

W Krakowie będę z pewnością 16go Stycznia, a zamieszkam również u Pollera. Sądzę, że przyjadę w nocy w Sobotę z Wiednia, aby w Niedzielę nie mieć bólu głowy. Medaliony w glinie przywiozę,

~~101~~
30

aby się można było poczem
mieć co do szczegółów podo-
bieństwa, o które mi głównie
chodzi, a które tylko Pan Sam
skrytykować i poprawić może.
Pod względem technicznym jest
doskonały — ale ... Pan musi
skrytykować i poradzić. —
Szkic również przyślę.
Do miłego widzenia w
Krakowie.
Ściskam serdecznie dłoń
i proszę uważać na siebie
w podróży.
Oddany Lewandowska

IV. Margarethenstrasse 32.

Wiedeń 24.I.190[illegible]

Łaskawy i Drogi Panie!
Otrzymałem dzisiaj przesłane mi 1000 Koron, które niniejszem potwierdzam.
Równocześnie otrzymałem i obie fotografie. Rzeczywiście są one do wyrazu bardzo dobre i przydatne. Również i Centaury obydwie wszystkie mam w ręku. Ofelia tam dobra, ale ja mam bez ramą, tylko bez rąk z kwiatami, za to wielkość jest główna. Architekturę już rysuję w oryginalnej wielkości,

medalion ciągle doprowadzam do wzoru — a potem zmniejszę do potrzebnej mi ściennej wielkości. O terminie 8 Kwietnia pamiętam. Przed dwoma dniami było u mnie trzech Panów, rzymianów i zakupili z wystawy 2 małe moje bronzy. Są oni z Chicago i znają Dolka, bo mają swoje biuro także w Monadnock Block.
Zresztą nic nowego — Paderewski koncerto,

wał w Budapeszcie
z wielkiem powodzeniem
i wyjechał do Szwajcaryi.
Że mnie się nie udało.
Kończę i ściskam
serdecznie obie pary,
jaśnie mi dłonie.
Donieś mi Pan Taska,
skarżąc o Swojem zdrowiu
i proszę mu nie udawać.
Do widzenia
Oddany
Stanisław Lemanowski

IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 25. Marca 1910.

Łaskawy i Drogi Panie!
Przedewszystkiem życzę powrotu do zdrowia, – nie choruj Pan na oczy, bo to straszna przykra sprawa, którą przebywszy przed trzema laty znam, i boleję nad każdym, kto na nią zapadnie.
Serdeczne życzenia więc zdrowia i wesołych Świąt.
O dniu 8 Kwietnia bardzo dobrze pamiętam i do Krakowa na wszelki wypadek przyjadę, aby się zobaczyć z Kochanym Panem i być na nabożeństwie.
Tablica w robocie, ale ponieważ portret musiałem na nowo robić

i cokolwiek zmniejszać, a przede-
dewszystkiem zastosować się do
poprawek jakie musiałem zczy-
nić koniecznie, niewiem, czy
z nim będę na 8 gotowy.
Architektura będzie gotowa - ale
mój medalion wątpię. Robię
już w marmurze i chcę koniecz-
nie skończyć. W każdym razie,
zwłoka byłaby najwyżej jednego
tygodnia, koło ośmiu dni, nie
dłużej. Bardzo mi to przykro -
ale przecież medalion głównie
rzecz, a niemogłem utracić
w nim sentyment i ciągle
poprawiając, dzień za dniem
mi uciekał. Ja i tak nie
jestem zadowolony, bo tak
trudno z fotografii podo-

bieństwo przypomnieć — wszakże to fotografia z przed 30 stu laty, a może dawniejsza, a ja pamiętam prawie portret z przed dziesięciu więc ciągła walka mojej pamięci i praca z fotografii, która mi co innego mówi. Zobaczy Pan jak będzie gotowa. —
Solski był tu przed tygodniem i powiada, że medalion jest podobny!
Nie odpisywałem na ostatni list zaraz, bo chciałem mieć pewność jak daleko będę z robotą — otóż mogę być gotów na 16go Kwietnia. Może Pan zostanie od 8go w Krakowie przez ten tydzień — może tam coś z z grobowcem przez Pan

czas się zrobi.

Życzę raz jeszcze zdrowia i świąt wesołych, ściskam serdecznie Ciocię i zostaję prawdziwie oddany

Stanisław Lewandowska

35

~~108~~

IV. Margaretenstrasse 32.
Wiedeń 14. Kwietnia 1910.

Łaskawy i Drogi Panie!
Z tablicą nie jestem jeszcze zupeł-
nie gotowy i na 20go Kwietnia
nie mogę oddać na miejscu.
Są rzeczy, które dopiero w wielkości
naturalnej się widzi, i które trzeba
wypróbować i zobaczyć. Za wiele
mi zależy na tej robocie związanej
z imieniem tak wielkiej i pokornej
indywidualności, jaką była ś.p.
pani Helena Modrzejewska. Nie mo-
gę wskutek kilku tygodni zwłoki,
narazić się na całe lata krytycyz-
mu kolegów i niekolegów.
W każdym razie, do 20go jestem go-
tów z robotami tutaj, w Wiedniu,

i zaraz wszystko wysyłam do Kra-
kowa, więc tam będzie robota
koło 27go — a potrzebuję trzydni
do osadzenia na murze, to
znaczy 1 Maja — będzie ta-
blica na miejscu.
Nie miej mi Drogi Panie żadnej
zwłoki za złe, i wierz mi, że
nastąpiła ona tylko z powodu
moich wymagań od samego
siebie. I tak nie jestem za-
dowolony, bo mi także nie
wyszło z pod ręki tak, jak
chciałem. Zresztą Pan Pan
zobaczysz.
Załączam w każdym razie
fotografię z medalionu —
proszę jednak nie brać

jej za zupełnie dobrą – w natu-
rze, w marmurze będzie lepiej wy-
glądać, bo fotografia jest z gliny,
i naumyślnie tak ostro oświetlo-
na z góry, aby mi rysunek ~~[illegible]~~ twor-
[illegible]. Z marmuru zrobię
później zdjęcie. Co zaś do zamówio-
nego odlewu z bronzu, to będę jeszcze
raz na nowo robił i porobię
poprawki, które Pan uważasz
za stosowne.
Fotografie przysłane, wraz z
Magazynem mam w porządku,
czy je Panu odesłać, czy przyślesz
do Krakowa? Zapewne do Krakowa.
U znajomych z Ameryki znalazłem
te same zeszyty z pamiętnika,
mi. Czytają je i cieszą się niemi.

Ja dałem je również jednemu z młodych muzyków do czytania. Kończę, zapytaniem, co się dzieje ze zdrowiem Pana, jak z oczyma? Mój Boże daj, że jest dobrze? Bo do mnie choroba Pańska dotknęła i proszę Pana, abyś się szanował i o sobie pamiętał. Rozmawiałem kiedyś z Koźmianem, który się bardzo o Pana dopytywał i interesował się naszym pomnikiem. Ściskam serdecznie dłonie i zostaję oddanym z prawdziwym szacunkiem i przyjaźnią

Stanisław Lewandowski

[1910]

37

~~104~~

IV. Margaretenstrasse 32.

Łaskawy i Drogi Panie!
Fotografii pomnika z Krakowa i ja dotąd nie otrzymałem. Ponieważ Pana nie ma w Krakowie, napisałem do fotografa, aby te kopii posłał do Rzegocina. Ja mam dostać klisze, więc w danym razie, polecę tutaj zrobić kopie, gdyby Pan więcej potrzebował. Fotografie pani Heleny - dwie - jakie od Pana otrzymałem, odsyłam dzisiaj z podziękowaniem. Dodałem od siebie z „Ofelii", może Pan takiej nie ma. Rachunek najzupełniej się zgadza. Pokwitowania na przesłane pocztą kwoty 1000 K i 450 K oddałem do Banku, za to kwoty pobrane osobiście: 500 K i 180 K. niniejszem kwituję. Pozostaje zatem jeszcze

kwota 470 Koron, którą otrzymam po oddaniu medalionu bronzowego, powiedzmy za miesiąc, czyli 20 Czerwca.
Po powrocie z Krakowa, na nowo mój ból głowy zabrał się do roboty, prawie codziennie go miewam, a wczoraj w dodatku zmęczył mnie i ból zęba, wczor, którą dwa razy zobaczyć w życiu miałem. Dzisiaj po nieprzespanej nocy, oddałem się w opiekę lekarzowi-dentyście i jest mi już lepiej.
A co z paryskiemi wrażenia? Czy jeszcze zawsze nie dobrze? Donieś mi Pan łaskawie o tem.
Ale Kraków z grobowcem, to trochę nietaktownie postąpił.

Bardzo to nieładnie ze strony Rady i ludzi, którzy o przyjaźni i uwielbieniu piszą i mówią — z natem końca! —

Radbym wiedzieć, czy Kulesza już rozpoczął robotę — bo w Krakowie ciągle strejk kamieniarzy. Mógłby jednak przygotować cały grobowiec betonowy w ziemi, aby dobrze wyschł, zanim kamienie nań położą. Przypuszczam, że p. Bolesław go dopilnuje.

Serdeczny uścisk dłoni załączam i wyrazy prawdziwej przyjaźni i oddania się

Lewandowski

Cent –
Tory –
Nbr –

Alarmie –

Yoch –
Finley –
Fortheville

39

~~110~~

IV. Margarethenstrasse 32.

Wiedeń 11 Maja 1910.

Łaskawy i Drogi Panie!
Jakże się Pan czuje ze zdrowiem? Mam nadzieję, że kuracya w bezwiecy zupełnie pomoże, czego z całego serca życzę.
Czy posyłano Panu fotografię pomnika i jakie są? Mnie dotąd nie posyłano, więc czekam.
Pieniądze dzisiaj otrzymałem — 450 Koron. i serdecznie za nie dzię-kuję. Zmordowany się czułem przez pierwszy dzień po wczorajszej jeździe bardzo, dzisiaj już jestem przy robocie.
Teraz leje całemi dniami —

jest prosty aż rozpacz ogarnia!

Będę bardzo wdzięczny, jeśli Pan parę słów o Sobie doniesie, o zdrowiu i o wyjeździe do Rzegocina, dobrze?

Fotografie wysyłam w tych dniach do Rzegocina. Płaskorzeźbę w brązie będę mieć za miesiąc gotową.

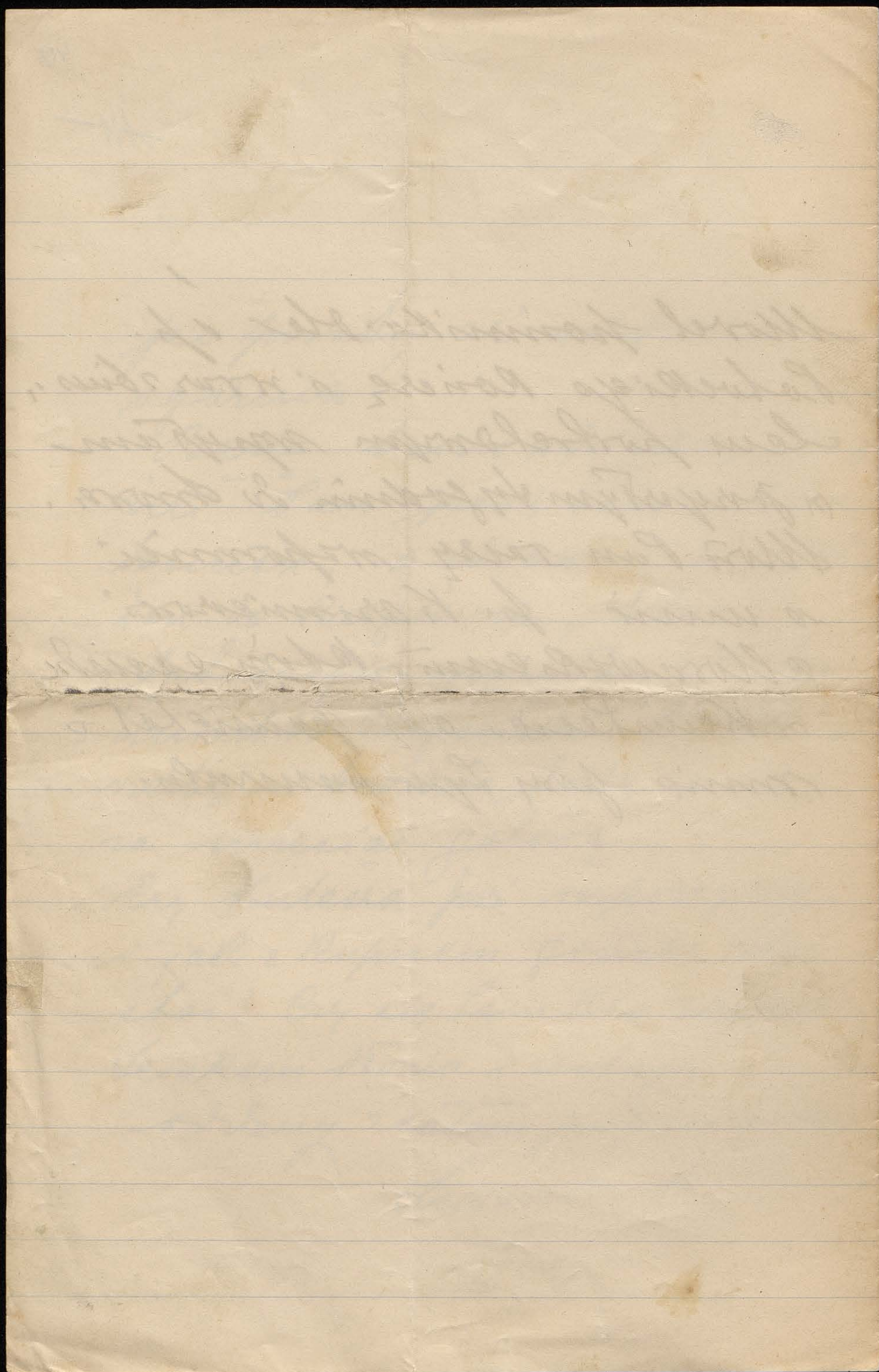
Czy Kulesza już rozpoczyna i jak z kupnem gruntu rzecz stoi? Czy się kiem kto zajmie?

Ściskam dłonie i witaję

oddany z całem poważaniem

Lewandowski

Model pomnika dla ś.p. Potockiego kończę i wraz z biustem portretowym wysyłam w przyszłym tygodniu do Lwowa. Może Pan raczy wspomnieć o mnie p. Kazimierzowi Morawskiemu, który zasiada w Komitecie, aby pamiętał o mnie przy tym pomniku.



41

IV. Margarethenstrasse 32.

Wiedeń 1 Lipca 1910.

Szanowny i Drogi Panie!
Bardzo długo nie pisałem i prze-
praszam za to serdecznie. Praco-
wałem nad szkicem projektu pomni-
ka dla Potockiego — który mi sprawdzie nagrodzono pierwszą nagro-
dą, ale mi właśnie uczyniono
wielką krzywdę, ponieważ wyko-
nanie oddano w Krakowie p.
Laszcze, za którym biegał
profesor Wyczółkowski i Sokołow-
ski i inni. Za moją przemawia-
ła tylko moja praca — to też
teraz, po rozdaniu — powiadają
na głos, że Lewandowskiego pro-
jekt monumentalniejszy i lepszy,

ale podobieństwo rysów Potockiego
z Laszczki większe. Czyli – musztarda
po obiedzie i jeden kiepski pomnik
w Galicyi więcej.
Ale mniejsza o to – ja żyć będę i
imię moje nie zdechnie.
Co zaś do nas proszę Pana, to nie
ja winienem, ale światło przy
jakiem zdejmowano fotografię
naszej tablicy, a w ogóle kiepskie
fotograficzne zdjęcia. Być może
będę w tym miesiącu w Kra-
kowie – wtedy i kiedyś Pan –
to sobie sam zdjęcie porobię
wypróbowawszy pierwej oświe-
tlenie tablicy.
W Marmurze robiłem z tego samego
modelu, co fotografię Panu w
swoim czasie posłałem, i nic

a nie nic popsułem. Ale, pewnie, wasz zdjęcie robiłem z medalionu u siebie w pracowni, więc oświetlałem tak, jak i fotografie dawnej Ofelii – to znaczy tak, aby było najlepiej. W Kościelcu ani tablicą ani światłem kręcić nie mogę. A na stole, pada światło na medalion z dwóch stron okien kościelnych. Będąc w Krakowie coś uradzę, aczkolwiek mógł jedno światło (od ołtarza) zakryć przy fotografowaniu.
W brązie berwarmskowo lepiej będzie medalion się wydawać, bo będzie więcej i kolor. —
Co się ze zdrowiem Pana dzieje, i jak się rzeczy sprawiają? Czekałem ciągle na jakąś

wiadomość, ale Pan zapomniał o mnie zupełnie!
Co się dzieje w Dolkowi? Czytelcia jest w Chicago czy w Paryżu?
Donieś mi Pan o tem koniecznie.
Czekając odpowiedzi ściskam serdecznie dłonie i całuję
oddany z prawdziwą przyjaźnią
Stanisław Lewandowski

43

114

IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 17 Lipca 1910.

Szanowny i Drogi Panie!

Bardzo mnie list Pański zmartwił, bo widzę z niego, że jesteś ciągle chory i wcale nie jest lepiej, jeżeli trzeba robić operacyę! Żałuję, że nie mogę być przy Panu i choć czytaniem lub rozmową pomóc Ci w tej chorobie. Mam w Bogu jednak nadzieję, że mi Pan dzisiaj po operacyi lepsze wiadomości o Sobie. Że z tego

serca życzę Panu powrotu
do zdrowia.
A interesa nasze z grobowcem tak,
że źle jakoś stoją. Pan Boles-
ław pisał mi o tem, że musi
przerabiać projekt na trochę niż-
szy, z powodu żądania większej
zapłaty za miejsce. Jestem
tak na radę miejską czy
sam Magistrat oburzony, że
doprawdy gotów jestem tę
sprawę ponownie podać do publicz-
nej wiadomości!
Medalion mam gotowy i
jeszcze raz Panu zapewniam,
że jest taki, z jakiego

zrobiłem fotografie. Na miejscu
w Kościele, jest zawsze światło
jak w pracowni - jednak jak się
nie udali im marmurowy zakurzy,
także lepiej będzie wyglądać.
A przytem - fotografie moje
są ładne bardzo. —
Dzisiaj pisała do mnie Anna
Wolska. Mój siostrzeniec Iwa-
nowski z Litwy, ożenił się z jej
siostrzenicą i będą oboje u niej
w Bretanii w Sierpniu. Bardzo
by mnie chcieli zobaczyć i pani
Anna zaprasza mnie do
siebie. Ale niestety, nie mogę
sobie na to pozwolić, poprostu

z braku funduszów. — Szkoda.
Przypuszczam, że Felcia będzie
w Krakowie. Jeżeli jest, to bardzo
Pana proszę o poproszenie Felci
aby do mnie parę słów zaraz
napisała i podała swój adres.
Witam ją i pozdrawiam z całego
serca i bardzo bym ją pragnęła
zobaczyć.
Życzę raz jeszcze zdrowia
i proszę o pamięć
oddany z prawdziwą przy-
jaźnią i szacunkiem

Stach Lewandowska

[1910]

~~118~~ 45

IV. Margaretenstrasse 32..

Szanowny i Drogi Panie!

Bardzo mnie martwi ta choroba Pana, która tak uparcie ciągle się trzyma. Miejmy przecież w Bogu nadzieję, że raz się skończy i zdrowie wróci do normalnego stanu. Daj Boże!

Medalion jest w bronzie złotym i mam go tutaj na wystawie.

W końcu Sierpnia, postaram się abym mógł przyjechać do Krakowa i być przy przeniesieniu zwłok nam tak drogich. Pragnę także zobaczyć Felcię i dzieci-

a i Pana, którego tak dawno niewidziałem.
Zupełnie zgadzam się ~~d b~~ z pana przekonaniem, że „tęż cej pompy, niż jednego oka", niema w Krakowie! Między innego nie daruję, że Lutkiewicz i koleżanie zbierali za mego na grób – i pomnik nad grobem!
Na parę dni wyjeżdżam 12go do Bawaryi dla odpoczynku – jestem ogromnie zmęczony pracą i pragnę trochę spokoju i wyspania się do woli bez szumu i stukania

~~114~~
96

wielkiego miasta.
Mam nadzieję, że mi Pan Leskowicz doniesie jeszcze przed swoim wyjazdem do Krakowa, kiedy się tam zjedziemy.
Serdeczne uściski Toni Paczę i zostaję z szacunkiem i poważaniem
oddany
Lewandowski.

Antek pisał do mnie obszerny list. Jest od kilku tygodni w San Francisco – pisze że zrobi business — daj Boże!

Po śmierci Mad
i sprawa pamiętki

~~88~~
47

IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 19. Listopada 1910.

Łaskawy i Drogi Panie! Co się dzie-
je z Szanownym Panem, że tak dawno
nie miałem żadnej wiadomości?
Jak zdrowie, jak myśli, co
się dzieje u Państwa Józefów Chła-
powskich? Donieś mi Pan łaskawie
o wszystkiem, aby mi się nie zda-
wało, że i Pan o mnie zupełnie
zapomniał. Oczekuję bardzo
wiadomości. Ani Dolcio, ani Tel-
cia nie piszą i nie wiem co
się z niemi dzieje. Być może

że Felcia ma do mnie jakiś
żal, - w każdym razie mogła
przecież dać znać o sobie i
dzieciach.
U mnie jak zwykle praca
i praca. Obecnie skończyła
się bardzo interesujący
pomnik na cmentarz Łu-
kowsky - a teraz zacząłem
na nowo prace koło fi-
gury Krasińskiego. Tyle
lat czekało ciało jego
w pace, aby Go w Koś-
ciele pochowano - teraz

czeka na sarkofag – tota
całe. A dla mnie to jest
smutne, bo ani pięknej
roboty skończyć i pokazać
niemogę, ani do pieniędzy
dojść żadną pracą.
Do Poznania w Grudniu
wyślę na wystawę parę
moich robót.
Co mam zrobić z meda-
lionem pani Heleny?
Czy kazać odlać drugi
exemplarz dla Pana, i
na kiedy? Przypomnieć.

Byłem dwa tygodnie chory
na paskudną influenzę —
co roku o tym czasie jestem
zaziębiony i odchoruję.
Teraz już lepiej.
Czekam wiadomości i
ściskam serdecznie oba
Panie szczerze oddany
Stan Lewandowski

Pamiętniki w „Czasie" „Sobie-
gaja" Kosica — bardzo ładnie
i interesująco pisane —
z prawdziwą przyjemnością
je czytam.

~~13~~

ce 12 Janvier 870 –

49



Monsieur !

Je vous prie de vouloir bien exprimer à Mme. votre Épouse mes remercimens très-empressés pour l'aimable souvenir qu'elle a daigné me conserver et d'agréer en même temps les sentiments de haute considération, avec lesquels j'ai l'honneur d'être,

Monsieur,

Votre tout dévoué

H Lewestay



~~154~~
50

51

~~106~~

Łaskawa Pani!

Za drogocenny dla mnie list najserdeczniej dziękuję i z prawdziwą przyjemnością u Księży będę jutro w czasie przez Panią wskazanym.

Wyrazy wysokiej czci i uwielbienia załączam —

F. H. Lewestam

Niedziela, 6/4 73 r.

[1909]

San Juan, P. R., 53
May thirty-first.
4

Dearest Mr. Bozenta,

The last steamer brought me a long letter from Jo. and she made me realize even more than ever the reality of our great sorrow in losing Madame. It all seemed a dream until her letter came enclosing a leaf from one of Madame's boquets. Mr. Leydon joins me in love and sympathy to you dear Mr. Bozenta, for the great sorrow which we all share.

I wish you could drop into our little home some day and we could talk to you it is so hard to write all that is in our hearts. I should love to show you around our little house. We are so happy and enjoying it so much for it is "home", even though it is small.

We both stand the climate very well and like it here although at the end of our two years I think home will seem mighty good. There are some lovely people here and although the city of San Juan is

not as beautiful, up-to-date, and American as ~~San~~ Honolulu yet I like it better, for it is a Catholic country and I find more sympathy of feeling among the people.

With lots of love from us both, and hoping it will not be too long before we see you again!

Ever lovingly

Elizabeth Joch Lewton.

c/o U.S.R.C. Algonquin
Lieut. T. G. Lewton.

55

Cambridge Oct. 16.
1879.

Dear Mme Modjeska,

I forewarn you, that this is not to be a letter, but only a morning salutation; only a line to tell you, that I am thinking of you, and hoping that you have quite recovered your health in your native air.

For I read with sorrow in the papers, that you had been ill in England; and learned only this morning, that you had gone to Krakow. This from Mme Wolska.

And, what do you suppose I have been doing since you went away?

A young English artist, Mr. Kitson, has been here, and has made a bust of me. But that is nothing. At my suggestion, he has also made a statuette of you, as Juliet. It is, of course, from the photograph, and is charming; failing only a little in the likeness perhaps; but still a charming figure.

I trust you will not be annoyed at this; as it was meant in your honor, and as a mark of affectionate remembrance.

My last letter was addressed to you at No 12, Rue de Beaune, Paris. as I did not have your London address.

My sister-in-law, Mrs Mackintosh regrets that she did not have the pleasure of seeing you in London. I fear this was

owing to your ill health.

My married daughter Edith is with me this Summer, and has a little boy some six weeks old.

This note is like Lope de Vega's Sonnet, in which he gives his reasons for not writing one.

With kind regards to your husband, I am, Dear Mme Modjeska, always

Yours faithfully
Henry W. Longfellow

[1909]

57

28

Count Charles Bozenta Chlapowski,

Dear Sir and Brother:

At the regular meeting of Los Angeles Council Knights of Columbus, a resolution was unanimously adopted, instructing me as secretary of the Council to extend to you the assurance of the deep sympathy of your fellow members in the indescribable bereavement which you have sustained in the death of your beloved wife. There are no words at my command that could represent the sincerity of the sentiments of the members towards you and of the keen sense of loss which fills their hearts owing to the death of Madame Modjeska. We realize that your life companion of 40 years cannot be replaced by any compensation in this life, but we beg you to exalt your heart at the comforting thought that her spirit will stay with you and even mingle with us, to bless you and all that you are interested in, as it will encourage ourselves and the members of our beloved order to try and live up to the noble principles which she inculcated, not only by precept by the stage, but by the splendid example of her life. Be assured at all times of the prayerful best wishes of your fellow members that God will strengthen and support you in these days of deep sorrow.

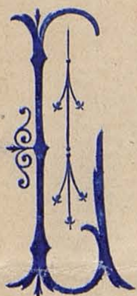
Assuring you of our deepest sympathy, I beg to subscribe myself on behalf of the Knights of Columbus of Los Angeles Council,

Yours fraternally,

Chas H. Coffey

Secretary.

Lwów dnia 3go Grudnia 1879 r.



Szanowna Pani!

Stosownie do życzenia wyrażonego przez Nią – na dworcu kolei żelaznej – umieściłem we wszystkich dziennikach tutejszych pożegnanie – dla artystów sceny naszej – pozwoliłem mi Pani włożyć cokolwiek ciepła – przerobiłem troszę brulijon, i samo ogłoszenie załączam – Jeżeli powiedział za wiele; proszę mi wybaczyć – i pomyśleć – iem mierzył to wszystko skalą serc.... naszych – Tu wszyscy tak bardzo panią kochają – Co się tutaj u nas dzieje, po odjeździe pani – trudno wyrazić – ja przynajmniej nie jestem

do tego upoważnionym przez Pana — byłbym
nadzwyczaj szczęśliwym żebym upoważnienie
takie uzyskał. Opisałbym Panu stosunki
naszego Teatru obecnie — i wiele innych rzeczy —
... może to się na co przydać z czasem może.

Gdybym odebrał od Szanownej Pani
w odpowiedzi na mój list dzisiejszy — tylko
ćwiartkę czystego papieru w kopercie
pod moim adresem — nawet bez żadnego
wyrazu skreślonego jej rączką — tylko czysty
papier — odpowiedziałbym natychmiast
obszernym listem — Oczekując [illegible]
mej tak pokornej prośby

Zostaję Sługą

Ap. Łobicz

A. Łobicz. Gmach Teatru – Kancelarja
Lwów —

5.9a

~~110~~

Szanowna pani!

Zabierałem się bez odebrania, z miejsca odpisać. Najprzód jednakże wyleczyć się z pamięci, potem wiodłem przeszkody do remonstrancyi; dlaczego to pani za nadto pracuje — a jak przyjdzie zima, znów harować trzeba. Lepiej wyjechać jak najprędzej i zakopać się, a ja najmniejszy starka ma kolosalną ochotę i niewątpliwy zamiar koniecznie się do Zakopanego około 15 Lipca. Atoli Bóg inaczej wie, święci wydawcy i kanonistka moja wiedzą — czy mi się to uda, a dalibóg schnę tu taki niepodlewany rododendron, żółknę jak Chryzantemko, a zielenieję jak owoce warszawskie sprzedawane za dojrzałe. Gdyby pani zechciała — tak za Eskimosem za Wami — nadeszła w pierwszych dniach (przyznaję się) toby mnie pani karała przeklinać — ze wstydu, ale to mnie p

że gdzieś jechać nie mogę
to zupełnie przypadkiem w pierwszych
dorzynania na ślub tego Ukośnia, którego
raz tylko widziałem i w bardzo wy-
czerwieniałem. Spodziewam się że i ty na
weselu będziesz — a to nam robak skrewił
a miał jechać do Zakopanego. Ze mną
mówił mi Leo o swej przejażdżce do
Krakowa... byłem 3 razy u Leosia
zostawiłem każdym razem bilet wizytowy,
a więc razem 3 bilety wizytowe i wracałem
napowrót tam skąd przyszedłem.
Co się tyczy cukierków bardzo cenię to
wszystko, i dziękuję pani Rapac-
kiej, który jeszcze pół we Lwowie wy-
badać długo nie doczekał. Spodziewam
zgubił lub zamienił, bo to jeszcze
nie jego interes, i jeszcze nie miał
do niej wracać. Szkoda o jego chodziło
jakieś — żeby był uradowany, ale tak! no

114 59b

ale pojadam (?) się ten rzeczy. Ponieważ ...
mi o ta prezenta tego ...
bardzo chciałbym, więc uważ to marło...
zapewne pamiętasz że Kapras rozgłasł
od Michałowa podwyższenia żony, nie..
pensyji, i ... trzech tysięcy rubli
płatno stałej pensyji – nie.. żony – i benefisa, ale dziś M. ... nie dał więcej,
skutkiem tego ... Rap. dużo był ...
pokorny przybył. Nie było się ...
W teatrze tu ... nie pusto.. Momuszkę
... Robertem i Bertolem ...
... 16 t. m ... Tatarek ... jedzie
... do Michałowa, – za Sarny ...
... ... w Lublinie
jedzie do Siedlec, Łomży etc. Pohuda chłopca,
że on jakby ... w przepaść leci.
Ludwika ... ... i nie
można ... ... więc.. porzucić, ... ten
przewodnik o mnie niezapominam. Co do ...
które te nie były adresowane do mego ...
..., ale chodzi o to czy były adresowane?

Trzeba nie ma nowego na tym świecie

prawie – ostrożnie się tu głupio wszystko

plecie – oj plecie się bardzo dużo. Emigracja

od teatru trzymała z tego tam wszystko – Keller

mnie wyjechała – wybiera pani jeszcze Gdzie

wracać – aż się każdy za nimi Gdzie.

Podobno p. Dobrzański strasznie przewodzi,

a Andrzej... który to nagle wyjechał, jednak

nagle [illegible]. Podobno chce zakryć [illegible]

teatr z japońskim [illegible] i z [illegible]

baletem .. Szyć na Melpomenę i Talję ..

Kat! A teraz kończę, bo inaczej być nie

może, ile mam nadziei – ba! pewność

że to nie koniec, że znów od Was

słodkie pani słowo, gdy miało nadchodzić

i to [illegible]. A Ker[illegible]? czy też

ma z kim prać bielizka? z kim sprawić

mi? czy też czasem chce mnie wspo-

mnieć? – nie, to niepodobna przy tego

[illegible]. Ściskam wszystko jakieś

Drogiej pani i przesyłam [illegible]

z pamięcią i przyjaźnią

[illegible]

Kraków d. 11 [illegible]

872

~~82~~ 60

Szanowna pani!

Niechcąc Szanownej pani sprawić przykrości może, mojem osobistem podziękowaniem i ustnem — czynię to piśmiennie. Racz pani przyjąć wszystkie podziękowanie za łaskawe podjęcie się roli ale i za rolę samą, zbyt małoznaczną dla wielkiego Jej talentu. Niestety! — wiem o tem, ale jestem najpewniejszy że Szanowna pani twórczością Swą luki zastąpi i trudności pokona.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

E. Lubowski

d. 7 Kwietnia 1876

~~85~~ 62

Warszawa. 1 Paźdz. 1890

Szanowna pani Heleno!

Dawno, bardzo dawno, wybierałem się pisać do Szanownej pani, bo jeszcze z Ostendy, ale uprzedził mnie L. Grossman, który miał pisać do pani a tylko odpowiedzi nie otrzymał.

Przedewszystkiem, nie potrzebuję zaklinać pani, abyś grała w Warszawie, w której stoi wszystko jednogłośnie wielbiąc panią a uczczą Ją, do prób odrodzenia teatru rodzimego na nowo, zachęcą. Prasa jednomyślnie w jednym tonie tylko zabrzmi. Wskrzesił to wprawdzie mój Kaczkowski zapewniając mnie, że w Styczniu zobaczymy Szanowną panią tutaj.

Łączę z tem moje zdanie – jestem tylko świadkiem że się tego nie zapieram, powiedziałem pan z Warsz.

/.

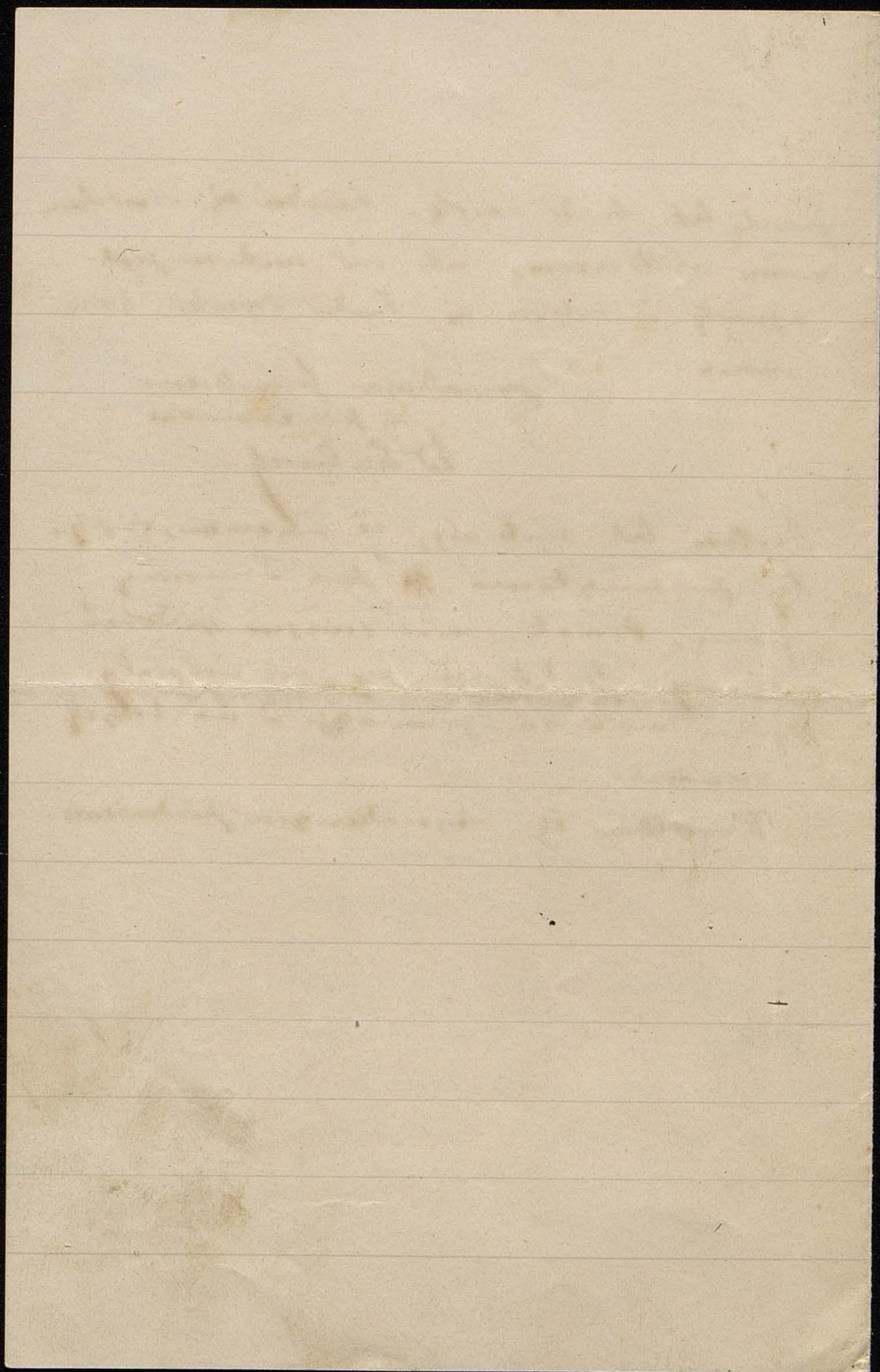
dzym razie, czy będę wysłuchany czy nie - o łas-
kę przyrzeczenia mi i dochowania sekretu.
Mam gotowy dramat, którego główną boha-
terką kobieta; jest bardzo sensacyjny, niezbyt
napisany i tak pozbawiony kolorytu lokal-
nego, że mógłby być grany wszędzie. W Ber-
linie wiem, że mi go grać będą.
Naturalnie, że obsada głównej roli przez Panią
Helenę, byłaby wielkim triumfem dla sztuki,
a jakkolwiek niewiele niczem innem trudzi
mi jak tylko nadzieją, jednak trudzę się tak
dalece, że dramat, pomimo natarczywości
Reżyserii o oddanie go, wstrzymuję i wstrzymam.
... dotąd tymczasowo, dopóki ich choćby nadziei
mieć mogę.
W każdym razie - czy Szanowna pani
zechce zgodzić się mnie czy nie, - słówko
odpowiedzi niezwłocznie dobrotliwej mieć na prawdę.
Proszę raz jeszcze wybaczyć mi, że

Panią tak bardzo zajętą, trudno mi oświadczam mówić [illegible], ale ród autorów jest uparty i lubiący się łudzić dopóki można.

Z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem
Ed. Lubowski

Jestem tak zuchwały, że mniemam, iż gdyby po przeczytaniu ~~[illegible]~~ przez Szanowną Panią, dramat, miał szczęście podobać się Jej, to kto wie czy nie uznałaby Pani możliwości grania go i na innych scenach.

Karolkowi ślę najserdeczniejsze pozdrowienie.



Warszawa d. 17 Listopada 1890

64

Kochany Karolu!

Odebrałem Twój list za który serdecznie dziękuję i odpowiadam krótko i zwięźle;

1) Nie czytałem ani w Kurjerze ani nigdzie o tem iżby to było przedstawieniem tylko [illegible].

2) Wiem to doskonale i pewnie lepiej od kogo, (tylko powiedzieć nie mogę) że Policya natychmiast zwróci się na wszystkie warunki, tylko pragnie opieki ze strony [illegible] ponieważ czyż się obawiamy że pani Helena upomina doskonale ma i nie dała, tylko pewna forma [illegible] czyniła zapytania.

3) Zaczynam że niektóre przedstawienia się przedłużą, ale Dyrekcya o nie prosi bardzo — i można na pewne na 20 przedstawień liczyć.

Zaczynam za środek publiczności.

Nie bronię ja dzisiejszej Dyrekcyi

a tembardziej p. Paliczna, którego wcale a wcale nie widzę, ale chodziło mi wyłącznie o skrzepienie biednego teatru, o rozbudzenie na nowo zapału w publiczności. Tylko i wyłącznie o to. Dlatego prosiłem, by pani Helena, zrobiła tę ofiarę – i napisała swoją parę (mą ofertę) wprost do niego.
Kto wie nareszcie, czy za dwa lata jeśli tak dalej pójdzie – usłyszymy dźwięki kiedykolwiek języka polskiego na scenie byłego Teatru Wielkiego!
To bardzo problematyczne! – a że p. Paliczna tak dba o scenę polską co ktoś o piąte koło – temu się chyba nikt nie dziwi. To leżało w programie szewczyzny. Sapienti sat.
Co do mnie, – ponieważ mam dramat

istotnie odjeżdża i [illegible]
się zaczekam aż do porządnego
przeczytania — co do czego nic złego
naturalnie nie znajdę ale na pewno
ja i wszyscy krzyczymy — i wtedy
go dam do czytania. O mnie jednak
tu zaraz mówiono, ale o to,
aby pani Helena wiedziała
że znam artystkę Stolnicką
i życzę Jej stokroć lepiej
od najbliższych nawet moich.
Stawiając tak wysoko tę specjal-
ności, rozumiem zarazem potrzebę
pomocy Jej dla rozwinięcia
stosunków teatrom w Warszawie.
To mnie zdrowie zawodzi.
A teraz polecając się Jej pa-
mięci, ściskam Cię najserdeczniej
Kochany Karolu i proszę
[illegible] na rocznicę w [illegible].
Twój zawsze Edward [illegible]

Nie podałeś adresu we Lwowie.

2 Hely.

[1890]

66

~~200~~

d. 28

Kochany Karolu!

O ile o informacyi mógł
zasięgać, to i we francuskim
języku przez ambasadora można
podać do Ministra spraw we-
wnętrznych, ale najlepiej będzie po
rusku, pojechawszy prosząc o pozwo-
lenie o możność występów w teatrze
w cesarskim, tembardziej że idą
rokowania około tego rodzaju. Tak mi
powiadał prezes, bo dziś u mnie
panny Heleny odczyt na 20 [illegible]
stawienie i wiedzą u [illegible] przedsta-
wienie [illegible] zaczepienie, który
mnie prosi po rusku, a v. Wahl

w szkole otrzymała promocję, wszystko przeszło dobrze. Bardzo byłaby szczęśliwa Warszawa, widzieć panią Helenę na scenie. Ucałujże ręce pani Paderewskiej a pana Ignacego, uściśnij serdecznie, i ty o mnie nie zapominaj stary druhu

Twój Edward

Ładnie wygląda p. Habdank w operze p. Ignacego, którego tu prasa zgnębiła, ale to szkody nie zrobi.

5

68

25 Stycznia 1903

Kochany Karolu!

Ponieważ pani Lüde powiedziała mi, że w „Kurjerze Porannym" wspomniano o sobie z powodu przedstawień pani Heleny w „Magdzie" jako o tej, której w Krakowie zapomnieć nie mogą, napisałem przeto w Kurjerze Warszawskim artykulik, który Ci przesyłam i który zarazem oddaję.

Zapewne odebrałeś już adres od [illegible], który stąd w dzień [illegible] zaraz przesłałem. Rozmawiałem dużo z prezesem teatru o przedstawieniach pani Heleny, i ostatecznie [illegible]

20. I [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], bo [illegible] z nim [illegible]

Zatem piszcie do Petersburga jak najprędzej. Ściskam [illegible] Twój

— odpisz czy odebrał [illegible] adres?

Twój [illegible]

9 Lutego 1903

Szanowna pani Heleno!

Nie zostawiwszy mi adresu, piszę za pośrednictwem profesora Morawskiego. Rozmówiłem się rzetko z prezesem teatru — gorąco chciał mieć panią na 20 przedstawień, ale ponieważ akurat tegoż dnia otrzymał od gubern. Czerkowa odmowną co do występów Myszugi, więc poradził tak:
trzeba ażeby się państwo wnieśli prośbę do Ministra Spraw Wewnętrznych, — tak jak gen. Wahl radził — wtedy Minister zażąda od gen.-gubernatora, a ten prezesa Dyrekcji. Prezes mi mówi, że te przedstawienia zasilą bardzo kasę Teatru — o co chodzi ogromnie —

/.

i w ten sposób jest prawie pewność
że powstaną te przyjęcia. Proszę
więc nie zwlekać z podaniem
i zrobić tak wszystko, a obawy
co do pani L.. są o tyle płonne,
że aż zrobię to bez jej wiedzy,
by się wobec żądania prezesa ale
tej ustąpić, na niej się zatrzymać.
Bardzobym rad był, gdybym otrzymał
odpowiedź, czyście państwo usłu-
chali mej rady
Rączki całuję — Karola
ściskam przyjaciel
i sługa
[illegible]

Zasyłam serdeczne ukłony i
szacunek [illegible]
[illegible]



Kraków d. 13.11.68.

72

~~63~~

Kochany Karolu. Zaraz nie
powodem niniejszej korespon-
dencyi jest cel czysto egoistycz-
ny lub interesowny. Wiesz żem
się nigdy nie maskował, nie
chcę więc i teraz pozorem
grzeczności, przyjaźni i t. d. pokry-
wać istotnego zamiaru tego
listu. O wzajemnem z przyja-
źni sobie jesteśmy obustronnie
przekonani, choć Ty na swojej
szali mógłbyś dwa razy tyle wię-
cej dowodów podciągnąć niż ja,
który ci mojej przyjaźni tylko

tylko słowy tłokaczywa-
łem, chociaż w chęci równa
ona twojej sprawdzanej
usiłowaniu. Otóż względnie
idzie mi o to aby Cię zawia-
domić że Kap. wybiera się
wkrótce do Warszawy w ro-
lach Bohaterów występo-
wać jako to: Otello, Karola
w Zbójcach i t.d. w natu-
ralnie niewiem czyby to dla
niego dobrem było mając za-
miar to samo uczynić, zwa-
żywszy jego obrotność a moje
niedołęstwo w chodzeniu za
sobą. Wiem że już pouczy-
nił pewne kroki ku te-
mu i ma podobno prawie



90

73

powrocić. Jeśli więc
chęć dobra Twoja ku
mnie nieustała pewnie
dowiedzieć się jeśli to możli-
we o sobie w tem wszystkiem
prawdy, abym wiedział co
przedsięwziąść czy zaniechać
myśli o Warszawie i gdzie
dalszy myśl skierować były
na niemiecką scenę, czy też
stać wystawa przy swojem.
To jest pewne że Kap. niechce
w innych występować rolach tyl-
ko Bohaterów mówiąc iż były
brakuje w Warszawie a chara-
kterystycznych się boi.
Powody jakie mnie skłania-
ją do myślenia w tym razie
o sobie są ważne, i niezaniedo-
bam że wyjawić przy wo-
dzeniu się, jakkolwiek rzadziej

Tem. Przyjeżdżajcie jak najprędzej bo tu strasznie posucha bez twojej żony ja mało uczwarzuję i prócz Listu zdarzonego nic porządnego niegrabem. Przyczy tawuję tu owacye na przyjęcie żony.
Do widzenia przebacz ten egoizm
Twój wierny sługa
Bolesław
Żonie odemnie ręczki ucałuj.

Kraków d. 6.12. 869.

Kochany Karolu! oddawna noszę się z myślą przypomnienia siebie Twojej pamięci; dotychczas ciągle zajęty niemiałem i jednej chwili wolnej aby zadość uczynić moim chęciom, teraz dopiero niegrając dni kilka, dorwałem się sposobności przesłania Ci mego pozdrowienia. Jeżeli czas na to pozwoli, udaruj mię kilkoma wyrazami, niech się przynajmniej tem ucieszę, bo jak Boga kocham, tęskno mi za Wami! Zostałem tu sam między ludźmi, z którymi żyć niepodobna, rodowite Chińczyki, nigdzie też niebywam, tylko jak „Miś" z kółkiem przeciągniętym przez nozdrza bezustanku bawię naród w tej lichej tanz-budzie naszej, lub pomrukuję w domu ucząc się tej samej wciąż piosnki co raz to z innego tonu, albo przeżuwam

wspomnienie chwil spędzonych z Wami, gdy było do kogo usta otworzyć. Donieś mi, zaklinam Cię co się z Tobą dzieje, jak się powodzi, i czy już na wszelki wypadek myślisz się zakopać w Warszawie.[2] Pochlebiam sobie, iż wierzysz że mnie to interesuje. My też jesteśmy w gorączkowem oczekiwaniu rozstrzygnięcia się losów teatr. Lwowskiego, to kwestya dla nas żywotna; ale wszystko wróży smutnie; najbliższy utrzymania się Miłaszewski, po nim dopiero Cetner z Rychterem a następnie Koźmian. Rychter bardzo się podobał u nas w Michale Perin ze szpiega Bonapartego i w Szylocku; Rap. wściekły. Musi się tu nadzwyczaj przykrzy, radbym na końcu świata stąd drapnąć. Rap. usadowił się znów Wrzechmożnie; gra na benefis Malbetu, którą to rolę ja już od dawna miałem; wymówi-

Teraz sobie tylko grać po woli, niewiem
jeszcze jak się to skończy. Desperacya
mnie ogarnia na myśl, że najpiękniej-
szy czas zmarnuję, zużyję się na drobnost-
kach, niemając odpowiedniego pola
do pracy, dla tego dręczy mię ciągle zmo-
ra zostania Niemcem. Zresztą wszystko
idzie u nas po dawnemu, prócz, że odzywa-
ją się czasem narzekania na brak sta-
ranności, wystawy i t.d. Podniosłem
się trochę w górę, ale dla głodnej waszéj
Niemcewi mojej to tylko drobna muszka.
Byłem już bliski rozstania się z Dy-
rekcyą, co i dziś jeszcze może nastąpić,
jeżeli tak dalej potrwają despotyczne
rzędy Papa. Na benefis gram: Lekarz
swego honoru, Calderona, zwykle Otello
tylko na inny manier. Ale za
długo już trwa ta korespondencya
mówiąca tylko o mnie samym,
a że niemam nic nowego o innych

powiedzieć, chyba kilka skandalików,
którzy dla jednakże, trzymając się swo-
ich zasad, nie lubią rozszerzać; zatem
Koniec i przepraszam za to natrętne
przypomnienie się. Ściskam
Cię serdecznie i Żonie ucałuj
rączki po dwakroć a pannie Sta-
nisławie Twojej jak najpiękniej-
szy ukłon na jaki się tylko zdo-
być potrafię.

Twój zawsze

J. Bolek

~~66~~
76



Kraków. 21. 12. 869.

Kochany Karolu! dziękuję Ci
serdecznie za odpowiedź, ucieszyłeś
mię niewymownie. Czytając Twoje
słowa, widziałam Cię przed sobą i to
w porze w jakiej Cię najlepiej
lubiłam t.j. z ręką jedną wysu-
niętą na przód mocno dowodzącą
a drugą za kamizelką przy ra-
mieniu, tak mi się najczęściej
wyobrażasz. Z toku twego listu
poznaję że Cię zaszczytność tamtejsza
co się tyczy sztuki, niezupełnie; i zna-
cznej być niemogło i niemoże, dopóki
z gruntu nie wywrócą całej tej
zepsutej maszyny i o ~~ego~~ no-



wych fundamentach niepomyślą.
Utrzymanie się Miłaszewiczego
dla wielu tu u nas było bardzo
bolesnym ciosem. Jeden tylko
Skorupa kontent bo spodziewa
się że tym sposobem Kraków
zawsze będzie górą. Podziękował
wiele osób od 15 b.m. jak:
Aszpergerowa, która niezawsze nie
była bardzo potrzebna, a nawet
niezraz publiczność w głos się z niej
śmiała w dramatach; dalej Na-
wakowskich, ale ona znowu po-
dobno wraca, Borkowską, nie-
jakiś Góreckiego, Dobrzańskiego
bo jest niepotrzebny Koźmiano-
wi i t.p. Również i mało i żenny
się niezostał a to z przyczyny
Kapra. i Makbeta ale mnie uła-
godzili. Nowakowski i Sitem—



gdy zakładają teatr w Po-
znaniu i mają podobno sub-
wencyę dostać od komitetu
który się temu dla tej spra-
wy zformował. Idzie o to
aby im się udało, będzie
jeden kąt więcej.
Przyznam Ci się, że i ja
sam niewielką mam ochotę
na Warszawę, chyba na sa-
me tylko debiuta, wybie-
ram się w tym roku tej kie-
dyś do Lwowa na nie, a-
ławym jak mi pójdzie.
Z tem wszystkiem nudno mi bar-
dzo na świecie, chciałbym się
zakochać albo co, ale kiedy
w biednej boję się kochać
a bogatych [illegible] poświęć to
nie ma jeszcze. Wprawdzie
otworzył na tej serce
[illegible]

mówię wypróżniają ale to
tylko dunancyi i nic więcej
a jabym pragnął coś stalowego
Może przecież Bóg da że się coś
wykroi dla mnie a tymczasem
życzę Ci świąt wesołych Tobie
jak i Twoim, a zarazem
złoto- i szczęścio-dajnych
zbiorów w roku przyszłym

Twój J. Bobek

Nie zapominaj o mnie
starym obyczajem połam się ze mną –
opłatkiem.

Kraków d. 9.9.870.

Kochany Karolu! miałem nadzieję że za powrotem ze Solca będę się mógł z Tobą jeszcze widzieć i obszerniej pomówić o moich zamiarach na Warszawę, tymczasem inaczej się stało, muszę więc tę sprawę załatwić listownie. Nie miej mi za złe że tak obcesowo wpadam na Ciebie z moim interesem, Twoja przychylność dla mnie upoważnia mnie niejako do zaniechania wszelkich form konwencyonalnych i frazesów a przystąpienia do rzeczy szczerze i z pełnem zaufaniem. Otóż, zaszedłem w małe nieporozumienie z Dyrekcyą naszą, co jej może wyjść na niedobre a mnie ręce rozwiązuje, chciałbym więc moją wyprawę na Mazowsze przyśpieszyć o ile można i w tym celu zapytuję Ciebie _jak_ i _kiedy_ dałoby się to uskutecznić! Dla tego jeśli wola Twoja po temu aby mi dopomódz staraj się zbadać te okolicz-

mości na gruncie i mnie objaśnij w ja-
ki sposób mam rozpocząć kroki. Gdyby
można urządzić w ten sposób aby Dyrekcya
Warsz. sama mnie zawezwała byłoby oczy-
wiście dla mnie korzystniej; spuszczam się
w tem zupełnie na Ciebie, będziesz wiedział
przecie dobrze jak sobie począć. Bądź łas-
kaw odpisując mi zainformować do
kogo mam się udać, jeśli mnie wypadnie
czynić propozycye, czy do Dyrekcyi czy do
do prezesa i jak tytułować, bo dalibóg
nie wiem co on zacz, przytem w jakiej
formie pismo wystósować czy więcej
poważnie urzędowo czyli też prywatno-
politycznie. Naturalnie wolałbym
najprzód zjechać na występy aby cokol-
wiek zarobić, ale gdyby zechcieli od razu
mnie zaangażować na korzystnych
warunkach zgodziłbym się również.
Kwestyą materyalną oddaję zupełnie
w Twoje ręce, sam rozsądzisz najlepiej
wiele najwyżej dać mogą; jabym mniej
więcej obstawał przy 2000 Rs. i pew-
nem spielhonorarium zważając obecne
okoliczności tamtejsze. W każdym

69
79

razie bądź łaskaw powiadomić mnie o wszystkiem jakoteż przysłać obiecane role: Romeo, d'Aubigny'ego, Kamila etc abym się przygotował oraz radę w jakich gotowych u was sztukach mam wystąpić a w jakich nowych i czyby takowe przygotować. Jednem słowem weź moją sprawę do serca, jeżeli Bolek jest dla Ciebie choćby tylko nieantypatycznem indywiduum. Nieraz już dałeś dowód Twej dla mnie życzliwości nieżądając nawet zapewnień mojej wdzięczności za nią ufam więc że i tym razem nieodmówisz mej prośbie. Również proszę uprzejmie i żony twojej o wstawiennictwo za mną, bo Jej głos z pewnością przeważy szalę pomyślności na moją stronę. Pomóżcie mi się wydobyć z tej niewoli babilońskiej, bo dalibóg już trudno dłużej w tym brudzie u nas wytrzymać. Przyjechaliśmy przedwczoraj z Kielc a jutro gramy już, Damy i Huzary nową komedyę Fredry ojca, rzecz' Bo-

że Dyrekcyi jeśli tak zawzięta.
Ojcu memu niezapłacili pensyi
za to że grał dla Żółkiewskiego,
to pięknie, nieprawdaż? Ale jakże
grubo się oszukali; takie postępienie
zwalnia z umowy, gdyż ja zastrzegłem
sobie przy kontrakcie gażę ojca.
Pozdrawiając Cię serdecznie czekam
niecierpliwie, i z utęsknieniem Twe-
go pocieszenia. Żonie rączki ucałuj
a pannie Stasi moje ukłony

Twój

Bolesław

Kraków dnia 23.10.870

Łaskawa pani! dziękuję serdecznie za Twoją dobroć dla mnie. Donoszę pani że Prezes nie podał mi dotychczas żadnych warunków, oświadczył mi tylko iż dopiero po występach Felika zawiadomi mnie kiedy może nastąpić by mogły. Obawy pani o zbyt niskie honorarium i mnie zaniepokoiły, gdyż ~~stos~~ stosując się do poprzedniego zdania pani o Prezesie oświadczyłem ~~[illegible]~~ w ostatniej

liście przed miesiącem jeszcze
doń pisanym, że zdaję się
zupełnie na jego sąd i przyj-
mę to co sam uważa za odpo-
wiednie po ukończeniu występów. Jakżeż teraz odmie-
nić to? Nie podobna, gdyż
po tem oświadczeniu mu nie mo-
gę już stawiać żadnych
warunków. W każdym
jednak razie będę chciał
iść na rękę pani której
nie wiem czy zdołam się
kiedykolwiek wywdzięczyć
za tyle dobroci.

Całując ręce Kochanej
pani polecam się
dobrym względom

[illegible]

71 81

Wysyłam właśnie list
do Prezesa z podziękowa-
niem za uczynioną mi
sprawiedliwość nadzwyczajnie
~~wypłepów~~. — Właśnie
jest ~~tutaj~~ w Warszawie
co donosi z wybiórczo
telegrafu wszystko cokol-
wiek zajdzie w sprawie
mojej i Feliksa, który
to bardzo uważnej, tubylczy
zawsze i wszędzie z kartkami
młodzi.
Podobno Mlocińska wybiera
się do Warszawy, kiedy tu
głosy.
Czy Feliks wstanie, bo ten bardzo
go sobie życzy. Kończę.
całuję. druga rączka proszę
o pamięć
J Bolesł

Za rolę stworzoną dzię-
kuję. Na przerobienie
Końca niebardzo się
zgadzam ale d'Aubigny
daleko lepszy i o wiele
ważniejszy. Hamlet
~~nie potem~~ niepotemu
dziwię jak mógł Ktoś
przystać na udział gdy
tak ordynarnie sfabrykowa
ny w wielu miejscach
już przez samego Tłuma
cza. Czytając krytykę gazety
widzę że tamtejsi recenzenci
sądzą o dziele z przedstawie-
nia a nie z oryginału, cz-
ego dowodzi wzmianka
o ucałowaniu grobu Ofelii
przez Hamleta na cmentarzu;
jest to inwencya p. Ostrowskiego
który uwziął się na Szekspira
aby go zarupetnić jak się
wyraża. Okiełzni przepraszam
za ten wyraz. Ducha na
Końcu wprowadza!!!!
Pomimo!!!!

Kraków d. 15. 12. 870.

Kochany Karolu! Już od dość dawna nie odezwałem się do Ciebie; powód tego jasny. Dowiedziawszy się o nieszczęściu jakiem Cię los dotknął, o chorobie Twojej żony, nie chciałem pisać, gdyż mojem zdaniem w takich chwilach niezbędnem jest większe niż zwykle skupienie myśli i ducha, ubolewania zaś, żale lub wynurzanie współczucia przez znajomych i przyjaciół, nietylko że nie pomogą, ale nawet wprost przeciwny celowi skutek sprawiają, bo przypominanie nieszczęścia rozdrażnia i zwiększa tylko naszą boleść! Spokój, cisza wzmacnia i krzepi siły tym, co płaczą sercem, troskliwością i pieczą swoją mają nieść ulgę cierpieniu. Dziś gdy wiem że chora już prawie zupełnie przyszła do siebie, pospieszam z wynurzeniem mojej radości aby nią i Twoją zwiększyć. Ale między smutkiem napotka wiadomość o zaczątku choroby, mówić nie będę i Tyś najwięcej

za wszystkich uczuł ten cios, pocieszenia
więc tu wszelkie byłyby blade i niedosta-
teczne, tez żem czuł choć w części równie
z wami, więcej ci nie mówię. Znając
twoje kłopoty jakiemi obecnie musisz być
obarczony, nie chcę Cię długo zajmować
moją osobą, proszę Cię tylko abyś oświad-
czył żonie Twojej iż: Bolek bardzo
bolał nad jej cierpieniem a dziś pozdra-
wiając serdecznie cieszy się niewymownie
że Bozia przywraca jej siły. Tobie
zaś mój Karolu cóż powiem? jedno
tylko: odwagi! nie poddawaj się na-
zbyt boleści, gdyż to osłabia a Ty po-
trzebujesz mocy do ostatka; wkrótce
da Bóg, rozjaśnisz zupełnie oblicze
i podziękujesz niebu za pociechę i we-
sele jakie Ci po smutkach gotuje.

Twój

Bolek

Kraków d. 2.6.871.

Kochany Karolu przebacz że może bym natrętnym się staję, ale cóż ja biedna osoba mam począć gdy tak mało życzliwych sobie posiadam, obarczam więc może i za nadto tych o których życzliwości prze-konany jestem, na karb tegoż prze-konania ośmielam się zatrudnić Cię znowu moją sprawą – jeśli wolę i możność po temu pomóc i nie-gniewaj się za natręctwo. Aby Ci wiele czasu nie zajmować przystępu-ję wprost do rzeczy. We Wrześniu r.b. kończy się mój kontrakt ze Sko-rupką, zamiar nowy zawrzeć nie przyjdzie, radbym wystąpić we Lwowie z ~~[illegible]~~ zaangażowaniem, bo o Warszawie zdaje mi się że nie ma co myśleć zwłaszcza teraz gdy Benda się tam wybiera. Otóż ~~[illegible]~~ napiszę

do Milanowskiego mając abym wiedział czy sobie tego życzy abym tam zjechał na występy. W ustnej rozmowie mógłbyś tę sprawę wysondować, przytem napomknąć że Końca tutaj mowy i t.d. Wszystko to Ci mówię, proszę Cię, w imię tej przychylności jakiej tyle razy dałeś mi już dowody. Pozdrawiając Cię serdecznie i przesyłając pocałowanie rączek żonie Twojej, oczekuję odpowiedzi na moją prośbę bądź to listownej bądź ustnej gdy tu wrócisz

Twój wierny
Przyjaciel
J. Bolesław

P. S. Oczywiście że dopiero w Grudniu lub październiku chciałbym tam występić, bo obecnie zjeżdża pono Królikowski.

~~75~~ 85

Kraków d. 8 Września 1871.

Kochany mój Karolu!

Sprawa moja nadspodziewanie zły obrót wzięła, nie wiem czemu to przypisać. Po uczynieniu mi pewnej nadziei zażądał Prezes postawienia warunków z mej strony i odpowiedział mi na takowe iż zbyteczne ich wygórowanie jest przeszkodą dozwolenia mi występów. Proszę Cię więc o łaskawe wpłynięcie na Niego z Twej strony i pojaśnienie że kwestya pieniężna na drugim planie leży w mych zamiarach, że postawione żądanie moje co do wyboru sztuk wypłynęło z chęci ukazania się w tych rolach które uważam za moje najlepsze. Proszę Cię na wszystko o poparcie mej sprawy, bo

./.

wiem jak gorąco pragnę jeśli
nie pozostać w Warszawie to
przynajmniej gdzieindziej wy-
stąpić. Odwołując się do tylo-
krotnie doświadczonej przy-
jaźni Twej dla mnie mam
niezłomną nadzieję że zechcesz
uczynić wszystko aby mi
przyjść w pomoc. Zależy mi
także wiele na szybkiem
rozwiązaniu sprawy więc
jak tylko można najprędzej
donieś mi o jej obrocie.
Naturalnie że proszę tu
i żony Twej o przyczynie-
nie się za mną. Powiedzcie
Bolkowi, bo on biedny
dalibóg! nie ma nikogo
co go chciał wspierać.

Przyjmij serdeczny
uścisk od Twego

J. Bolky

Kraków dnia 19 Września 1871.

Łaskawa Pani!

Przyjmij serdeczne podziękowanie za łaskawe interesowanie się moją sprawą i pozwól że pomijając zwykły porządek z góry ucałuję te rączki, które mnie udarowały pełnemi pociechy wyrazy — —

Wiadomo Pani jak gorąco życzę sobie wystąpienia na scenie warszawskiej i ten niespodziewanie niepomyślny obrót rzeczy w mych staraniach zmartwił mnie bardzo, tem więcej, że dla nich zaryzykowałem na chwilę byt całej mojej rodziny. Niepodobna mi było przypuścić nawet aby podanie warunków z mej strony mogło tak nagle zmienić usposobienie Prezesa względem mnie, tak wiele początkowo obiecujące, tem bardziej gdy na moją prośbę poprzednio uczynioną nie postawił mi sam żadnych. Mimo jednak dotychczasowego niepowodzenia nieustając jeszcze w mych chęciach i wystosowałem niedawno list do Prezesa (nie wiedząc że wyjechał) objawiając gotowość zdania się we wszystkiem na niego, gdyż nie sam zysk materyalny mam na celu. Przyjmuję zatem

z wdzięcznością ofiarowaną mi przez Panią pomoc, lecz muszę oraz zawiadomić że okoliczności niedozwalały mi długiego wyczekiwania końca mej sprawy zmusiły do zawarcia kontraktu ze Skorupską. Sam, Tałwobym przetrzymał tę kryzys jaką sobie sprowadziłem, ale w położeniu w jakiem się znajduję niewolno mi być lekkomyślnym, zwłaszcza, gdy jak Pani wiadomo w mojej kieszeni wróble gniazda ścielą, a niemogąc znaleźć nikogo coby chciał ryzykować na moje ryzyko poddałem kark pod jarzmo – tak widać było zapisano! Lecz niedozwoliłem żeby niemożna było tego przekreślić w razie gdyby występy się udały, bo mógłbym się opstacić memu panu i tyranowi. Zastrzegłem sobie przy umowie czas dowolny na występy i w każdej chwili mogę wyjechać.

Za powrotem więc Prezesa wstawienie się Pani mam nadzieję nakłoni na moją stronę przechyli i czarną rozpacz moją rozwieje życzliwy wietrzyk przyjaźni, jaką zawsze mnie Pani zaszczycać a na skrzywionem boleśnie obliczu mojem raz może przecie promienny błask zadowolenia choć przelotnie zpocząć zechce.

Doprawdy! tyle razy doświadczyłem dobroci Twojej pani że obawiam się czy jej nie nadużyję prosząc jeszcze abyś raczyła wziąć moją sprawę do serca, znajomość tylko szlachetnych usposobień tego serduszka dodaje mi odwagi oraz napawa tą słodką nadzieją że spełnienie mych życzeń będę miał do zawdzięczenia Tobie.
Całując powtórnie rączki Twe, wyrazy głębokiej i szczerej przyjaźni

Hładnowski.

Hamleta i roli d'Aubigny'ego nie otrzyma-
łem dotychczas, zapewne p. Librowski nie wy-
słał jeszcze z Warszawy. Gdyby między wyż przyto-
czonemi rolami znajdowała się i Romcia, przysłuchał-
bym się z zapałem do wszelkiej pamięci mojej, bez jeśli
ta sprawiłaby pani subiektywny żal, to proszę nie obawiać się jej dla mnie.

Hładnowski.

90

Stanisławów 14.7. 875.

~~80~~

Mój Kochany Karolu, przyjechać do Krakowa nie mogę w żaden sposób, chociaż pragnę bardzo; musimy zatem listownie kwestyę rozstrzygnąć.

Od tylu już tygodni oczekuję na przyjazd Matki nadaremnie, ambarasuje to mnie nadzwyczajnie. Przez długi przeciąg czasu nie mogłem odgadnąć przyczyny tego Jej ociągania się, dzisiaj przekonany jestem że tu serce matki wchodzi w rachubę i nie widzę innego sposobu zaspokojenia go jak tylko zostawić dziecko przy matce. Ja 20 t. m. będę już we Lwowie, oddajcie więc Elzię matce i przyślijcie je do mnie. Takie moje zdanie, innego sposobu wyjścia nie widzę, i w przeciwnym

razie obydwa nasze domy będą w nie-
pokoju ciągłym a stan Matki
pogorszyć się tylko może a wtedy
i odpowiedzialność za nią na nas
ciążyć będzie. Przytem i ja bar-
dzo wiele ucierpię, bo Henia despe-
ruje i zdrowie nadwątlone jeszcze
więcej tę sprawę wiszący do tego
stopnia, że nieraz większej niż
trwogi stan jej nabawiła.
To przystanie mi Ciocia nie odrzu-
wa wcale myśli zajęcia się nią
przez Was. Dziecko młode jeszcze
bardzo, miękkiej woli, jeden przy-
uczyńmy u mnie z matką po-
będzie, one się przez to uspokoi,
uregulujcie, przywyknie do nas
i łatwiej mi będzie później
Ciocie Wam zwrócić bez na-
rażania się na ciągłe protesta-

cy matki! To co już dziecko
u mnie, przez rok u mnie za-
rabiam i staraniem mojem
będzie aby prędzej wypłacać
więcej, po roku oddam ją
Wam w najlepszą opiekę.
Czy zgoda na to? Rozum
i serce składają się u mnie
w tym wypadku na to żądanie
i mam nadzieję że nie próżne.
Innego porozumienia się
między nami nie przypuszczam,
bo i co pozostaje do wolania, gdy
się na moje żądanie nie zgodzi
się? Jestem pewny że matka
w takim razie między do mnie
nie przyjedzie, ale wciąż [illegible]
nas [illegible] będzie. Zmieniony do
renty wszystkie rzeczy, które

które i dzisiaj są na łasce
swojej i pójdą w niewolę jako
najgorsza zdemoralizuje się do
szczętu i wszystko już nie mające
celu życiowego popaść może
w największy rozstrój; od czego to
może ją tylko ratować pełnie-
nie serdecznego obowiązku
matki. Najsilniejszy umysł
może niebezpiecznie dotknąć
strata na raz dwóch osób bliskich
a cóż dopiero tak osłabiony jak
jej!
Oczekując rychłej a pomyślnej
odpowiedzi ściskam Was wszystkich
i całuję wraz z żoną i Bozią
Wam [illegible] [illegible]
[illegible] coś podobnego
[illegible]

Kraków dnia 24.11. 875

~~82~~ 92

Kochany Karolu! piszę do Ciebie z Krakowa, do którego zjechałem aby odebrać Matkę ze szpitala i odegrać trzy razy „Mieczysława II" w Konkursowej sztuce, na którą to rolę zaprosił mnie Koźmian.

Co do Matki to ma się znacznie lepiej, lecz potrzeba wielkiej ostrożności aby nie pobudzić w niej ~~ostygł~~ ostygłej nieco i uśpionej fantazyi, [illegible] niezrównoważonemi wspomnieniami. Lecz cóż czasem, gdzie djabeł nie może, tam zawsze jakąś b... pośle, tak i tu, gdy ja łamię sobie głowę nad sposobami zapewnienia Matce zupełnego zdrowia, przychodzi list od Zerowskiej, [illegible] niebawem doręcza go

matce, tak przeczytawszy każdą-
szy politowania i tłumaczeń siostry zdrowie.
to nie ona już tam wszadzi dzi
że po mnie przyjedzie, że także
niespokojna o mnie i bied. i stąd
wpadła w irytacyę podobną do
dawnej. Dla tego proszę Cię mój
Kochany przestrzeż Żeromską aby
zostawiwszy na boku cudzych,
przedewszystkiem dbała o dobro
siostry i nie drażniła umysłu
wątpliwościami i przypomina-
niami ale owszem utrzymywa-
ła ją w przekonaniu o przebytej
ciężkiej chorobie, tym tylko
sposobem uspokoi się zwolna.
Poproś ją także aby adreso-
wała <u>do mnie</u>. W przeciwnym

93

~~83~~

razie gdy zamiast mi pomagać przekładać rzecz niepoważnie, nie ręczę za nic i wkrótce nowe mogą nieprzyjemności powstać, które zapewne i dla Cieszkowskiej nie byłyby bardzo przyjemne, gdyby pewnego pięknego dnia ujrzała przed sobą siostrę w stanie dawnego rozstroju. Tyle co do Matki. — Zela chowa się bardzo zdrowo, utyła, wyrosła, rumieńców nabrała, i ma dobrą guwernantkę, ale tylko jedną dość z niej zadowolonym, której się umysł rozwija, z czasem i druga skarżyć się nie będzie mam nadzieję. Na przyszłą zimę oddam ją na pensyę, tymczasem uczy trochę panna wyjątkowo.

W sobotę gram panna Markow

[illegible]

a w Niedzielę wracamy do Lwowa.
[illegible] powiedział, gradem
dzieci po dnia trzy razy. Gdybyście
i wy mnie grzecznie poprosili
przyjechałbym co rychło,
ale wątpię, bo podobno nie chce-
cie być grzecznymi.

Tymczasem daję buzi
Kochanemu Karolowi a równie
Szanownej rączki ucałuję
po trzy kroć,

Bolek

Lwów dnia 11. 12. 875. ~~84~~
94.

Kochany Karolu.

Według życzenia Twego mówiłem z Dobrzańskim a rezultat tego następujący: w lecie z całem upragnieniem oczekują na przybycie Twej żony i przyjmą warunki jak lat dawnych, w zimie zaś, ponieważ sami mają dobre dochody nie mogą tyle płacić bez narażenia sobie szkody, zatem Dobrzański proponuje zaangażowanie na pewien czas t. j. miesiąc np. za umówioną ryczałtową zapłatę, którąby ~~oby~~ obydwie strony

/.

zadowolita. Naturalnie że rząd wymówiłaby sobie pewną liczbę przedstawień, a i powstanowała Dobrzańskiej przyjmuje w kaliszu rane chętnie gdyby wysokość wynagrodzenia nie była za wysoką. Tyle wyrozumiałem z jego mowy i upoważniony jestem ci donieść. Jeśli to odpowiada Waszym życzeniom, napisz zaraz do Stasia podając warunki i role aby mógł ostatki przygotować. —

Co do nas, matka Bendowa jest wdową i mieszka przy nas; tak jak mamy, tak wspólnie żyjemy; Fela uczy się dotąd wdanemu; zdolności do fortepianu ma dosyć, w innych naukach nie —

/.

bardzo pilna, ale to młode jeszcze
bardzo, a z wentą pójdzie niedługo
na pensyę to sobie wynagrodzi dos-
[illegible] lenistwo. Henia ciągle mi
słabuje i czekam tylko lata aby
mogła wyjechać na świeże powietrze.
Ja tylko zdrów jestem, bo i żona
moja niezdrowa trochę. Trzymam
się jak mogę i opędzam różnym
nieprzyjemnościom spadającym na
mnie z chętki robienia innym
dobrze. Ale w Bogu wiara! choć
czasem głowę się pochyli, dusza
rogata nie upada i kroczę śmiało
bitym gościńcem pracy i prawdy.
O Warszawie czasem mi przychodzi
myśl przez głowę, ale gdy zważę
zbliżka na pro i contra tej myśli

./.

coś mi w duszy mówi że lepszej, trudniejszych rzeczy dokonać jakie mi się nasuwają gdzie indziej, bo i owoce z nich lepsze być mogą. I kto wie czy wkrótce nie rzucę się w te trudności, ale co tam mam zajmować Cię memi sprawami ślicznej, maź drogi swoich.

Pozdrawiam Cię serdecznie a żonie rączki całując mam nadzieję wkrótce dotykalnie zbliżyć je do ust moich.

Twój
Stobe

Lwów dnia 13.2.880. ~~86~~ 96

Kochany Karolu

Bardzo cię przepraszam
za natręctwo moje, ale przyobie-
całeś zatem i ośmieliłeś
mnie tym sposobem. Wkrótce
mam grać na benefis Anto-
niusza, ułożyłem go dla sceny
jak najprzystępniej (/) jednak
wasz scenarjusz bardzoby mi
się przydał jeszcze może, dla
tego, jeśli go masz jeszcze, to

/.

przyjęcia. Słyszałem że po-
dobno z Warszawy jedziecie
do Krakowa i aż jakoś mi
to przychodzi myśl: gdyby
tak mój benefis zaszczyciła
żona Twoja... Ale to marzenia
tylko, prawda?

Wiedziemy tu żywot wcale
bardzo wesoły, roboty dużo
a niemałego zadowolenia ani
trochę.

Mój Kochany jeszcze raz proszę
o scenarjum.

Całuję Cię serdecznie, żonie
rączki, Henia przesyła
uściski, Twoja Sallie.

[illegible]

Lwów dnia 3i Maja
1872

88
98

Szanowna Pani!

Proszę o jak najśpieszniej-
sze nadesłanie sztuk w których
Pani życzy sobie wystąpić; a któ-
rych my nie posiadamy, te są
następujące: 1. Beatrix Cenci
(zastosowane do sceny według War.)
2. Malarz
3. Sylwia
Żądamy otrzymać od Pani czas
występ krótki – a chciałbym wszyst-
kie trudności przedwcześnie usu-
nąć aby później robić Jej zado-
wolenie i mieć podwójne prawo
do nadawania sztuki, najpierw
jako dawny Kolega i przyjaciel
a potem jako artystyczny
dyrektor sceny lwowskiej

A Hadnowski

[illegible]

Warszawa d. 8.10.883
Niecała 2.

~~60~~
100

Piszę do Was z weselem i żałobą. — Z weselem, bo cieszę się niepomiernie z niezwykłych sukcesów Waszych, których echo nieustannie tu do nas dochodzi, a których ja osobiście przedewszystkiem, jako przedstawiciel mojej rodziny, życzę Wam w najwyższej możliwej mierze. — Żałoba, to śmierć mojej najukochańszej Zosi, którą i wyście kochali, nieprawdaż? Nie ma już, nie ma naszego aniołka, modli się za nas tam w górze ale chciałoby nam najświętszej

./.

nawet wyprosił u Boga, nie
będzie ono dla nas zupełnem
bez niego i też nam go nigdy
nie pozostawia. Tak nagle,
tak niespodziewanie opuściła
nas nasza najmilsza płaczyńka,
w przeciągu dwóch dni okrutny
anioł nam ją zabrał. Wyobra-
ź sobie naszą rozpacz, tem
większą gdyśmy widzieli że to
nieudolność lekarzy katastrofę
sprowadziła. Ah! ale już trudno,
już biedactwo w grobie i lepiej
mu tam i spokojniej niż tym
którzy po niem płaczą. —
Donoszą tu u nas w dziennikach
Helka się zjeżdżacie do kraju;
teatr nasz ucieszył się z tego
bardzo, bo Helcia mogłaby
podreperować smutną kasę
teatru wielkiego, która także
ucierpiała po zrabowaniu się ma-

tej nieszczęśliwej Rozmaitości.
Nie odbudują teatru chyba na
styczeń przyszłego roku. Tame
dzienniki znowu donoszą że
jesteście w Bostonie i zamierza-
cie ze swojem towarzystwem aż
do Australji podążyć. Na
pewno nie wiemy nic. Aj!
jakżeż ja żałuję że nie jestem
z Wami, że mi los zawistny
nie dozwolił należycie wy-
kształcić się w języku Anglików.
Ale, może też Wam się poszczęści
się. Spotkała nas wielka nie-
przyjemność ze strony p. Anny
Wolskiej! Rzecz się tak miała.
Po stracie ~~Zosi~~ Tamatem sobie
głowę nad tem jakim sposobem
przerwać albo choć na chwilkę
zmitygować rozpacz Heni i w tym
[illegible] przyszła mi myśl, aby
Felicja która była w kraju, o czem
dowiedzieliśmy się od obcych nie
od niej, - choć na kilka dni przyje-
chała do nas moim kosztem. Ula

poświęcenia biednej siostry. Miałem
ją potem wyprawić czyli odwieźć sam
do Zakopanego. Odniosłem się
z tą myślą do p. Anny - odmówiła,
odwołując się na Wasz zakaz, nie
nalegałem więc. Ale nie mogąc ukoić
boleści żony na miejscu, które ciągle
dziecko przypominało - wysłałem
ją po wszystkich namowach do Krynicy,
gdzie jakiś czas bawiła. Następnie
kiedy już urlop jej zaczął ekspirować
napisałem aby odwiedziła Felcię, którą
jeśli p. Anna pozwoli miała przywieźć
na krótko czas do nas aby i matka się
nią nacieszyć mogła choć trochę. Gdy p-na An-
na oświadczyła Kseni że nie wie czy może na
to pozwolić, Ksenia nie nalegała więcej,
a że ją wzywałem aby co prędzej wraca-
ła bo urlop się kończy, postanowiła wy-
jechać zadowolona z widoku Feli, na
drugi dzień trochę jej przykro było tak
prędko się rozstawać, przytem zaszła nie-
pogoda, postanowiła więc jeszcze jeden lub
dwa dni zabawić razem z nimi. W tem
nagle burza, gromy, pioruny z ust panny
Anny lecą na jej głowę, czemu nie wyjeżdża,
że kłamie, że chce wykraść Felcię i t. p.
Ksenia z płaczem tłumaczy się, że nie
chce wcale nawet i na dzień jeden za-
bierać Feli, jeśli się to z woli Heleny
nie zgadza, nic nie pomaga, obelgi
za obelgami a w dodatku jeszcze i Józia
nie poczuwa zaczęła jak najnietaktowniej
powstawać na Kseni, która osłupiała

/.

z przerażenia, Franio zalane, nie mogąc przyjść do słowa, bez pożegnania nawet wyjechała, chcąc tem dać dowód że żadnych zamiarów wbrew woli Ich nie ma i mieć nie chce. Cóż to za nierozum u tej panny Anny! Gdzieżbyśmy chcieli brać teraz Felcię z rąk Waszych, po co, na co? Trzeba być warjatem żeby podobną myśl nam zarzucać. Słowa-czyła się podobno Anna jakimś listem który niby od mojej matki otrzymała z przestrogą, matka zaś moja przysięga się na wszystko że listu żadnego nie pisała. Zatem albo Anna kłamie albo ktoś sfałszował list, co nie trudno starej kobiety rękę naśladować łatwo i podpisać nawet. Ale czyż godzi się tak postąpić nad kobietą która tylko co taki cios straszny poniosła i która najmniejszej złej myśli nie miała? Nie pojmuję! Wszakżeż jej najwy-

Całujemy Was i ściskamy serdecznie Ksenia, Wercia, Bolcio wdzięczni za Wasze trudy łożone dla dobra Feli. Zosia już nie ściska, tylko z nieba błogosławi.

J. Mładnowska

zawsze mówiła że nie chce
Feli zabierać nawet wcale,
ani na czas najkrótszy, kiedy
widzi opozycyę ze strony Wolskiej
Brata na świadka Felci, wy
jej chociaby jednem słówkiem
do tego nakłaniała, nikt
nie pomogło. Teraz dopiero
widzę że trochę niemądrze
postąpiła, każe pisać Feli
do Weri aby przyjechała
do nich na całą zimę, i dalej
nawet, że już razem zostaną,
że to jest życzeniem Heleny.
No, to trochę na żarty wygląda.
Jakto, więc po przyjeździe do
kraju nawet jednego słowa
nienapisała ani Felci ani
Ania do Weri a teraz jej
wzywa? Wszakże łatwiej było
zaproponować jej przyjazd
w lecie na kilka tygodni, jak
teraz kaz zimie. Wszakże Weri

103 ~~62~~

to już nie panienka mogąca
się narażać na wszelkie niewygody,
to kobieta już nie młoda i zdrowia
wątłego. Tak matka jak
i my obkładaliśmy sobie
naprzód przyjemności zobaczenia
Feli wtedy, gdy Wy
przyjedziecie, do Krynicy, jak gazety
donosiły, spodziewając
się i do Warszawy zajrzycie.
Oh, takie była myśl nasza. A tu,
awantura, dzikie obejście ze sprawą
jakby z rozbójnikiem
jakim. Nie mogłem wytrzymać
i poszedłem, uprzedziwszy
wszystkim Andzi nie zapominając
i o Józi która zaczynając od młodu
tak źle postępować, nie rozkrywa
sama nadużycia na przyszłość!
Tak mnie to zabolało serdecznie,
nie uwierzycie. Ta biedna kobieta
cierpi ciągle za kogoś, więcznie
się na nią walą jakieś niewygody
przez niej niesrogości i przy-

kości. Walczy ciągle z niedostatkiem
często z biedą aby tylko wywalczyć
sobie imię zacne, opinję dobrego
i szlachetnego serca, które u niej
jak brylant czyste, żyje tylko
poświęceniem dla swoich bliskich
i za to spotyka się z czem, z lekce-
ważeniem smarkacza takiego
jak Józia i z impertynencją ja-
kiejś histerycznej starej panny.
To okropne. My wdzięczni Wam
jesteśmy za Felki dobro jakiem
ją darzycie, przed każdym tylko
szlachetności Waszą wystawiamy
a tu ni w pięć ni w dziewięć pod-
suwają nam zamiary o jakich
nie marzymy. Przecież my mamy
rozsądek i dla kaprysu naszego
dziecka nigdybyśmy nie narażali
Przepraszam cię Was moi szanowni
Tem trochę tak długą korespondan-
cyą ale wybaczcie, gdyż musiałam
serce ulżyć. Gdy obcy wojują z na-
mi rozmaitą bronią, nie przebierając
w środkach, nie dziwię się, bo ich
dłonią najczęściej kieruje zawiść,
Obrodnieć ale najniewinniej znosić
przykrości takie od swoich to boleśnie.
Wszakżeśmy dobrowolnie i na nasze
własne żądanie nawet losy Felci złożyli
w Wasze ręce, skądżeby nam myśl dziś
przyszła tak opaczna. Ot co to może
nietakt starej panny. Boże jej przebacz!

Kochany Karolu!

Nie próbuję nawet
słów pociechy wobec ciosu
jaki Cię dotknął. Taką
boleść tylko silna wola
dotkniętego nią może zła-
godzić i czas w części opa-
nować. Przyjmij jednak
wyrazy mego najserdeczniejszego
współczucia i żalu.
Smutek i brak istoty naj-
ukochańszej jakiego Ty dozna-
jesz i nas ku wszystkich
ogarnia a zwłaszcza tych
którzy, którzy mieli spo-
sobność stać się bliższymi
nieodżałowanej pamięci
nieboszczce sercem i duchem.

Serdeczny uścisk dłoni

Twój

Kadrnożka

10/IV 909

Lwów 7/9 1902.

18
106

JWielmożna Pani Hrabino!

Nakoniec z dzienników dowiaduję się o pobycie obecnym Hrabiny, a że dla zdrowia bardzo zczołbanego wyjeżdżam w Beskidy więc piszę w krótkości zapytując uprzejmie czy mój manuskrypt dramatu doszedł rąk Pani? Posłałem go do Nowego Jorku z końcem Lutego b. r. lecz do dziś dnia ani wiadomości ani manuskryptu nie mam i jestem w rozpaczy! Mój adres post. rest. Skole bo nie wiem gdzie się zatrzymam. Jestem bardzo osłabiony i pisać więcej nie mogę więc rączki Hrabinej całuję – Hrabiemu ukłony łączę i pozostaję z wysokim poważaniem

H. Łężyński

~~11~~
107

Lwów 2/10 1902.
Ul: Dąbrowskiego 12

~~22~~
108

Szanowna Pani!

Wyjeżdżałem do Węgier w interesie, gdzie dłuższy czas bawiłem i dlatego dziś dopiero odpisuję dziękując za odesłany manuskrypt Ti-Hoy. Pisząc ten dramat badałem zwyczaje, religię i zabobony Chińczyków co mi dużo czasu zabrało. – Widzę z przykrością, że i na polu dramatycznym mam już drogę zamkniętą – bo talent się stępia a twórczość wpośród ciemnej walki o byt straciła

siłę dawniejszą. Trzeba więc zrezygnować i myśleć raczej o przyszłości wiecznej, — bo tam może mi Bóg wynagrodzi te wszystkie krzywdy ludzkie jakie mi ludzie tu wyrządzili. — Choć „Ti-Hoa" jest ostatnią moją sztuką którą na tym świecie napisałem, — chciałbym przecież wiedzieć, czy ma jakąś bądź wartość dramatyczną? Łaskawa Pani, może nie odmówi szczerego zdania (i nie światowej oceny): o które śmiem wyprosić. — Kilkoma słowy wystarczy ocenienie. — Proszę o to — gdyż mi powiedział jeden znany kompozytor

~~23~~
109

że Szympodobny temat przy-
datny się jako libretto do
opery. —
Dzięki serdeczne ukłony
Panu Chtaposzczkiewiczowi
pozostaję dla Łaskawej
Pani z wyrazami
szczerej wdzięczności
Wysokiego poważania

Henryk Szczygiński

Lwów 5/11 1902
Hôtel Metropol drzwi 20.

~~20~~
1110

Łaskawa Pani Hrabino!

Gdzie są dramata, tam są i tragedye w życiu codziennym; — zna Hrabina i moją — straszną — okropną! Piszę krótko bo Pani ma czas zajęty. — Jestem w rozpaczy, — położenie moje doprowadza do ostateczności — mieszkam w Hotelu bo mi zajęto meble — wszystko co posiadam. Pracuję — lecz nie mam sił więcej — z trosk dostałem peryodycznych nerwowych zawrotów głowy — i dłuższy czas jestem niezdolny do pracy. Pozastawiałem wszystkie złote rzeczy i pozostała li tą 100 letnia Biblioteczka, ostatnia pamiątka po Babce — więc błagam Hrabinę nabyć ją odemnie, — potrzebuję więcej — lecz 25 zł. koniecznie, ocali że Książki a co będę winny wraże to zwrócę pod słowem honoru w Końcu Grudnia b. r. Dobra Hrabino, albo ostatnia ko-

niewinność zmusza mnie do tego.....!

Żal mi — że Hrabina nie może admirowanie na scenie, taka to moja dola.

Łżąc ukłony serdeczne Hrabiemu, — ręczki całuję Łaskawej Hrabinie i pozostaję z wysokim poważaniem i szacunkiem

H. Łzczyński

Hotel Metropol drzwi N= 20.

Lwów, 27 Lutego 1869

Szanowna Pani! Przypominając się łaskawej pamięci Sz. Pani śmiem naprzykrzyć się prośbą w sprawie, w której zawisło wszystko od Szan. Pani. Chodzi tu o odegranie załączonej komedyjki na scenie krakowskiej. Autorem jej jest jeden z najlepszych moich przyjaciół — a komedyjka sama odznacza się bardzo wielu poetycznemi zaletami: mam tedy dwa powody polecić ją jaknajusilniej łaskawej protekcyi Szan. Pani.

W własnem i autora imieniu upraszam Szan. Panią, abyś raczyła przyjąć w „Gałązce heliotropu" rolę Amelji — a zarazem zaprotegować ją u dyrekcyi, aby ile możności jaknajprędzej mogła być odegraną. Słyszeliśmy, że w bardzo krótkim czasie Szan. Pani opuszcza scenę krakowską, dlatego też chodzi o pośpiech, bo autor pragnie, byś Pani raczyła przyjąć rolę w jego sztuczce, czem byłby prawdziwie uszczęśliwiony.

Jeszcze przed 2 tygodniami uprosiłem znanego Sz. Pani p. Zahadke, aby doręczył egzemplarz dyrekcyi i całą sprawę poforytował — nie widziałem się jednak z nim dotąd.

Polecając Szanownej Pani moją prośbę i przepraszając jaknajmocniej mam zaszczyt kreślić się

z najgłębszym szacunkiem

Władysław Łoziński

~~81~~ 114

Reuter's Telegram Company, Limited,
LONDON
Reuter's International Advertising Agency,

~~AUDITORIUM HOTEL.~~ 309, Herald Building

CHICAGO, ~~June 13th 1892~~
309, Herald Building

ADVERTISEMENTS INSERTED IN ALL THE PRINCIPAL PUBLICATIONS IN

England, Scotland, Ireland, Wales, France, Belgium, Holland, Switzerland, Germany, Austria, Russia, Turkey, Italy, Greece, Spain, Portugal, Norway, Sweden, Denmark, Egypt, India, China, Japan, South Africa, Australia, New Zealand, The United States, South America, Canada, Etc., Etc., Etc.

Kochany Karolu,

Jak widzisz z powyższego pracuję teraz prócz dla Wystawy, także dla Reutera.

Wydajemy do spółki z Cookiem Ofi-cjalny przewodnik do Wystawy. Posyłam ci dziś dwa prospekta. Może masz kogo kto by chciał się ogłosić, to niechaj zaraz do nas napisze, 309 Herald Building Chicago, przysyłając tekst ogłoszenia. Lista ogłoszeń zamyka się stanowczo 15 Lipca. Guide wyjdzie tej już jesieni w 4 językach po 100,000 egzemplarzy a razem koło ½ miliona kopii rozrzu-ci się po całym świecie. Imiona Reuter i Cook są najlepszą gwarancją. Płacić niepotrzeba aż póki Guide

nie wyjdzie drukiem, jeśli forma poważna,
inaczej trzeba wnieść pół ceny jako zadatek.
Proszę się dla mnie to zrób i dostań kilka ogło-
-szeń, to mnie bardzo tu pomoże w interesie.
Już z 5 ogłoszeń dostałem między polonią
tutejszą. Pośpiech wielki potrzebny.

Odpisz z łaski swojej słówko, abym
wiedział czyś ten list otrzymał i czy
jesteś w domu. Mam nadzieję że miło
spędzacie lato, bo tu to piekło straszne
takie upały uderzyły.

Czy w Sierpniu będziesz w Chicago? Daj
wiedzieć o sobie jak tu przyjedziesz. List
adresowany do mnie do Wystawy zawsze mnie
dojdzie. — Bądźcie ostrożni z tym p. Ebell
z Kendalville, co to wziął wam 3 akcye
niedosytny, więcej mu pieniędzy nie dawać.

Całuję rączki Pani Heleny, żałuję że
przeszkodzono mi być na banhofie kiedy
wyjeżdżaliście.

Przywiązany kuzyn

H. Lubienski

115 ~~79~~

Chicago, 1626 Michigan Avenue

d. 12 Oct. 92

Kochany Karolu,

Donoszę ci z radością wia-domość, że otrzymałem już Koncesyę na restauracyę w środku Wystawy w pierwszym miejscu. Jest to gruby interes, jeżeli byś wiedział o kimś, ktoby chciał związać się ze mną udział i zarobić 500 od sta z wyłożonego kapitału, to nas skomunikuj. Musisz budować osobny pawilon. Postanowienie zarządu następuje to: "A first class typical Polish Restaurant on the Exposition Grounds, awarded to Ct Henri Lubienski."

Zapowiadają mi że przysyłać
dzienniki będą do Twego domu.
Warunki mego kontraktu
prześlę ci jeśli ciekawa.
Dziękuję ci za odwiedzenie
mojej żony w N. Y. która
tu szczęśliwie dojechała.
Załączam dla kuzynki Pani
Heleny obrazek, z powinszo-
-waniem na odwrotnej
stronie po kaszubsku.
Gazety tutejsze opisują
tryumf twojej żony w
Henryku VIII. Bravissimo!
Odpisz słówko kartką.

Szczerze ci oddany

H. Lubieński

Adres:
1626 Michigan Ave.

~~80~~
116

117

152

32 Bedford place
Russell Square W.

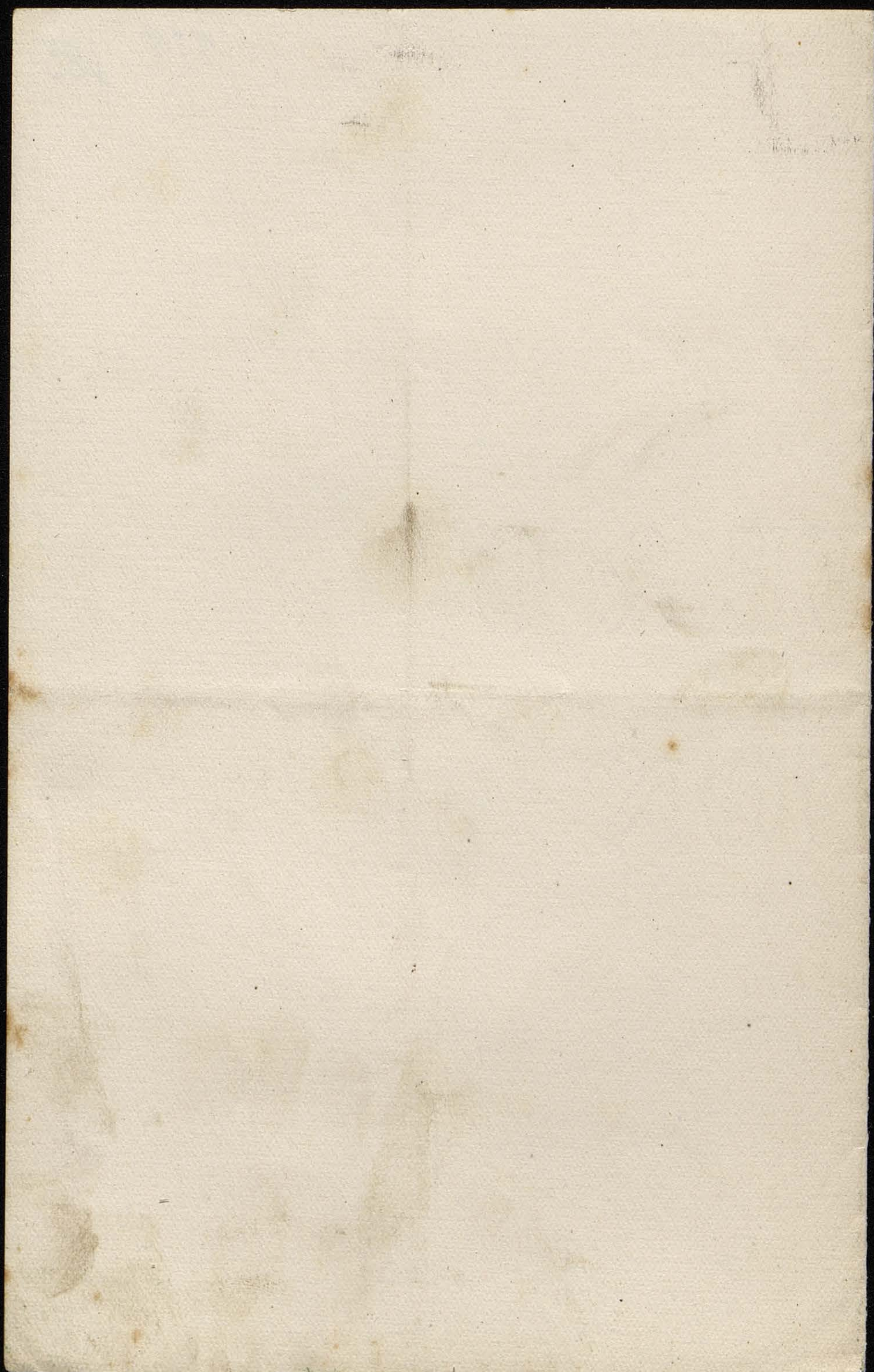
– le 1er may 1882

Cher Monsieur le Comte.

En sortant de vôtre maison j'ai oublié ma petite boite avec les différents „chevalets" de bois dont l'un est celui qui se brisait hier soir. Vous m'obligeriez <u>infiniment</u> si vous auriez la grande bonté, de la mettre sous enveloppe et de me l'envoyer par poste, ou si cela n'allait pas, par vôtre domestique.

En vous priant de vouloir bien excuser la peine que je vous cause, je vous prie en même temps de présenter mes hommages respectueux à Madame la Comtesse.

Votre bien devoué
Aivazar Mackiez



Kraków 30 Października 1870

77

119

Kochany Karolu!

List Twój odebrałem, korzystając z tej sposobności odpisuję przez Pana Stanisława. —

O stosunkach sąsiedzkich z Prusakami rozpisywać nam się ani śni. Ogłosiliśmy rozmowę Bismarka o Polsce, gdyż ta szczęśliwym trafem dostała nam się do rąk — a wszystkie dzienniki wszystkie powtórzyły ją. W tym jednak samym czasie, pisaliśmy własne opinie o sytuacji Polski w obecnej wojnie — w kilku artykułach wstępnych. —

—

Wzięcie Metz krwawo wryło
się nam w umysły i serca!
Smutno na świecie i ciężko, -
żal nam Francuzów. —

Sądziłem że przyjedziecie,
smutno nam tu i ciężko
bez was, ani jednego domu,
gdzieby się można [illegible]
zebrać, zabawić. — W tym
Krakowie jak w grobie! —

Chcę na tydzień czasu. . . .
Jeżeli materjalizm nie pozwala,
można go twój Kawaturek ukro-
ić w Krakowie i koszta pokoju
przyjazdu. —

Skutkiem zwycięstw tak nie-
spodziewanych pruskich, rozma-
ite dziwolągi [illegible], nie-
toperze - polipy, cielęta morskie

78 120

żegnają się w tych Obach bie-
dnych galicjan. —
Jesteśmy jednak wszyscy rozdrażnie-
ni, bo niepewni jutra. —
~~Od~~ starych naszych znajomych
nic, — siedzą w norach jak
krety — Lutuś się zowie Magnifi-
kus, Mamy jej i [illegible] ~~...~~, dumny
z wielkiego tytułu członka
towarzystwa naukowego. — ~~M~~Ta-
dek przypuszczam się gotuj bo cichy
jak baranek, a uśmiechnięty jak
panienka pierwszy raz na balu.
Mówią że zakochany, może i prawda
gdzie Pani żona jego siedzi w loży
dumna swoim majestatem, gdy i się
mówi upojona szczęściem
patrzy w krzesła. — „Spotkanie takie-
go Lwa, z taką pozywa i uspoja, ja
stara przeszło czterdziestoletnia" (to
mówi tylko w liście i do siebie
a jednak zawaliłam u stóp
Lwowa. — — —

Kraj od jutra wychodzi w własnej drukarni, za to pan Wołodź w Dzienniku Literackim mści się na [illegible] ich umyślnie i umieszcza ich w nowej powieści. —

Teatr krakowski upada. Kraj jak [illegible] Gryzomirów Krasickiego — drukuje go: Podróże Gulivera w kraju wolności wiele hałasu, opisując bawienie towarzystwa krakowskiego i galicyjskiego z całą dokładnością. — —

Adam napisał do Kraju 12 sonetów na obecną wojnę, udały mu się, tylko za dużo wszędzie napuszystości w nich. —

Być może się Stary Leon będzie namiestnikiem jeżeli wydział krajowy połączą z namiestnictwem. — Tyle na dziś. — Tęskno mam za Wami — Pani trzydzieści dwa razy rączki całuję. Tyś drogi [illegible]. — Twój [illegible]

Ps Na wystawie niedługo [illegible] fotografja i ona będzie dowcipną satyrą. — — —

1871

Dnia 4 Lipca 1871.

~~79~~

121



Kochany Karolu. —

Zawsze jakiś fatalizm stoi mi na drodze że się od tak dawna z Tobą zobaczyć i spotkać nie mogę. —

Wyczytałem że ze swoją Panią jedziesz do Krynicy, zastaniesz tam pewno i mego brata Henrysia, dawnego amatora fortepianu którego znasz. Mam więc nadzieję że nie opuścisz sposobności rozerwania się i urządzisz tam koncert amatorski na cel szlachetny i wzniosły. — Jeśli mówimy

o wytrwałości, to też najmniej daje
rezultatów w usiłowaniu podtrzymy-
wania umierających towarzystw
i stowarzyszeń galicyjskich, — co zaś
do szlachetności celu, czy może coś
więcej zasługiwać na naszą po-
moc, jak praca i wysiłki za-
wiedzionej kobiety, dla wywalczenia
swej niezależności, zdobycia ~~[illegible]~~
niezależnej pozycji, aby wyżywić sie-
bie, a wychować dziecko. —
Mówię tu o siostrze Artura Grottge-
ra — P. Maryi Sawiczewskiej, kształ-
cącej się na artystkę śpiewaczkę w
Wiedniu.

~~80~~ 122

Znasz Jej [illegible] stanowisko, rodzina męża udzieliła tak skąpy zasiłek, że z tego trudno się utrzymać, kapitalik na sprzedaży Litwaniki kończy się.... —

Przyjdź Jej w pomoc tak w pracy, jednem czynem zapewnisz tej nieszczęśliwej kobiecie połowiczną egzystencję, to Ci się pewno uśmiechnie, a Twoja najzacniejsza i najszlachetniejsza Pani poprze Cię w usiłowaniach i sama z czynną pomocą współudziałem pospieszy. —

Wtórzył śliczny Kanarcik. — [illegible] ~~masz~~ Tadeusz rzeczy gra, że Twoja Pani gdy tylko Wiochnę przypomni, wszystko się wybornie uda. —

Przez właściwą Ci delikatność, nie będziesz wymawiać nazwiska siostry Grottgera. Dla ciekawszych dosyć powiedzieć — że to siostra artysty a

przyszłej artystce.

Po dłuższym namyśle Twoja dobra Pani – potrafi napisać parę słów do siostry Artura – i wręczyć Jej zebraną sumkę – bez wywołania rumieńca wstydu, lub obrażonej ambicji. –

Mając wszelką nadzieję, że projekt mój wykonasz ściskam Cię serdecznie polecając Twojej pamięci. – Twojej najlepszej Pani rączki całuję. –

Być może że szczęśliwe losy pozwolą mi odwiedzić Państwa w Rzymie. –

A więc do widzenia

Ignacy Mościcki [?]

Adres P. Maryi Sawiczewskiej
Wien
Wieden Carolinen-gasse – N 2 stock

1871

Dnia 30. Lipca 1871

~~81~~

123


SCHLOSS KEFIKON

Drogi Karolu!

Znając Twoją szlachetność, uczynność i gorączkę, w zajmowaniu się sprawami zasługującemi na poparcie i pomoc, nie wątpię, że sprawa koncertu dla biednej siostry Grottgera, nie tylko nie upadła, lecz przy napływie gości do Krynicy w krótkim czasie urzeczywistni się. —

Ratuj tę biedną kobietę, dla której wszyscy, oprócz uwielbieni nad Jej postępowaniem i wytrwałością, nie mają nic. — Podaj Jej rękę do zwycięstwa, nie pozwól upaść. Przyznam ci się że Ona czasem jest głodna!
Czyż to nie dosyć, aby rozbudzić twoją energię?
Pisałem już do Sawiczewskiej — prawdopodobnie Państwo Chrzanowscy — myślą o Niej. Ży-

A a mi się ona „Helm sobie
zasłużyła na tę sympatję, - tyl-
ko iż myśli w tej chwili na
myśli Artuška; - stąd to
Jej stawa. –

I z takich mocnych snów,
jakie zapowiadania obiadu przy
parze więcej, zapewniając że będą
Kobiety znów w przepaści nie-
pewności, czy jutro będzie mieć
w ~~jest~~ jeść, jest straszne. –

Przypuszczam Drogi Karolu, iż nigdy
nie cierpiałeś z braku # głodu.
Ja już dwa razy, - pojmujesz więc
co to jest za rozkosz mieć
co jeść. – Dodam tylko że
to jest jeszcze Matka - wycho-
wująca syna. – –

Drogi Karolu, jeżeli Pani
jest słaba i odwracając je-
nie pozwalasz mierzyć się,
co bardzo uznaję, to zamiast
tylko

Zajęciem się przez Twoją Dobrą Pa-
nią Koncertem, zwycięstwo będzie
zapewnione! – Maniś zresztą objął
siły. Henryś będzie grał, a familja
Reszków zgodzi się na waszą pro-
pozycję śpiewać. – Spędźcie wszy-
stkich na Koncert, który musi
się udać. – Twoja Dobra Pani
potrafi napisać do Sawiczewskiej, –
to jest potrafi Jej dać.
Troszkę trudów, a tak dobry wszystko, Ka-
rolu, czy to Cię jednak nie zwabi. –
O zdrowiu Pani i Twem mam
wiadomości, które mnie cieszą. –
Serdecznie dziękuję Twojej, za przy-
jęcie i łaskę dla Henrysia, jakiej w
waszym domu doznaje. –
Zmiłuj się Karolu ocal Adama,
bo inaczej zmarnuje się, – stracimy
aktora i poetę. –
Nic większego, jak mi przykro, iż
nie mogę być razem z wami
w Krynicy. Trudno silniejszy
pan Englisz w Galicyi od P. Mai-
jewskiego. – Całuję i ściskam
Cię serdecznie
Zawsze ten sam
Maciej –
Pani serdecznie rączki.
Matyj – Adama uściskaj. –

Adres Sawiczewskiej – Wien Wiedeń. Carolinen-gasse 7. / Który niepotrzebne /

Dnia 1 Sierpnia 1877r.

~~83~~
125



Droga Pani.—

Były to dwa lata temu są naj-
lepszych naszych czasów panowania
w Krakowie. Po wyjeździe Skorupy ob-
jęliśmy w posiadanie teatr, a u-
szczęśliwiając publiczność gałęzia-
mi heljotropu i wspaniałemi o-
brazami Grottgera, bawiliśmy się
wybornie.—

W jednym z pamiętnych dni
tych, Droga Pani, jako duch opie-
kun sztuki, prowadziłaś młodego
artystę. – Ukryci za kulisami byliśmy
w kłopocie co więcej uwielbiać, czy
tego białego anioła, czy jego obra-
zy. Napisano jednak jest, że nie-
bo zwycięży. –
Na tę chwilę stała przy mnie
Mania Sawiczewska, cała drżąca,
oczy pełne łez. Wszystkie wspo-

mnienia

sieroty zbiegły się do serca, tryska-
jąc łzami. - Patrz pan, szeptała mi,
jak ona idealna, Arturek tylko ta-
kiego opiekuna swego talentu mógł
wymarzyć. -

Dziwnie zapamiętałam te sło-
wa i szczęśliwym zbiegiem wy-
padków, w czasie, gdy Mania o-
powiadała mi o swych cierpieniach,
odświeżyły się one w mej pamię-
ci. -

Jeśli Artur marzył o tym opie-
kunie swej sztuki, czyż On w rze-
czywistości nie może być nim
dla jego siostry. -

Przytaczam to wspomnienie, są-
dząc że Droga Pani może je wzię-
nie za punkt wyjścia w liście
do Mani. Biedna siostra Artura
widząc w tym opiekę drogich jej
duchów nad sobą, nie będzie smu-

Na

walczyć, przyjmie z wiarą. – Dla sie-
roty fantastyczne wypadki, mają
nieporównany urok, łączący ją
z tymi, których straciła. –

Racz Pani przyjąć
najserdeczniejsze uszanowanie
szacunku i przyjaźni.

Ignacy Maciejowski

Polacy i Szwajcarowie proszą mnie
o fotografię Pani. – Nie umiem
się naprzykrzać, nie potrafię [illegible]
– i jeszcze tak śmieć ją
dużego formatu. –

Karolu proszę Cię o twoją fotografię – u-
ściskaj dzieci – Adama i Hendzia. –

Taff 1874 London 8/1 Stycznia 1874 r. 127 ~~85~~

14 Barnsbury-street- Islington N.

Kochany Karolu.

Kupca na drzewo, którego wykazy przysłałeś zna-lazłem, - jednakże chcie-tem instwes skończyć ko-nieczna niezbędnie po-trzeba.—

Dowodów że tem interes egzystuje — że drzewo po-dług wykazu który przy-słałeś znajduje się istot-nie, gdyż tu tylko jest pro-pozycyi interesów które nie egzystują, że nikt nie przystępuje swojo bez po-wodów. —

Skoro zaś przekonacie Ku-
pców, że drzewo to jest,
Kommissionerowi należy —
przedstawić albo: świadectwo
rządowe stwierdzające
istnienie tego drzewa w
zamiarem sprzedania,
90/a poświadczone przez
Konsula, — albo referens
jednego z banków war-
szawskich do banku w
Londynie, że las vel drze-
wo to egzystuje, którego
właściciel i upoważnienie
do sprzedania na okazi-
ciela przysłaliście tu-
taj: —

Jeden z tych <u>2ch</u> doku-
mentów jest niezbę-
dnie potrzebny a
gdy go mieć będzie-
my, nie wątpię
w pomyślny rezultat
sprzedaży, gdyż na tej
podstawie, ajent do-
mu ~~może~~ ~~lod~~ londyń-
skiego może do Lublin
przyjechać. —
Nie wątpię że się po-
śpieszysz, bo tylko pierwszy
interes załatwić dobrze
to dalej można ła-
twiej i prędzej robić wię-
kość —

Oczekując prędkiej
odpowiedzi ściskam
Cię serdecznie
Pani serdeczne
pozdrowienie

Ignacy

[1875/76] 129

Kochany Karolu — Jeżeliby potrzeba było dla pobicia Wacia sprawdzić tożsamość i rzeczywistość listu Irvinga, — bądź łaskaw do niego (Irvinga) napisać po francusku, lub jeżeli chcesz po angielsku list — w którym można umieścić — że Jerzy rozgłosił znane już i tak Jego imię w Warszawie — że jeżeliby chciał na jesienne role przyjechać — przyjmą go — i że się cieszy że mu się podobała komedja Noble doubly (Doubly of Gentlemen) i że się cieszy że ją znalazł orginalną — i tak zaznaczyć, aby Ci odpisał. Będzie dowód na dowód — Napisać można w imieniu prezesa Komitetu — Adres: Irving. Esq. 15a Grafton. str. — Bond. str. W. London. —

Zdrów i jak uważam — i jak Ci [illegible] [illegible] [illegible] — Jeżeli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Ten list Warszaw.

[1876, styczeń lub pocz. lutego. Strybes.]

~~88~~ 130

Kochany Karolu.

Jako prawy dżentlemen wszystkiego powinienem się
spodziewać i niczem nie zdziwić – a jednak list
Twój Kochany Karolu nie tylko że mnie zdziwił
ale nawet przeraził. – A więc nasze społeczeństwo
już jest do tego stopnia ogłupiałe i zdemorali-
zowane, że tak szlachetne jednostki jak Twoja
żona Ty – Sypniewski i Sienkiewicz czują do
niego odrazę i z rozkoszą radzi uciekają na
koniec świata! – Biedna Polska obcy zabrali
a pozostali niewolnicy zwracają się na wszystko
i wszystkich co niespodlone zostało. –
Jak Twój list mnie zastał – odesłam Ci
do pisania mego listów posłanych pisania re-
dakcyom w Warszawie na Nowy Rok – Czytać
ich nie masz ochoty, a niezawodnie domyślasz
się ich treści. – Propozycja Twoja wywarła na
mnie czarodziejski wpływ – zdala od głupich
i spodlonych ludzi, – których nawrócić i uszlachetnić
nie ma za co, – a z resztą nie dają się... Zdala
od głupich, lub podłych, a za to w towarzystwie
garstki szlachetnych, dobrze wychowanych, pra-
cowitych i znających życie ludzi, – że spokojem
o jutro, wśród łagodnego klimatu – przy swo-
bodnej pracy na kawałek chleba!... – Kochany Ka-
rolu – ci co kiedyś stawali między nami starają
się nas rozdzielić podłością potwarzy i kłamst-
wa – jedni są w grobie – przebaczam im – drudzy w
liberyjach, śmieję się z nich – i nareszcie my
znów stajemy w obec siebie ci sami zwo-
lni doświadczeniem, lecz nie zmienieni.
Ten wypadek czyni mnie niezmiernie szczęśliwym i jest
mi zadośćuczynieniem i nagrodą.
Z listu Sypniewskiego nie mogłem się dobrze
dorozumieć, – a sądzę że zajmuje się sprawami e-
migracyi do Ameryki, lub wystawy w Filadelfii –
przedstawiłem mu na czynnika i pomocnika
mizernego człowieka. – Dziś ~~[illegible]~~ postać rzeczy zu-
pełnie się

zmienia, gdzie to ja mam być ~~tym~~ + również tym amerykańskim emigrantem! –
Zgoda – i – zgoda – lecz termin dajesz zbyt krótki – polecając mi za dwa tygodnie zabrać się z Szymanowskim i Sienkiewiczem. – Człowiek wybierający się na drugi koniec świata – powinien skończyć ostatecznie wszystkie swe interesa i zobowiązania, – prócz tego musi czas do zebrania swego kapitaliku. Ofiaruję swoje usługi pracę, lecz te nie są zbyt świetne, abym się tylko na nie ograniczał, a cała suma pieniędzy nie jest zbyt imponująca. – A zatem należy mi naprzód wypełnić zobowiązania – dokończyć rozpoczęte prace – porobić rachunki, zgromadzić pieniądze – i razem z wami wyjechać. –
Oprócz pieniędzy należących się mnie od rodziny, mam jeszcze jedną perspektywę zebrania niewielkiego kapitaliku, w czem Twoja dobra Pani i Ty możecie mi być nieustannie pomocni, a nawet dzydującymi. –
Otóż napisałem komedję w zamiarze ~~dania~~ ~~do~~ przetłumaczenia jej na język angielski i wprowadzenia do teatrów Londynu i Anglii. Entuzjastyczne pochwały anglików i nalegania znajomych zniewoliły mnie posłać ją na konkurs warszawski. Już od grudnia jest w rękach mego brata Henryka – czytał ją Staś Koźmiński i bardzo ~~ją~~ chwalił (jeśli mi nie pochlebia) tytuł jej Pojedynek szlachetnych komedja w 4ch aktach prozą. – W zaklejonej kopercie autor – Sewer – właściciel rękopismu i odbiorca Henryk Marynowski. – Zatem jeśli Pani Helena zechce a Ty o to się postarasz – komedję tę w opinii tak wysforujecie naprzód tak ją głośną zrobicie – tak ją zaintrygujecie sędziów i umiejętną opinją Warszawy – że nie ulega wątpliwości Pojedynek szlachetnych otrzyma pierwszą nagrodę – to znaczy majątek podniesie się o tysiąc minimum rubli, nie licząc dobrej sprzedaży w Londynie. –
Henryk mój brat za parę dni przyniesie Ci rękopism po czem, zdaje mi się, należy tak pokierować, aby rozgłos tej opinii nie wyszedł od was, ale ze świata do Was przychodził, aby nie obudzić czujności Szapocznik & Cop... i nie sprowadzić ich intryg i oszczerstw, choćby tylko

W razie przyjazdu Zygm. i Leona niech mnie uprzedzą kiedy i jak przyjadą – Najtaniej z Hamburga okrętem do samego Londynu – aż do London bridge (Londen bricz). Londyńskiego mostu
Będę czekał na nich w dokach i muszą mieć znaki na kapeluszach, abym ich poznał. –

2)

[1876 styczeń?]

~~87~~

131

Na tego i jedynie dla tego się poświęcę z naszego obozu pochodziłyby. –
Jednem słowem oddaję w ręce Twojej Pani całą tę sprawę, a wierzę że dziesięciu ludzi zręcznych i rozumnych potrafią mi wiedeńską pokierować opinję – gdy im w pomoc przychodzi obóz Wartana Aleksandra Marszewskiego – i Bluszczu, – a wartości samej rzeczy jak utrzymuję rozumni i rozsądni ludzie, zasługuje na to. –
Mojże kapitalik, pokaźniejszy swoje prace i interesa z rodziną – co mnie może więcej w Europie? – jeśli z niej ucieknę do Anglii? –
Za nim jednak stanowczo postanowię – muszę znać wszystkich 10ciu ludzi i być przyjęty przez wszystkich 10ciu.
Jedyną naszą przyjemnością życia będzie towarzystwo, które nam powinno dać wszystko i zastąpić wszystko – niechże ono będzie przedewszystkiem sympatyczne i harmonijne – Panią Twoją Cichę i Julka znam – Sienkiewicza wobec przypominam, – a zresztą poznałem go z ostatniej recenzyi w Niwie Nami-

dzi Zalewskiego — i z odpowiedzi tegoż Zalewskiego — i zgadzam się zupełnie na niego, jak i na brata Twej żony. — Ale resztę światłym przyjaciołom nazwiska poznać. —

Z mej strony mam również kandydata którego z zaufaniem i z sumiennością uczciwego człowieka — polecam. Czeka również na mały kapitalik i tłumaczenia (w razie przyjęcia) do ogólnej kasy złożyć. —

Dalej mam nadzieję że nasza przyszła kolonja ułożyła i opracowała — pewien porządek i prawa — których trzeba dłużej nie od Julka i Sienkiewicza — Również kolonizacja oparta na rodzinie nie może się obejść bez kobiet — Czy osadnicy wybrali sobie dożywotnie towarzyszki? ......

Święcicki posłał, jak mi mówił paczkę z 100ama książkami — które wybornie objaśniają cały stan rzeczy w Ameryce — resztę dopowiemy na miejscu.

Julek i Sienkiewicz niechaj przyjadą w 1szym dniu maja gdy Atlantyk uspokoi się nieco, a Ty kochany Karolu wraz z Twoją panią możesz jechać w Lipcu — gdy cisza na Atlantyku zupełna.

Cieszę się drogi Karolu że Ciebie i Twoją poczciwą i szlachetną kobietę zobaczę, — a mam nadzieję dzielimy spokojnie te nasze wszystkie życia razem!

Ściskam Cię serdecznie Twojej Pani rączki całuję — [illegible] i kochany — Twój [illegible]

Julka i Sienkiewicza serdecznie pozdrawiam.

Napisałem i posłałem do Niwy powieść "Wydziedziczone" Sienkiewicz może zrzucić na redakcję wpływu, ale [illegible] kapitał. — Bratu memu Henrykowi powiedz żeś [illegible] komedji — i [illegible] ode mnie umyślnie, aby ci ją [illegible] czytania. — Nie domyśli się niczego. —

Rad zrobiłem bratu Henrykowi tajemnicę — [illegible] książkę o Ameryce i moich zamiarach. —

Londyn Dnia 11. Lutego 1876r.
171. Church Road. Islington N.

~~89~~ 132

Kochany Karolu!

Niech żyją Chłapowscy! – niech żyją Chłapowski, Sienkiewicz, Sypniewski, – założyciele współki Kalifornia Żywa! (albowiem jestem przeciw Texasowi)

Koledzy, towarzysze – Koleżanki, towarzyszki, witam Was! – Towarzysze przy obrabianiu winnej macicy i towarzyszki przy zwijaniu cienkich nici jedwabiu, pozdrawiam Was! –

Kochany Karolu co do podanego projektu i zawartych w nim 14tu punktów – zupełnie się na niego w ogólnych zarysach zgadzam. Co do szczegółowego obrobienia i unormowania trudnego ~~szczegółu~~ stosunku między kapitałem a pracą, ten tylko na miejscu może być praktycznie rozstrzygnięty. –

Wiele szczegółów omówię z Sypniewskim.

Co mnie mocno dziwi, że Sypniewski ma wracać do Europy, gdy na miejscu mógłby się wybornie zająć przygotowawczemi robotami. Należałoby mu zaraz postać do pomocy wszystkich tych, którzy zaraz jechać mogą, – a to głównie dla pobudowania mieszkań.

Twoją Panią z malcem, żadną miarą nie
można narażać na półroczne mieszkanie
pod namiotem, w oczekiwaniu na skończenie
budynku. Mieszkanie, tak jak ~~[illegible]~~ ul gdy
chcemy pszczoły osadzić, powinno być przygo-
towane.—

Co do wina i jedwabiu, zupełnie się
przychylam do wniosku. Co jednak u nas
będzie najtrudniejsze, to przednówek — gdyż
na zbiór z winnicy trzeba będzie czekać lat dwa
minimum, a co do jedwabników, to pytanie
czy tam znajdziemy lasy morwowe — (chodo-
wać drzewa żadnego) lub czy znajdziemy dę-
by i zawodniki jedwabne zjadające liście
dębowe (są w Galicyi tego rodzaju zawodniki sprowadza-
ne z Japonii). — Z początku musi nam
przyjdzie uprawiać bawełnę — lub siać
pszenicę — dla utrzymania się i powiększenia
kapitału.—

Zresztą mniejsza z tym, co robić, byle tobie — mo-
je agronomiczne wiadomości, obmywam z zapo-
mnienia fali![x] Proszę zabrać ze sobą Encyklopedję
rolniczą — gdyż mam nadzieję Prystański dobrze ją
układa. Kupię traktat o ~~[illegible]~~ uprawie bawełny
aby nareszcie raz w życiu mieć jedną <u>specjalność</u> (:-)
i zaimponować nią zgromadzeniu. Podczas podróży

---

x Co za szczęśliwe — nie natchnione wyrażenie, chciałem kradzione,
proszę go odczytać pannie Annie.—

Zamawiam sobie w tym przedmiocie parę odczytów, urozmaiconych polowaniem na orangutanów i krwiożerczą walką z dzikiemi. (W tym miejscu ~~za~~-proszę, aby Damy nie myślały, że wypada zemdleć. Wprawdzie wyraz krwiożerczy jest okropny, cóż jednak nie można panować nad sobą – Boże – Boże).

Otóż gdy Anglicy z Amerykanami ~~tyda~~ czyli Dżonbulle z Jankiesami będą się prześcigać w przyrzekaniu, co znaczy dla nieświadomych – w wycinaniu kazań, my zapomniawszy o odczytach, o bawełnie, będziemy się uściskać i rzucać na siebie – a wtedy wszyscy razem tańczyć dżigę..... Zachodzące słońce, spokojne wody Oceanu, – ~~parowiec~~ statek drżący od szarpań maszyny parowej, – na pokładzie psalmy, kazania, chrapiący głos harmonijki, dżig tańczony przez wszystkich i garstka nas skupionych, jakby na jednej łodzi rozbitków. Pani Helena i obok tulący się do niej Stopczyk – Karol poprawiający nieustannie spadającego ~~na~~ kołnierza, – uśmiechnięty Sypniewski jak stary wódz po wygranej batalii, zadumany Sienkiewicz – i staruszek opierający się na idealnej dziewicy – nareszcie ja, niespokojny, zirytowany, ~~czekający~~ wyglądający kiedy się to wszystko skończy, aby zacząć swój odczyt o nieszczęśliwej chodowli bawełny – i w nim zrobić wrażenie. –

No – no, ktoby się to spodziewał, że przyjdą jeszcze na mnie, tak szczęśliwe chwile, w moim smutnem i ciężkiem życiu. –

Co do listy towarzyszy jestem szczęśliwy, z doboru trafnego i tak szczęśliwie dokonanego. –

Jeśli Adam Chmielowski jest ten sam który był towarzyszem Zygmunta Chmiela, – w takim razie gwałtownie przemawiam za nim. I gdyby przyszło nam łożyć na opłacenie mu drogi (z Londynu do Orleanu statkiem 12 funtów 300 franków) powinniśmy go gwałtem zabrać. Tak dzielna dusza i tak czysty charakter! – Nie przyniesie żadnej straty, a korzyści nieobliczone. –

Również przemawiam za panną Anną Wolską. Idealistki na pustyni muszą się uszczęśliwione. Tedy odkomenderujemy do jedwabników, z którymi do woli będzie się mógł nagadać. Satandisty w jedwabnictwie odgrywają ogromną rolę i wtedy myślę że zbawię ludzkość. –

Co do zabrania kilku parobków dobra myśl, tylko ostrożnie w wyborze – brać przywiązanych ludzi – zawierzyć, a ponieważ robotnik jest bardzo drogi za tydzień może odejść. –

Wszystkie szczegóły opgadam ze Sypniewskim i uwagi w tym względzie założycielom wspólki przeszlę.

Wszystkie te jednak nadzieje i marzenia moje zawisły od odbycia nagrody konkursowej. O ile dawniej byłem na to obojętny, tak dziś drżę z obawy. Gdyby się owa komedja mogła tak podobać w Warszawie, jak się podobała w Londynie, byłbym spokojny – któż jednak odgadnąć może czy charaktery angielskie, przypadną do smaku polakom! – Gdybym otrzymał nagrodę – pierwszą, zaraz sprzedałbym komedję do wszystkich 41 teatrów – a kwestyi nie ulega że to przyśpieszyłoby nabycie jej w Londynie. Mam bowiem tu silne przyrzeczenia w tym względzie. – W takim razie, gdybym ~~nawet nic nie mógł~~ wydobyć od rodziny, jeszcze dałbym sobie radę. – Dla tego też, losy moje składam w ręce Twojej najlepszej Pani i całego przyszłych podróżników kółka. Szanownym moim przyszłym dwóm przyjaciołom (po angielsku Master) – składam winne uszanowanie – jednego Mastera imieniem Karol odważam się uściskać. – Piszcie – błagam Seweryn.

PS: [illegible] przekazu ojcowskiego [illegible] – Wspominając wino – a może przyjdzie komisja [illegible] wielkim [illegible] Komisja w [illegible] na wagę złota. – [illegible]

Proszę o utrzymanie tajemnicy Twojej Pani i Rodzinie [illegible] w Stanach Zjednoczonych [illegible]

Pani Helenie oddanie wyrazki uczucia – i podziękuj za trudy zajęcia się biedną moją Lidją i sympatyczną Letty. –

Sewer

~~91~~ 134

24. II. 1876

Kochany Karolu!

Bogu Najwyższemu i Jego przenajświętszej Pannie
Matce, niechaj będzie cześć i chwała, albowiem stał się
cud, dla zbudowania wiernych, a nawrócenia grzeszników!
Dnia 23 lutego – w Londynie, widziano przed stacją
Stgo Pankracego dwóch dżentlemenów, wysiadających z keba
o godzinie 12¼ w nocy. Obaj byli przykryci w skórę zwie-
rząt [?] nie powiem dzikich – ani nawet mało [?] zdechłych
przed dwoma tygodniami, głowy ich ~~[illegible]~~ otaczały [?] baranie
przybite [?], na rogach świecity [?] pochwy z lakieru, u starszego
zakończone skrzydłami, lub może lepiej gdy porównam
z rurką [?] gardą rapira. – Dżentlemeni wysiadali, ~~[illegible]~~
wiatr dął od zachodu świszcząc, – a niebo było po-
kryte chmurami czarnemi. Którzy [?] kwiaty [?] galopem
zza wschód płakał [?]. – Atoli gdy dwóch dżentlemenów
zawzięto deptał platformę, po polsku: ptaszka formę świę-
tego Pankracego i gdy starszy dżentleman szepnął do
młodszego, mówiąc jedną panienkę [?] w chwili, kiedy dwie
ładne miss, dobijały się do wagonu nazwanego
sleeping room. – Czy to są z "Revue des deux mondes",

wiatr czy to z ciekawości, czy na rozkaz Stego Pankra-
cego przyszedł, a gdy dwóch dżentlemenów wsiadło
do wyżej wspomnionego sleeping room – w ślad
za dwoma pięknemi miss, które przypuszczam
nie należały do żadnego z przeglądów, – niebo
zasłonięte gwiazdami – a wiatr zakręcił się, zrobił
koziołka w prawo, koziołka w lewo – uderzył pod spód ma-
szyny, i wyleciał kominem – zniknął umieszcza
z tem, co piekło czy niebiosa! –

Dziś dnia 24 lutego godzina 12ta w południe – na nie-
bie londyńskiem ani jednej chmurki słońce świeci jak
w maju, na dachach grzeją się koty, a wiatr idąc
za przykładem dżentlemana, który pił i hulał przez osm
dni, dopóki nie stracił ostatniego pensa, położył się
spać. – Dziś o godzinie 12tej Giermanik (niezwiadomo
czy wojaczek Nzwana (proszę zwrócić uwagę na ondycję pisze-
ego) minął brzegi na wschód Anglii, na zachód Irlandyi,
dążąc na brzeg Szkocyi, aby odbiwszy się stamtąd, dobić
jednym tchem do Nowego Yorku. – Na jego pokładzie
dwóch dżentlemenów w futrach, jeden z których pali fajeczkę którą
sobie kupił w Londynie leży ~~na~~ obok komina –
mruczy: Niech ryczą wspienione fale
Niech burza wstrząsa cały morza ład,
Ja wolę leżąc zostawać niedaleko ztąd!

Pomyślałem się nalezy, że śpiewa w takim tylko wypadku
jeśli mu jest nie mgło, czego nie przypuszczam, wierząc
że skorzystał z kropli zapisanych mu przez naszego kochanego
konsyljarzyka, za co niechaj mu będzie chwała (myślę o konsy-
ljarzu). Co zaś do znaczenia wyrazów "niedaleko ztąd" nie jestem
w stanie ich wytłumaczyć. –

W chwili opuszczania Londynu obaj moi wzmiankowani dżentlemeni w futrach, okazywali niezłom- ~~[illegible]~~ ukrócony odwagę i wyborny humor. Starszy, którego szlachetne rysy twarzy z białawo-złotą brodą, często były malowane w pamiętnikach angielskich miss, o czarnych włosach i oczach – wyraził się o wpół do dziewiątej dnia tego wieczór, "że gdyby nie tęsknił za swoją żonusią i kawałkami, uważałby się, – mało! miałby prawo ~~uważać~~ uważać się za szczęśliwego." – Drugi, którego czarne oczy i czarne wąsiki zmuszały blade miss do spuszczania wilgotnych oczu, – zapytany: czy nie czuje pełnej emocyi gdy zestawia w swej fantazyi następujące wyrazy: – ocean, – statek, bu- kłania, tłumy przyjaciół – Ameryka San Francisco! ...... Odpowiedział słowami jednego z wielkich mężów (kondycya piszącego nie jest w stanie wymienić ~~[illegible]~~ nazwiska tego męża) jednak ~~nie mogę tego młodzieńca~~ powiedział te pamiętne słowa: – "Spać mi się chce". ~~[illegible]~~
Lepszego usposobienia od załogi wymagać nie można! –

Dzisiejszy pobyt dwóch dżentlemenów w futrach w Londynie ograniczył się na galopowaniu po City – w odszukiwaniu rozlicznych bankierów, na kupowaniu biletów i wyborze ~~[illegible]~~ mocnych statków (oświadczam atoli, iż wybrano najmocniejszy) na galopowaniu po zwierzyńcu i galopowaniu po British Muzeum tak, że służba myślała, iż któryś z władców wschodnich, w przyjętym obyczaju zwiedza galerye, bo na widok wchodzących wstawali i ~~[illegible]~~ kłaniali się nisko, a barwne czapki dżentlemenów utwierdzały ich ~~[illegible]~~ (to jest nie dżentlemenów ale służbę) w tem mniemaniu. –

Co do mnie, bardzo mi było przykro i powinna się mnie
to zabolało, że dwaj dżentlemeni w futrach nie przyjęli go-
ściny u mnie, — tem więcej, iż się sprowadziło
jedno więcej łóżko i że w salonie zakładałem (wdzięcznie) mojej
czarownicy pół dnia firanki. (Pod wyrazem czarownica
proszę się dorozumieć gospodynię (domu) imię jej Rachela — która
mam nadzieję, da się poznać bliżej z którymś w naszej
Nareszcie wysłaliśmy projekt ustawy dla wspólki Kotwica).
ogólne zasady, są wybornie napisane, — szczegóły mogą być
dyktowane okolicznościami miejscowemi. — Projekt mam
w sobie, za dni parę przejrzawszy go należycie odeślę. —
Obecnie wszystko zawisło od dzielności dwóch dżentlemenów
w futrach, a że są ludzie dzielni, odważni, energiczni
i stanowczy, mamy prawo po nich spodziewać się
jak najlepszych rezultatów. — Że naprzód musi przybyć
kilku dżentlemenów, do czynnej pomocy pozostałemu
była to uwaga, którą naprzód i natychmiast zrobiłem, na
rozkazy jednak musimy czekać z San Francisco. —
Tymczasem Pan Julian prosił mnie, aby Ci oddać
w rekomendowanym liście jego weksle, [illegible]
[illegible] całuję pocześnie ręce Twojej najszlachetniej-
szej żonie — Ciebie zaś ściskam — ja Twoja matka
(odeszła przed dwoma tygodniami na [illegible].) —
Proszę mnie przypomnieć Babci
i serdeczne pozdrowienie i uszanowa-
nie załączyć. Pamiętać Babcia jeśli
nie będziemy doświadczać kiedy, będzie o nas dbać i [illegible] nas! —

Sewer.

Załączam trzy dokumenta pana Juliana Szypniewskiego, do
przechowania. —

Londyn d. 24 Lutego [illegible] r.
171. Church Road
Islington N. —

~~93~~ 135

25.2.1876

Kochany Karolu! –

Wczoraj otrzymałem list rekomendowany z wekslami Sypniewskiego i wczoraj w nocy odebrałem Twój list z listami do Syp. i Sienkiewicza – i jeszcze list Pani Sypniewskiej do męża. –

Ponieważ nasi podróżni mówili mi, że mają zamiar telegrafować i listy wysyłać do Ciebie z Nowego Yorku, nic mi innego nie pozostaje jak odesłać z powrotem przysłane mi listy. –

List Pani S. do męża zdaje mi się wypada spalić, aby nie przerażać młodego dziecka, które niepotrzebnie się wypłakała. –

Korzystając ze sposobności odsy-
łam projekt ustawy. Zadaniem
jest znakomicie i szczerze obmy-
ślany. Zrobię tylko jedną uwagę.
Czyby nie było dogodniej dla wspólki
lata rozłożyć na 1szy rok przygotowań
a następnie rozdzielić ogólne obra-
chunki na 5cio letnie terminy. Zważ
że jedzie kilka młodych ludzi, którym
może się zechce wracać do kraju i
społeczeństwa — po cóż ich krzywdzić.
Co do mnie, gdy pojadę, to dla tego
aby już nie wrócić. — Tę tylko jedną
uwagę ośmieliłbym się zrobić. —

Pani Helena niechaj się najmniej
obawia o akcent. Cudzoziemcy lepiej mó-
wią od Anglików ich językiem. —

Serdecznie Cię pozdrawiam
i szlachetną dłoń Twoją ściskam
Pani Helenie ręce całuję

Sewer

d. 25 luty 76r.

P.S. Bądź tak dobry, list pana Twojego do Niwy
odeślij. —

(margin:) Chmielowskiemu pozdrowienie.
Najpiękniejsza pogoda najmniejszego wiatru — a pogo-
da londyńska decyduje o pogodzie na oceanie. —

Drogi Karolu.

List Twój serdeczny, szlachetny i czuły, z którego poznaję dawnego mego Karola, odebrałem – i dziękuję Ci serdecznie. Skołatana moja dusza, rozbite serce, potrzebuje ciepłej dłoni, tak ciepłej, z którejby się wydobywało szczere gorące serdeczne.– Co do Ameryki – odpowiadam stanowczo. Jeżeli mamy jechać jedźmy do raju! – To powinno być naszem hasłem, – zatem wszystkie wysiłki zrobić, aby go urzeczywistnić i do ostatniej chwili nie wyrzekać się tej idei... W ostateczności – tak, w ostateczności – wszystko inne musi być dobre; mówią że w piekle dość przyjemnie w towarzystwie – choćby młodych czarownic.–

17. Church Road
Islington N.
London d. 13 Maja 76.

Ja ze swej strony wygrzebą-
raz jeszcze – i wygrzebię na wierzch
wszystkie moje talenta agitator-
skie – aby protegować komedję.
Dotąd oprócz Irvinga (Hamlety z
Niewy – Hamleta – wiem stąd bo mu
Baraniecki przetłomaczył na język
francuzki – zachwycony jest Ofelją –
ma to być jego Ofelja. – Pomieszało
mu się w głowie, bo pytał się czy Pani
Helena jest greczynką – czy z greckiej fa-
milii, – powiedziano mu, że jest pol-
ką i z polskiej familii, a rysy ma
greckie) mogę mieć Pall Mall Ga-
zette – i Standard – i Kapitana (który
poprawiał i przepisał mi tłómaczenie angielskie komedji)
jako ambasadora. – Wprawdzie dla
Kapitasia przyszedł obecnie sezon – w
którym jest nieprzytomny wraz z wielu
dżentlemenami od południa do północy.
Jednak sezon się skończy – wraz z funtami
(pysze i procentem kwartalnym) w krótkim
czasie – i Kapitan znów z trzeźwością i
gorliwością będzie mi pomagał. –
Otóż przysięgam zrobić wszystko, – wszy-
stko, co tylko w sile ludzkiej jest mo-
żliwe, aby protegować komedję dla
wydobycia pieniędzy grubszych – i [illegible]
mi przedtyli stały za rajem. –
I piekło nie jest złe, ale raj, jest rajem

138 ~~96~~

Tak ci mam obecnie cel i zadanie życia.

Kwestja cała rozbija się ~~na~~ w/ tło-
maczeniu. – Wszędzie dotąd przyrze-
czono mi wszystkie tłomaczenie z I[?]go
aktu – niemożliwe. Kapitan sam będzie
trzeci, również oświadczył się niemo-
żliwe. Plagą literatów są tłomacze ~~za~~ –
wołał Byron – ja nie jestem Byronem
jednak zgadzam się na prawdę słów jego.
Czeby nauczycielka języka angielskiego
Twojej Pani – pani Keleny – pod Jej i Two-
jem okiem nie podjęła się tłomaczenia
na angielski? / rzucam projekt bez przy-
wiązywania do niego wagi, ale dla niego
nie rzucić – jeśli przyjdzie. – Za tłomaczenie
jestem zdolny zaofiarować, albo zaraz 100 ru-
bli, albo po sprzedaży – Książki nie Komedji
księgarzowi 200 rubli – czyli 25 funtów. –)
Gielgud źle zna język polski i nie ma
absolutnie czasu – (6 godzin w redakcji)
obiecał poprawić. –
W ostatnim razie jadę do Paryża
traktować z nazwanym Krystynem
Ostrowskim. – włada językiem angielskim
jak polskim – a że wodził Bóg z nim –
może będzie z nim Tatowi, jak ze sługą
trzciowemi. –
Jeśli szczęśliwym trafem ~~są~~ nadzieje
wydobycia kapitału, których podnosić się
z mej strony nie wyższe wszystkich
sił, aby go wydobyć, dla siebie i ludzi,
którzy mi otwierają swoje ramiona.

Dla niejednej tej Komedji (nie musiał występować na krytykowaną książkę, aby czytał [illegible] [illegible]
wystawienia – jeśli wolno nam wybrać – przyznaj się kto i kiedy. –

Gdybym odebrał I^wszą nagrodę
bo o 2iej nie ma co mówić,
a telegramy (nadto umyślnie) rozniosłyby tę wieść
z Warszawy po dziennikach an-
gielskich — jako komedja angielska
po polsku pisana otrzymała I^szą
nagrodę na konkursie warszaw-
skim, — sprawę można uważać
za skończoną przy rozpoczętej już
agitacyi. —

Stokroć razy dziękuję Ci za wia-
domości o losach komedyi. — Uwa-
żam dla siebie za nader szczęśliwy
traf że pojedynek dostał się w ręce
najzdolniejszych ludzi — i Ci oddają
mi głosy — jest to dla mnie wielkie
zwycięztwo! Przy tem dobroć i łaska
pani Heleny — i Twój wpływ na
Mukanowa, dają mi 5 głosów!
już więcej potrzeba tylko jednego!! —

— A od czegóż jest Rossakowski?...
— Od czego jest Rossakowski? — Rossakowski
proszę pana profesora jest od tego, aby
tam dawał swoje głosy, gdzie sobie ży-
czy Karol Chłapowski —
— Czem sobie może pozyskać Karol Chła-
powski — głos Rossakowskiego, dla pojedynku

Listek potrzebuję [illegible] naprzód [illegible] [illegible] [illegible]. —

2/

~~97~~

139

— Czem zdoła może poczekać, — niczem — może mu kazać, ale również może oświadczyć Kossakowskiemu, że gdyby się ~~[illegible]~~ urodził Kossakowski angielskim, urodziłby się Lordem — i jako taki byłby Toryszem — i gdy kiedykolwiek pojedzie do Anglii — tam będzie Toryszem. Z obowiązku więc i stosunków, powinien bronić Toryszów, głosować za Toryszami i dbać o ich sławę i zwycięstwo. A że w pojedynku Torysi zwyciężają, — zatem i on powinien się przyznać do ich podwójnego zwycięstwa — na konkursie, a zatem i przedstawienia tej komedji w Londynie i. t. d.

Drugi według kwestyi nie ulega że zrobisz wszystko co będziesz mógł. Przeczytałem Twoją kartkę do Henrysia jako odpowiedź na przysłanie świadectwa. Dziękuję Ci serdecznie że się niemi zająłeś — a cieszę się, że są dostateczne. Mogę jednak mieć świadectwo Henryka Byrona komedjopisarza (autora Our Boys) ale może to już zbyteczne — (odpisz lub powiedz Henrykowi) Listy, jakie tylko żądam wysyłaj to do Komitetu, bądź może lepiej do Ciebie bądź przedstaw ~~[illegible]~~, lub daj rzecz. — Ja wszystko — co postanowisz lub zrobisz, absolutnie przyjmuję i zupełnie zgadzam się.

Adres Henryka — Solna ulica N 15.

ponieważ (Henryk mi pisze) że moje szkice z Anglii w Kłosach wydać się podobają powszechnie — ośmielam się wyrzyć(?) Cię, prosząc o jedną łaskę — Henryk Ci doręczy — część IV-tą tych szkiców i naszej(?) Obrazów z Anglii (Iszą część drukował Tydzień, 2gą Kur[ier] Literacki 3cią Kłosy — 4-ta w rękopiśmie w Twoich rękach).

Otóż treść tej IV-tej części — stanowi opis wyborów do Parlamentu w Londynie.

Byłem wyborcą (miałem kartę mej gospodyni) i razem z kapitanem chodziliśmy — głosowali, ~~…~~ jedli i pili.

Patrzałem na wszystko otwartemi oczami; figury są szkicowane z natury — nawet parafrazowane z rzeczywistości — reklamy jak transparenta, mówcy(?), 300 ludzi z deskami na plecach — powozy(?) z dachami i reklamy — kwestja między — Ksiądz amerykański, skopiowany z natury!! Jest to najlepsza moja praca — pełna prawdy i ruchu — Dżentelmen mój znany z 3ciej części — wchodzi do Parlamentu — i nareszcie się odkrywa, że jest prawdziwym John-Bull! Przedstawienie zaś my idziemy — wyborcami po wyborach, jest zwycięzcą — owacjonowanym(?). Dżentelmen mój drugi się ożenić, aby tylko nie sprawiedliwszy(?) się zwycięzcy..... Stawiam(?) jest to najlepsza moja praca — błagam Cię Karolu sprzedaj ją — za 120 rubli — Königowi; — Leo — do Biesiady. Nawet tylko rzecz ci się podoba, byle jak

najprędzej.— (Ostatniemi składkami z trzech arkuszy przyślę Ci na każde zawołanie). Pieniądze te przeznaczam na agitacje i na drogę do Paryża, — w celu ~~[illegible]~~ porozumienia się z Kryspinkiem. — Nie chcę więc tracić czasu. — Cena którą ustanowiona jest b. przystępna — nie wyniesie jak po 3 kop od wiersza.—

Oto wszystko! Robić, to robić — co i jak można, — a gdy spać, to już 24 godzin na dzień!—

Wracam do głównej treści: Istotnie p. Juliusz dokazał cudów waleczności i szczerości — W żadne szczegóły nie wchodzę co do dalszych kwestyi. Zgadzam się — on na lewo, ja na lewo, on na prawo, — ja na prawo. — Ameryka, swoboda, dobrane towarzystwo — ciche życie — praca nie nad siły — spokój — zgoda cicha — rozkosz — raj!— Chcąc się dostać do raju, trzeba pieniędzy, czy to na moją księdzu, — czy na kupno ziemi w Ameryce — zatem starajmy się.—

Co do towarzysza — chłopak łagodny, uczciwy, cichy, pracowity, młody i łatwy w pożyciu, dający się łatwo prowadzić. — Historja owa jest: stara Koziobrodz (znasz ją) z polecenia Alfreda przywiozła mu — chłopak nie wiedząc co z tym

zrobić - przyjechać do was poradzić się (do K[...]
Wyjście mu odradzili / ja byłem w Wiedniu
Wraca - już po wszystkiem - przyjaciel żyd
urządził go. - My na Alfreda - pamiętam
jak go burzowałeś. - Alfred uciekł do przyja-
ciół - i na tem się skończyło. Chłopak
żadnych innych stosunków nie miał, -
i nie ma. -
Co do wyjazdu - ma on brata - młody, dzielny,
olbrzym, mechanik - kowal, ślusarz - zgoła specjali-
sta do maszyn rolniczych - uczciwy, spokojny,
i cichy (nie głupi - a młody) - Obydwa gdyby
byli przyjęci - pojechaliby z chęcią - będą mieli -
minimum 1000 rubli - do półtora tysiąca - a
może dwa - majątku na drogę. -
Albo by pojechali z wami, albo przyłączyliby się
z mną - i tak się spóźnią, - albo mogą za-
płacić nie przyjeżdżać. - Drogi Karolu wątpię
rozgląd się nie sob sobie żadnej ekonomii
ze mną - jeden musi się zastosować
do życzeń drugich. - Stawiam kwestję jasno. Jak
również ubie z nimi żadnej ceremonii
nie robię - i basta. -
Gdzie jest Sienkiewicz w Kalifornii
czy Texas - czy Filadelfii - lub też - St Louis.
Jak mu się podoba - co mówi - d.d.d. -
Tak ci powiadał benefis (materjalnie) teraz pisz
pisał świetne artykuły zewnętrzne - szkoda że
nie widziałem, a poradziłbym na benefis Ere-
chtusa tragedję grecką Swinburna.
Zatem rozpoczęty sztandar z napisem: Do raju!
Naprzód - niech żyje Kalifornia. -
Ściskam Cię serdecznie. Twej najlepszej
Pani rączki ucałuj: Gdzie jedziecie do wód
Zresztą nie wiem - w Maju 21 Tak mi pisze
Henryk. Ściskam Cię raz jeszcze - Twój stary Siwy
Sewer.

Pana Juliana serdecznie uściskaj. -

Pisz często wszystko Karolku, mój drogi, czy napiszesz. — Twój

15. V. 76. [Data na verso, str. 2.]

~~99~~

141

17 Chenedy Road Islington N.

Drogi Karolu.

Raz jeszcze dziękuję Ci za ostatni Twój list. Ani się nie domyślasz — (choć pewno nie zwracał uwagi) jak jest trzeźwy, praktyczny, spokojny, jasno analizujący sytuacyę i możliwe kombinacye... Lepiej stosunków przedstawić nie można. Żaden giełdzista z City nie napisałby lepszego listu do swego wspólnika. —

Drogi umiesz — do rzeczy. —

Henryk mi pisał że Kiejstut odbierać się na parę miesięcy (wyjazd) — sądziłam więc że mogę się spóźnić. Dziś zaczynam znów mieć nadzieję — raz, że rozwiązanie Kiejstuta może nastąpić za parę tygodni — a po drugie, — że Giedymin pewno się zdecyduje na stanowienie, gdy komedja zmieniona będzie. Wczoraj obszernie o tem rozmawialiśmy. —

Drogi Karolu korzystaj z czasu i z nadchodzącego ciepła i jak najprędzej wysyłaj swoją Panią — Panią Helenę — na wodną kurację — do Wierzbna — lub gdzie się podoba.

Droga Pani nie uwierzysz jak Cię to wzmocni, pokrzepi, orzeźwi, wróci dobry humor, siły i zdrowie. Usłuchaj rad szczeréj czcicielka który był i jest Twoim najserdeczniejszym przyjacielem. —

Drogi Karolu! Dajże pokój z górami Tatrami krynicami &c &c — wody do wzmocnienia nerwów! I ja, gdy się tylko uporam z interesami komedji i innych prac — jadę chociaż na parę tygodni na wodną kurację. —

Co do towarzystwa — Olbrzym stanowczo zostaje (młody kwiat) a co za szkoda! Siły za 4ch a robi młotem i siekierą jak artysta. — Starszy jest zdezydowany, — na Koszta podróży. — Dzisiaj bez żadnych względów —

Za tęczami na ręce Henryka — trzeć listu do Jana Królikowskiego — z prośbą aby na ogólnej idei o[illegible]tał pojedynek — Rozumie się że się tak stanie, jak zdecydujesz, a więc przeczytaj list przyjaciel — poprawić i kazać wysłać, lub rzucić do Kosza. —

Nic nie wiedząc napisałem kronikę o Jeffersonie i Rapackim — Napisałem do Niwy (którą odrzuciły?!) Tę kronikę — głównie przyjaciel Kaźmierski) aby drukowała na 1go Czerwca — pewnie już za późno a szkoda Rapacki mógłby być skaptowany. — (Czyby mu nic można o tem powiedzieć).

Bóg zwróci więc co i jak — Oto robisz co będzie mógł, mam nadzieję i jestem spokojny. — Henryk napisze natychmiast dziękować Ci za zajęcie się urządzaniem mej komedji — rozwiązany jest Twoją dobrocią — a ja, mię dumny! —

Czy kazałeś Koszakowskiemu głosować za Thorysami i czy kazałeś mu wierzyć że jest sam Thoren. —

Henrykowi głupi pług naplótł nonsensów o zachowaniu się Nortka Boworzky'a w Tygm akcie — a ten (Henryk) mówi

mnie abym poprawiał. Wytłumacz mu (to takie absolutnie uwierzyj) że Nortk w Igm akcie musi być takim — bo do końca Lego aktu — nie wie że będzie adoptował Juliusza! Powiedz mu że to najlepsza i najlepiej wyrobiona postać z całej komedyi; — a pług za głupi, aby się na tem poznał...

Drogi Karolu — odpisz zaraz na ręce Henryka i zaklej w kopercie — Co do kwestyi Kraju, jak stoją rzeczy — i co do innych nadzieja — krótko punktami. — Panią Helenę — na wodną kuracyę gwałtem! Pod[illegible] dziewczyny — słabe nerwy — wierzaj — nie wszyscy mają takie jak p. Juliusz... Ściskam Cię serdecznie oraz i p. Juliusza Pani Helenie — rączki ucałuj. — Wasz Jan

Ojciec chodzi już i Tunio [illegible] 8/15 Maja — [illegible]

[illegible] września [illegible]

17.5.1876

Drogi Karolu!

Raz jeszcze serdecznie dziękuję Ci za zajęcie się losem mej komedyi — Jeżeli dostanę nagrodę — to Tobie i Pani Helenie w podzięce będę winien dwie przyjemności — cichego przeżycia ostatniego dziesiątku lat. —

Ważne. — Rozmawiałem w tych dniach z Grassmanem (doktorem uczonym, zacnym i rozumnym) — i zapowiadam Ci Drogi Karolu — rozważ mój projekt — dla Pani Heleny wodnej kuracyi. — A może z osłabienia nerwów z Southampton do N. Jorku nic zaszkodzić? — (bez morfiny?) — To się zdawa powiedzieć mi. Woda, zimna woda zmienia tylko nerwy i organizm. — Nie wzmocniona nie będzie mogła nawet korzystać z morskich kąpieli! Ja nikogo nie straszę — ale pamiętajcie o stargawanych siłach ciągłą pracą, taką pracą, która niewidocznie rośnie — a przykło pożera. Przy zimnej kuracyi wodę — może pić Schwalbach — lub wodę Krynicką — rozważ — rozważ!

Do rzeczy. Projekt wyborny, myślałem o tem, sam odkrywam, a sądziłem tylko że zmarnuje siły — i brak języka angielskiego stanie na przeszkodzie. Patrzcie państwo co to za szalona szlachetność w tej kobiecie — w sześć miesięcy nauczy się języka! —

Projekt wyborny — a wszystko zależy od wykonania i zarzucenia amerykańskiego humbug'u. — Zamiary na Neville są wyborne — jestem pewny że się ich chwycą rękami i nogami — trzeba tylko szaleć — albowiem w Londynie występuje nie Maurice Neville lecz Henry Neville — i G. Neville (mała rola) — w teatrze Olimpic. Przypuszczam jednak, iż to jest jedna rodzina — gdyż Ci są [illegible] na pół żydzi i cyganie. — Otóż dziś piszę do Henryka Neville — prosząc o adres Maurice Neville — (który występował w gościnnych występach w Warszawie) — Henry Neville może posądzić mnie, że jestem agentem jakiegoś przedsiębiorcy teatru — [illegible] — zatem Ty napisz do niego jako Hrabia Chłapowski — lub Hrabina ([illegible]) [illegible] do niego o adres Maurice'a — Adres jest: Henry Neville Esq. Royal Olimpic Theatre — London (list rekomendowany).

aby uniknąć podejrzenia zamówiłem gdyż cyganie są zazdrośni

Dnia 17 Maja 1876. [illegible] Schlingstrasse

[illegible]

Jeżeli Neville jest w Ameryce (w Filladelfii) wszystko ułatwi, — albowiem ma tyle (ma) wiernego, że wszystko z Panią Heleną zapłaci mu kiedyś i przyłoży i sława. — Zatem ten ściągnie go po radzie Europie — może jest w Niemczech (Berlinie, Wiedniu, Monachium, Sztut. Gardzie) pierwsze (p. Juliusz) do redaktorów pism tamtejszych dzienników — najlepiej. —

Amerykanie grają pod psem (— wyrażenie warszawskiej mizerji jako tako — (niektórzy) kobiet nie mają!!!

Obecnie występuje w Londynie w Haymarket (nie wielki teatr) Januszek (nędzna) w rolach tragicznych Szylera — na Szekspira nie znać się targując. Pani Helence nie jest wadta rozwiązanie tremiła w nogi ~~[illegible]~~ ... ~~[illegible]~~ ... chwałą ją?! a krzyczę!? —

Bardzo ważne. Nie przez prasę angielską robi się humbug w Ameryce. Ktoś zaliczy sprawę w Ameryce to naprzód porusz ją w Londynie — a upadnie w N. Yorku. — Zazdrość i zawiść stosunków Yankesów z John-Bullami. — Od Nowego roku można by to trafić przez Telegraph (dziennik) do Heralda N. Yorkskiego — po zdradzie Telegraphu (sprawa Stanleya — wyjazd do Afryki) dziś wszystko przepadło. — Otóż Yankesom przyszła się wiadomość wprost ciepłą ręką, bezpośrednio odrazu — z samej Warszawy z pieczęcią poczty Warszawy — w kształcie nadzwyczajnej korespondencji. —

Do N. York Herald. —

„Pierwsza artystka — nie mówię polska, ale Europejska — na której grze patrząc Ristori zemdlała z zazdrości i upokorzenia, — a sławna bawarska Ziegler dzika i namiętna pokonaną została jak Medea — nieporównaną tragiczką, wdziękiem i bogactwem uczucia. —

Artystka — o której powiedział Salvini — że jest Ofelią o jakiej tylko mógł marzyć Szekspir a Lady Macbeth przed którą mógł drżeć jej mąż!... Artystka ta będąc polką ma prawo być dumną, że jest rówieśnicą jednej z latorośli wielkiego męża ~~którego~~ świat szczerzył walcząc za ~~[illegible]~~ wolność Ameryki — obok Lafayetta i Washingtona do ~~[illegible]~~ wybranych bohaterów ~~[illegible]~~ przewodniczących — Kościuszki, a żoną obywatela może jest najarysto-kratyczniejsze imię w polsce — (albo żoną magnata polskiego hrabiego Chłapowskiego. — Otóż ta sławna ~~artystka~~, ta wielka artystka — ta dystyngowana dama — na uczczenie stoletniej rocznicy wolności Ameryki — jedzie przez N. York do Filladelfii, przyczynić się do uświetnienia tej wielkiej pamiątki, dla cywilizowanego świata swą czarodziejską grą — w kreacjach Szekspira Szyllera i Eurypidesa — i to w języku narodowym połączonych stanów Ameryki (nie pisz angielskim) Albowiem ~~[illegible]~~ donosimy, że ten zadziwiający ~~[illegible]~~ fenomen — posiada dar i możność występowania i gry w 5

[illegible]

(między z angielskich)

W dalszym ciągu przystąpią wszystkie z dzienników (francuskich i niemieckich — (wycinki załączę do listu) ale między z angielskich między gazety Pall-Mall — ([illegible]) lub Telegraphu — spoliczkowanego przez Heralda)—

Oto jest treść najskromniejsza najskromniejszej korespondencyi do New York Herald — Yankiesy obrzydliwi dowcipkowie — wszelkie [illegible] tytuły — są zdolni do nie opisania. Zobaczyć magnatkę polską ~~na scenie~~ hrabinę na scenie amerykańskiej grającą w języku Yankiesów — to warto powiedzą 20 dolarów za bilet. —

Jeśli Herald wydrukuje podobną korespondencyję — a powinna być dość długa — interes skończony. — Posłać wprost lub nie wcześniej jak w Czerwcu ~~lub z początkiem Lipca~~ — wprost korespondencyję z Warszawy do New York Herald, a niech ktoś w N. Yorku, kto się dowiadywał czy została wydrukowaną i zaraz z 10ciu egzemplarzy Heralda z korespondencyją przysłał — Reszta zależeć będzie od naszego sprytu i rozumności. Wtedy dopiero wyforsujemy w Londynie tę kwestię — Patti brała 20,000 dolarów za wystąpienie — pani Helena niech bierze 5,000 lub 3,000 w N. Yorku — a 5,000 lub 8 do 10ciu w Filadelfii. — I wtedy ja wam moi państwo towarzyszę (na swój koszt) a specyalnie ~~[illegible]~~ będę od garderoby Pani — od kufrów i waliz — i od układania afiszów — anonsów i reklam — Kłaniający Yankiesom. — [illegible] zależy od znalezienia Nevilla list ———x Nevill'a nabrałoby wysłać wprost do Henry Neville — jest nieprawdziwy. — (Nie radzę. Młodzi teraz do Ameryki. Longfellow — Starsi [illegible] x p. Helena i Neville — drugi) więcej nie [illegible]

Dziwnem wydaje mi się, aby kobiety według [illegible] pani Helena i Pani Julianowa — jechały wspólnie z roboczą masą. — Robocza masa powinna siąść na statek w Southampton — i 2gą klasą jechać do Panama — przejechać przesmyk koleją i czekać u stóp cichego oceanu [illegible]. Jadąc 2gą klasą zabrać ze sobą żywności. — A może do N. Orleanu (25 funtów) 2ga klasa — z Liverpool [illegible] co za oszczędności na 1dnie [illegible]. — Tamil zaś i Wy — musicie jechać na N. York — [illegible] —

Co do moich funduszów. — ~~[illegible]~~ Oprócz sprzedaży wyczerpanego wszystkich mniejszych prac — które to pieniądze przeznaczam na Europę, wody i oporządzenie się — uzbrojenie etc — 1º Nadzieja Iszej nagrody — w ilości rubli sr. 600. — dalej — 300 za sprzedaż 4ej dziennika komedyi — Sprzedaż teatrowi warszawskiemu — chcą 500 rubli (a może da 300) — do Krakowa 300 guld. do Lwowa 500 gul. do Poznania 250 talarów = razem 1,500 najmniej do 1,900 rubli. — 2) Skutkiem otrzymania nagrody — pogodzenie się z Matką moją (powinna [illegible]) której zesłałem po katastrofie mej w Hamburgu (nie miałem [illegible]) i przez to ucierpiałem nędzę i nadwyrężyłem — nie zbyt silne zdrowie. — Zgoda ta dać może i powinna — 4000 rubli — (mniej więcej — ale odrazu) — 3) Wszelka nadzieja po przetłomaczeniu i nagrodzie wystawiania na deski teatrów Londyńskich komedyi. ~~Za~~ to już grubsza finansowa afera — gdyż nie o Londyn, ale o Anglię idzie. Jankiesy komedię tę układną [illegible] tysiąc i nazwisko osób — ([illegible])!! Nie ma sposobu przeszkodzić temu.

Co do małego (brat jego nie jedzie) ma na koszta podróży, a gdy [illegible] zmieni, polubi nie ~~[illegible]~~ [illegible] — kwestyi nie ulega — dla zgodności charakteru jakiś ma. —

[illegible]

Zatem Drogi Karolu co do mego losu i co dalej myśl przystosić — jak widzisz smutne jest to na Konkursie — stanowczo stało przeżyła. —

Zamyślam się że rywalizujący ze mną literat jest Zacharjasiewicz!? — Istotnie byłaby to hańba dla Warszawy — aby ten kemożdarzysz w powieści, a co dopiero w komedji — który zawiesił ludzi przedstawiając marjonetki grające na bandurkach sentymentalizmu, lub animusem szlachetnego — miał zwyciężać — na pierwszym konkursie warszawskim stolicy! — Czyż Kraków nie został spoliczkowany swojemi konkursowymi sędziami — Księdza Marka (Swiętochowskiego) którego nie dopuścili do czytania kupując sześć książek za 600 guldenów a posadnicę Marthę Wolskiej hymnem pochwalnie piśnie cała prasa — zwycięstwo odrzucili!! —

Czyż pozwolisz Warszawie spoliczkować Starnowa Warszawom. ~~Cała polska czekała na ten sąd.~~ — Przecież mówią że to konkurs artystów dramatycznych (2) i redaktorów (3½) — tak prasa galicyjska nazywa ten pierwszy konkurs. Czyż pozwolą artyści kompromitować się Waszkom et comp. — — —

Niech inni pokażą dramat, lub jakąś sztukę życia, szepta i ognia, — ale nie kemożdarzysz — (lub ~~naśladowanie~~) podłej spekulacji pieniężnej! — A to byłaby hańba i ludzie ~~…~~ sprawiedliwi i odważni stający do konkursu, powinni stanowczo publicznie zaprotestować. Dosyć już tego zbrodnictwa w Polsce demoralizującego naród. —

Drogi Karolu wiem że niezaniedbasz niczego co jest w Twej mocy — aby mi pomódz — wraz z Panią Heleną — Czy by w ostatnim razie nie zrobić kompromisu. — Niech oni głosują za pojedynkiem na pierwszą nagrodę — za to dostaną od Was głosy dla ich protegowanego na drugą nagrodę ……… jak uważasz. — Drogi Karolu ratuj! Warszawskie Komunikujcie mi — duszę moją — uderzą — ach! ach! — Kremiński, Waśki, Pługi Jurki. ~~Mal~~ Makowscy, Pawińscy, ciągną mnie i ~~…~~ uderzą! —

Piszcie — Całuję Cię wraz z p. Julianem Pani Helenie ręczki całuję serdecznie

Wasz Igo

Zatem:

1) Zimna Kuracja 2) Wynalazek Nevila (list od Henry Nevilla zaraz przyszle. 3) Korespondencja uznana arystokratyczna do N. Y. Herald — 4) Ostatnie wyścigi (a stanowcze po angielsku) z dziennikarzy niemieckich. Druga korespondencja może iść do Filadelfii przez pośrednictwo Konsula. —

Irving zabrał mi Nowe (Nr 4 z roku zeszłego) a w niemej Hamleta — Zdumiany jestem. Nie wiem czy będzie deklamować czy nie, ale ja chciałbym wszystko deklamować w jednym z pism literackich (to wyjątkowe zaszczyt) przedewszystkiem ustęp tajny o Ofelii. — Zatem + + + —

[illegible]

[1876]

~~94~~ 144

WS Nadzwyczajny Karolu. Pan Henryk [illegible] mówił mi, że główną przeszkodą w zdobyciu dla mnie nagrody konkursowej za komedję ma być obawa sędziów co do jej oryginalności. — Nie mam najmniejszego prawa wymagać, aby sędziowie nie znając autora wierzyli w jego [illegible] możliwości [a jak tu w Anglii pro[illegible] obawę przed [illegible] sędziowie w razie sprawdzenia mogliby mnie wsadzić do deptaku na lat trzy! Jak również nie mogę wymagać, aby sędziowie studiowali bieżącą literaturę dramatyczną dla mojej satysfakcji. Otóż chcąc usunąć możliwie podejrzenie piszę do redaktorów 1) Ateneum 2) Daily News lub 3) Daily Telegraph. — dołączając im

~~treść~~ treść i przebieg pojedynku szlachetnych, ~~i~~ a proszę, aby ma [illegible] objawili swoje zdania czy ta Komedja jest orginalna lub nie. podpisy ich zalegalizuj - i poproszę sekretarza, ~~aby~~ Kancelarji aby ją sprawdził. –

Drogi Karolu powiedz mi i napisz, czy środek ten będzie dostateczny do utwierdzenia przekonania w Tranowicy sędziach że Komedja jest orginalna. –

Tymczasem ściskając
cię Twoja matka
oddana przed kilkoma
tygodniami – Seweryna

Bądź zdrowa Kochana

Dryjko-Zawadzki będzie się nazywał
Mister Draj.

Kochany Karolu.

Jeśli projekt występów w Ameryce nie upadł – w takim razie radzę Ci napisać do *Standard – Flit-steet – City London*. następującą korespondencję – z Warszawy. –

1/ O zamiłowaniu rozbudzonem do Szekspira – 2/ O tłomaczeniu i wydaniu z drzeworytami (rycinami) wszystkich dzieł Szekspira. 3/ Jako jeden ze znakomitych ~~artystów~~ literatów drukuje w jednym z dzienników literackich Bluszczu – świetny artykuł o etycznych kobietach Szekspira (to trzeba zamieścić, albowiem nikt się nie domyśli wtedy, że ten artykuł od was wyszedł.) – Następnie jeszcze kilka szczegółów (lub nie) I nareszcie *konkluzja* – że rozbudzenie sympatyi – gustu i zamiłowania do Szekspira Warszawa winna jest Pani Helenie – żonie *hrabiego* Chłapowskiego.... Ona to (Tłumaczenie dla Ameryki) wprowadziła na scenę Hamleta – Macbetha – Otella – Kupca – Ryszarda i przez tygodni temu na swój benefis wybrała komedię *Wiele hałasu o nic*. I wtedy dopiero można się rozpisać nie wspominając ani słowa o Ameryce. –

Korespondencya nie powinna
być zbyt długą, ani zbyt krótką —
najlepiej gdy będzie napisana
po angielsku — w ostatnim razie po francusku — lecz koniecznie niezbędnie wysłana z
Warszawy. — Przy tem o dniu
wysłania (Korespondencyi) proszę mnie uwiadomić listem. —

Od Hanny Neville nie odebrałem
odpowiedzi dotąd — jutro idę do teatru
i wywołam go przed rozpoczęciem
aby się z nim osobiście rozmówić.

Czy robisz ze swej strony poszukiwania za Nevillem? Jestto figura
w tym interesie nieocenioną, —
nadzwyczajna. Zna on przecie Amerykę i wie jak tam tego rodzaju
interesa prowadzić! A to jest
bardzo ważne. —

W każdym razie nie należy
tej myśli zaniedbywać gdyż
tu idzie o 2 kroćstotysięcy franków, dla was i syna. —

Gdy będzie napisana
po angielsku kwestyi nie
ulega wydrukują, a gdy po francusku —
kwestya? — Zawsze kapitana wysyłam — gdy dostanę wiadomość. —

Drogi Karolu – co do otrzymania nagrody, od dni kilku straciłam nadzieję – i trochę jest mi smutno. – Ale wiele to razy w życiu żegnałam się z nadzieją. –

Czekajmy jednak aż [illegible] dostać pierwszą, bądź tak dobry za-telegrafuj do Standardu:

Dziś przy przysądzeniu nagród na przysłanych 42 sztuk – dramatów i komedyi – otrzymała ~~1ą~~ nagrodę – ~~komedya~~: Pojedynek szlachecki w 4ch aktach Komedya angielska napisana orginalnie po polsku.

Układ wyrazów jaki niżej – było żądaniem dwa razy podkreślone było wyrażone.

Jeżeli telegram byłby za długi, to na blankiecie dyrekcyi teatrów – napisz po angielsku krótką na pięć wierszy korespondencyę z Warszawy – tylko o tym fakcie, a niezawodnie będę Ci wdzięczny. Wyślij do Standardu

Czekajmy najpierw przysłań; któryż z dramatów, a pozosta-tu pani Helenę – [illegible] któryś nie były ukończone. –

Pomoże mi to do sprzedaży komedji.

Przepraszam, że Cię tak zajmuję swoimi interesami, — lecz jeszcze jedna prośba. — Dziś wysłałem na ręce redakcyi __Niwy__ dokończenie Obrazów z Anglii (__Wybory__). Podług mnie są __echt__ angielskie — __typowe__. Czyby nikt nie chciał kupić. Toć tylko że są ~~dla~~ za dobre, a zazdrości literatów warszawskich jest wściekła. — Bądź łaskaw ~~do kompletu~~, racz postarać [illegible], aby odebrał dokończenie obrazów — aby [illegible] w języku rzekł. —

Proszę Cię odpisz — czy się zgadzasz na korespondencyę — czy ją napiszesz i kiedy. — Co słychać!

Całuję Cię serdecznie

Pani Helenie rączki całuję. —

22. __Maja__ 81. —

Sewer

__PS:__ Jestem wściekły. — W 5tym numerze Kuriera Literackiego — (dnia 29 Stycznia) w korespondencyi z Londynu dowiedziałem, że twórcą nowej szkoły artystycznej na gruzach ~~romantyzmu~~ — jest Pani Helena. — Był ten artykuł wybornym do mającej się napisać korespondencyi — Cóż kiedy mi ten numer przyjaciele zabrali — i wycinku przysłać nie mogę. —

~~104~~

2.6.1876

147

Drogi Karolu!

Wczoraj podpisałem umowę z niemieckim profesorem Adolfem Westmacott – (A. B. Westmacott Esqr №14. Edwardes square (Kensington. W.) London.) mocą której ~~pod~~ profesor podejmuje się przetłomaczyć Pojednanie i zająć się jego sprzedażą tłomaczenia. – Zna się z Irvingiem, wyborny anglik, tłomacz z zamiłowania i profesyi – wykłada historyę literatury niemieckiej. –

Wszystko co chcesz, pisz do niego po niemiecku lub francusku – przetłomaczy – zrobi, powie, napisze, – (mówiliśmy o tem) za dwa miesiące skończy tłomaczenie. – Jak sprzedam, czy odrazu, czy książkę osobno, a do teatru osobno nie wiem. – Profesor zachwycony komedyą twoją wróży jej najświetniejsze powodzenie. –

Zatem Victorias!!! – Dobry tłomacz jest wszystkiem. –

Co do Amoria Neville – widziałem się z tym Neville jest to anglik nie umiejący ani słowa

żadnym innym językiem. Maurice'a nie znam zupełnie – odesłał mnie do:

The Era. (Administration) ~~Strand~~ Strand – Welington-street. – Jest to dziennik i poważny zajmujący się specyalnie sprawami teatrów.

Powiedziano, obiecano mi wyszukać Maurice Neville za dwa tygodnie. – i napisać. –

Sądziłam że pani Helena ma zamiar przyjeżdżając do Kalifornii występić w Nowym Yorku, Filadelfii i t. d. – i dla tego jedynie radziłam wprost udać się do Ameryki pomijając Anglię – i zdaje się radziłam rozsądnie. Gdy projekt odkłada się na rok – mamy czas występić w Athenaeum, i wystąpimy – jak przystoi na nas....

Co do mnie. W tych dniach jadę do Gräfenberga o. p. Freiwaldau) – górny austryjacki Śląsk (Uważ na ręce ~~prof~~ Dra Aniela) potrzebuję się odświeżyć, nabrać sił, humoru, wzmocnić, – A ponieważ do swego ~~wasiego~~ towarzystwa nie potrzebujesz ani inwalidów, ani żebraków – wracam do Londynu – sprzedaję kamienicę – i jestem na wasze

zasyłam [illegible]

Do Kasy. Przyjmiecie mnie z radością i otwartemi rękami, najpierwiej przyjadę.

Będziecie wszyscy — nikogo nie będzie krakowiał, — będziecie w zaokrągleniu i całości — luki nie będzie — nie napiszecie wcale, lub napisaliście nie ma miejsca. Nie radbym przyjeżdżać, — gdybym choć jedno czoło zmarszczyło się i jedne ramiona wzruszyły się. —

Bądźmy otwarci i szczerzy. Jeżeli przyjadę do Kalifornii to li tylko dla towarzystwa! — nic drogo więcej nie pragnę i nie chcę. — Tymbardziej kiedykolwiek będę robił swoję obserwację przyszłości, — pozycja moja tymbardziej dla mnie nie do zniesienia. —

Interes mej komedji w Londynie — albo dwa tysiące funtów minimum, albo komedja nie będzie grana. —

Tak stoją rzeczy postawione, jasno, otwarcie i szczerze. — ~~Półtora tysiąca rubli nie ma czem~~ Z półtora tysiącami rubli nie ma co wojować! Cóżbym dał do Kasy — sto dolarów?!? — Cóż to za suma?! — Najmniej mam stanowczo oznaczając minimum 3000 Rubli. —

Drogi Karolu — decyduj — decydujcie wszyscy — piszcie. W każdym razie w waszem kółku czułbym się szczęśliwym. Oto wszystko co mam prawo — i mogę napisać. —

Ściskam Cię serdecznie, — Twej Pani rączki całuję najserdeczniej. P. Juliusza uściskaj. —

Wasz, zawsze — jeden i ten sam. —

Londyn 9. Czerwca 1876 r.

Marię[?]

Załączam napisach Rzewuski[?] [illegible] Lama[?]

~~106~~

3. 7. 1878

149

Drogi i Kochany Karolu!

Wczoraj w Krakowie z Ada-
mem umówiliśmy tak, aby
Cię namówić, — jeżeli Twa
pani pozwoli, na rzecz na-
stępującą. —

Zabawisz parę dni w Zakopa-
nem, — i gdy już dobrze upla-
sujesz całe towarzystwo — i
urządziwszy o pannie Helenę spo-
kojny, — abyś wrócił do Kra-
kowa, zabrał Adama — i
razem — z nim na tydzień
najmniej,

przyjechał do Polski. - Gdy
czas Panu wolny z Zakopa-
nego zjedziemy się w
Krakowie. -
[illegible] wzmocnieniem dla
nas. - Ja potrzebuję jako pi-
sarz, koniecznie towarzy-
stwa męzkiego - odświeżyć
myśli; nabrać nowych
poglądów - (ta Europa obraca
się jak w deptaku) coś usły-
szeć, dowiedzieć się, aby
myśl moja - zakreśliła szersze

407
150

[illegible] nie [illegible], żeby była
mieć oryginalne myśli.

To samo potrzebne jest
i dla Adama. My pi-
szące musimy się od-
zwyczaić — i radzi jesteśmy
głośno myśleć jeżeli nam
wolno. — Ja tylko wobec was
dwóch głośno myślę —
Zrobiłbyś wielką przysługę
dwóm — a Tybyś wyrzucił nam
myśli, które Ci rzadko wszystkie (i to czasu zmarłego)
ją. — Przy tem mielibyś partyę
pikiety — bezika — a następnie
wista, — —
Jeżeli dzisiaj potrzebę takiej roz-
rywki — i mnie też przewieźć
— przyjeżdżaj — zabieraj Adama
do [illegible]! — Ranie w Biadolinach
czekać będę. —

Niech Ci Pan pozwoli. – Oby
Bóg i Najświętsza Panna przy-
czynili się za nami! –
Pannę Twą w Krakowie u-
wielbiają – za jej złote serce
i pamięć o rodzinie twojej. –
Co wszystkie ci nieprzyjaciele i
przyjaciele (oprócz Adama) – boją
się o Pannę w Londynie. Ja
[illegible] się z twojej [illegible]! a [illegible]
znam siłę Twojej Pani – i znam
teatr londyński. – Jestem naj-
pewniejszy – że będzie mieć
~~[illegible]~~ sukcesa jak w ~~[illegible]~~ Ameryce nie-
[illegible] się założyć ze mną lub mo-
że się pani założy. – proszę stawiam za-
kładając się. –
Ucałuj rączki Twej najlepszej Pa-
ni – i pani Stasi – a Adelcia – wszy-
stkie panienki i chłopców w buzię. to
imieninami bardzo przyjemnego
Sewerka.
[illegible] 3/7 78.

[illegible]

Kochany Karolu.—

Uszczęśliwiony jestem przybyciem drogich Państwa do Paryża.— Ponieważ i ja zaledwo bawię od dni trzech w Paryżu, dowiaduję się kiedy przyjedziecie.—

Zaczynam od początku. Z Londynu pojechałem do Gräfenberga – Państwo w tym czasie do Krakowa. Otrzymuję telegramy jeden i drugi miesiące – naprożno przyjeżdżam do Krakowa i dowiaduję się, że nie mając czasu telegrafować prosiłaś Gorzkowskiego – Stotwińskiego – aby telegrafowali do mnie – Stotwiński zaś – przyznał się że zapomniał. To źle!

W Krakowie zostałem ex re "Pojedynku Szlachetnych" przyjęty przez Kośmianka jak półBóg! —

— Ja jeden poznałem się na "Pojedynku", szepnął mi. — Zobaczy Pan jak go przedstawię. —

Istotnie przedstawił go jak na Kraków — wybornie! Oklaski, owacyje i.t.d. — Cała akademia — wszyscy profesorowie uniwersytetu!... Z czas jednego sezonu przedstawiają "Pojedynek" 12 czy 15ście razy. — Kośmianek robi świetne interesa — mnie daje 150 guld. (?!)

W trzy miesiące później ukazuje się Pojedynek na scenie warszawskiej. Leszczyński gra fatalnie, — Deryngówna [?] błaznuje, pozuje, krzyczy — rwie się, rozpacza — jak w Medei! — Koterja warszawska z Lubowskim i Lewestamem na czele uderza na Pojedynek, a najgłupsza na świecie publika warszawska wierzy swoim wieszczom. Pojedynek — upada! —

Jeden Kosmian w Gazecie Polskiej ~~109~~
pisze na całe kolumny Odę prozą.
Osiadam na wsi w Galicyi - i da-
lej piszę i prozę i poezyę - piszę nowelle
powieści, komedyję .....
152
Nareszcie dolatuje mnie głos
z Ameryki. Poznany Litwos w
Gazecie Polskiej i Kurjerze Codzien-
nym głosi zwycięstwo. -
Byłem wtedy w Krakowie - ~~i~~
przyznam się - że był to dzień
dla mnie uroczysty. - Drugim,
który się razem ze mną serde-
cznie cieszył, był Adam Asnyk.
Widziałem te marne prze-
pro - panowie - słe - głupie i
podłe - Kosmiana - Hoffmanski-
et tutti quanti... Biedny
ten Kosmian, myślał, że
mnie kupi jedną recenzyję!
121! Dziś się nie zmienił
Uwadził mnie - ja mu za-
płaciłem. Lepsza próbka Ga-
licyjska przyszła zwycięstwo
Twej pani z radością i patryjo-
tyzmem! -

Ohydna prasa warszawska,
jedna część milczała, druga
uderzyła w fanfary......
Aż nareszcie Lubomirski
nie mógł wytrzymać - i
w swem pokłosiu Kłosów -
wystąpił przeciw Litwomanii
za jego wytłaczania niegrzeczności
Twojej Pani. -
Tego było zawiele! Przebacza-
łem krzywdy mnie wyrzą-
dzone - ale nie przebaczam
krzywd i niesprawiedli-
wości wyrządzonej ludziom,
którzy przynoszą zaszczyt
imieniu narodowemu. -
Za długo z Wami żyłem - i
dlatego ciężko i boleśnie dotka-
łeś mi pozycjom w ~~[illegible]~~
Krakowie - nie miałem żo-
łu do Cieklin - bo to było Mat-
kiem pod imrzania więźni-
ków.... Oni zostali wydziedzicza-
nymi, a ja jestem, tem, czem -

2/ byłem, - i zostanę jednym
i tym samym do śmierci. -
Jesteś dla mnie jednym
z najsympatyczniejszych
ludzi - a Twa Pani jest dla
mnie pierwszą artystką. Wie-
cy Artyści nie są podobni - do
"zwyczajnych ludzi co się w
słowie tają"...... Nie nawi-
dzę pisać komplementów...
Wracam do prasy warszaw-
skiej i jej reprezentantów. -
Po przeczytaniu mego pro-
słowia w Kosach - pogawędziłem
z Lutowskim - schwyciłem
pióro - i stąd to narodziły
się owe okrzyczane przez
prasę całej polski - "Plotki
i nie-plotki warszawskie" -
które przez trzy miesiące wy-
chodziły w "Tygodniu" (Lwow-
skim). Kuryer - Katar - Gościec.
Czas i Gazeta Lwowska nadają, że

to Świętochowski pisze. Lu-
bowski się Abakanowicz
(Lubowski i inni..
piszą do redaktora Tygodnia
aby powiedział nazwisko au-
tora Plotek - bo - bo - go
zamiar wyzwać na pojedynek.
Redaktor przysyła mi ten list
ja zaś odpisuję, że jeśli pana
nie wyzwie - ja na planie
bojów pana zastąpię - tymcza-
sem, odpisz mu pan: "Ja si
"powieści Byrona Goethego i
"Mickiewicza krytykowali
"nie uważałem za obrazę osobi-
"stej krytyki mały Lubowskiego w Ty-
"godniu"... Co zaś do nazwiska
"autora - później sam się
"odkryję e. t. d." Lubowski prze-
czytał, a Plotki drukowały się
dalej. - Stawa [illegible] gro-
tera rozeszła się szeroko. - Pom-
ściłem siebie i was - i było
mi na świecie! - Inna

moja piwna Was tyle obcho-
dzi w rustorowy śnięg. - ku
mnie owa sprawa rozkosz
i zaszła jest Bogom. -
Napisałem powieść Wydziedzi-
czone, a pamiętnik krytyka
Iwanowska /bo Warszawska ani
słowa o niej nie wspomniała/
podniosła tę powieść wysoko, -
a Jeden z najlepszych naszych
krytyków napisał o niej
że są tam ustępy - tak dra-
matyczne i oryginalne, że
z podobnemi się nie łatwo spotkać
w żadnej literaturze. -
Zdanie to natchnęło mnie
do napisania dramatu
p. t. Wydziedziczone na tle
życia angielskiego - mniej
więcej ludowego - w pięciu ak-
tach a 7 im obrazach. -
Przesyłałem go w Krakowie dy-
rektorowi i Wiedniowi (Wien [illegible]

mieć Panny Tomasz
Lili Wincentego Nowackiego
na język francuski j. — Od-
radzając mi przedstawiać
dramat ten na scenie
polskiej — a Mien — podej-
mujić się go przetłuma-
czyć, za zaszczyt podpisania
na powyższym (afiszem)
pod Sever et Mien
albowiem podpis na owym
dramacie ma być dla mego
stanu w literaturze ~~dobre~~
mało mieć z'or, pod wzglę-
dem materjalnym. —
Zgodziłam się na to, Mien
Tomaszu, poprawiamy niezba-
dany — dramat ma idee
efektu i świetny dyalog.
Wyjeżdżam z Krakowa, gdy
dramat był już na ukończeniu

3/ 155 112

jadę przez Wiedeń Tryest-
Medjolan Genuę Marsylję,
do Paryża – i w drodze odbie
ram list że Francuz mój
(mieszka w Krakowie) zacho-
rował i [illegible] – drugi
list że nie lepiej – trzeci
że przystanie zamiast po
francusku przysłali mi
między 10 a 15 lipca.
Czekam więc pracując
sobie cicho w domu nad
morskimi studjami. –
Oto jest historja mego
żywota – od chwili przyjazdu
do Gräfenbergu. Co i jak
będę robił, aby swobodnie da-
wać w Paryżu, – jeszcze
ostatecznie nie postano-
wiłem. –

Dziękuję Was Drodzy
Państwo, za dalekie,
najdawniejsze uwzględniających
starca - szczęśliwych po-
wiedzeniom, zobaczyć
i wszystkie. - Nie mam
jednak nic mnie równie
serdecznie - jak starego
przyjaciela przypominanie.
A że o ile dawniej
byłem zmartwym, o tyle
dziś jestem szczęśliwym
i nikomu nie daje
się martwić - czekam
aż umrze wreszcie.
Ze wszystkimi trzeba
bardzo ostrożnie. Przypo-
minałem się głośno,

aby Was widzieć jeszcze
nim wyjedziali, - przewo-
cającą a mówiąc wo-
szystko - niestety wi-
tać muszę serdecznie,
ale z daleka. -

Jeżeli masz czas
pisz do mnie, adres mój
Mr Sever 16 rue de Tournon 16.
Librairie du Luxembourg
Paris. -

Przyjmij serdeczne
moje uściśnienia
Dobrej Twej Pani
serdecznie rączki całuję
Twój
Ignacy Sewer Maciejowski

Paryż d. 10/7 1878. -

[..]nyi Piątek wieczór – d 9 Sierp

9. 8. 1878 157

Kochany Karolu! –

Dziś odebrałem list od – Sapiehy – który między innemi pisze: –
"Żeby uniknąć zwłoki
"przysyłam równocześnie
"kredytywę na 500 fran –
"które na ręce Pana
"K. Ostaszewskiego, –
"który jak widzę z
"listu ścigł na interes
"radzy."
Tyle Sapieha –
Po odebraniu tego listu
udałem się natychmiast

Smutno nam bez Cielcii
i bez Tej Pani dobrej kocha-
nej Pani – uśmiechniętej
i [illegible] –
Klemcia schnie jak szczypa-
a ja kocham się w Misi
Matylda nie ma nic zazdrości
o swego Cyprysa – a Pipa jest
bardzo rozumny uczciwy i elegancki
bardzo rzadko bywa prowadzony ulubiony
wczoraj D.....–

w hotelu "des Ministres"
i napisałem imię adres
pod którym list do
Ciebie od Sapiehy wyra-
łem posłać – listu tego
w hotelu stąd nie
odebrali. –
Sądzę że w liście Sapie-
hy jest wexel na
500 franków, który
zlegalizowanego na
~~imienia~~ (Ignacy Maciejowski) racz mi
odesłać, a że ci nie
dałem mego adresu
teraz go załączam
Mój Ignacy Sever (mój
(Pisz Maciejowski) 55 rue Pernety No 55
(14me arodisment)
à Paris.

115
158

Dziś widziałam się
spotkałam się z panią
Deluc – powiedziała
że Rupert jutro z pół-
nocą odesłany będzie
w sobotę t. j. jutro
napisz czy tak jest. –
Jeśli chcesz podtrzymać
sobie pod pewnością [illegible]
to proszę (nie
Jeżeli zwróci się zostaną
do podłożenia za dramat
w [illegible]. –
Cyprys twój mnie bardzo
lubi dając Stanisławowi iż
dramat sprzeda, b. mu
się podobał! –
Całuję Cię – uściśnij
i uściski ucałuj Pani
Twej – Hela wspólnie
Twój [illegible]

16 sierpnia 1878 r. ~~116~~
(Data na dole listu) 159

[~~1778~~ 2]

Najdroższa nasza Pani.

Królowo naszej sztuki — O! nie, —
Królowo sztuki całego świata!
Promyku szczęścia w naszem
kółku. Nadziejo — naszej roboty!...
Powinniśmy skończyć — [illegible]
się za nami — lub [illegible]
się nad nami, — bo wtedy Karol
[illegible]. —
— Pater Helin ~~[illegible]~~ (Mariej) się zmaga
z Katolicyzmem. Ja mu przepowia-
dam, że on tak skończy. O i Ty
także Mamunia — zaręczam Ci!
I wtedy Karol będzie dumny
ze swego odkrycia i z dwóch a-
postołów. Któremi się pochwali
przed światem i [illegible]!
Najdroższa Mamunia — oto
i list od mojej matki!

Ucałuj rączki Pani [illegible] najpiękniej [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Przyznała mi się, iż Jej ręka drżała pisząc go, bo pierwszy raz w życiu pisała do osoby przesyconej europejskiej sławy — dziękuję to wszystkim.

Smutne i dobre nowiny. Smutnemi nazywam: wycieczka Godebskich do morza — a z niemi i Cipy — po którym Paryż został osierocony. — Z Cipą pojechała i Misia z Misią Dolnia — z Dolnią Matylda — i Cyprian. —

Do dobrych należy przedewszystkiem to, iż francuz przysłał mi [illegible] nie po francusku, lecz po polsku. (Teraz jest mi znów lżej, lecz potem przyszło ze wszystkich teatrów na świecie — [illegible]!) To wszystko za wielką Matylda ~~[illegible]~~ z Cyprianem [illegible] na francuski — ja dziwię się, myślę, [illegible] — [illegible]

[illegible]

~~117~~

160

z wszystkimi mego i Mazurowej — i nam
nadzieję, że to będzie owego dziełko!!
Cyprian przysięga mi, że znajdzie
wspólnika, który się zaraz ze mną
podpisze na dramacie i za to dramat ~~[illegible]~~ przedsta-
[illegible] — za w wiśnianie $\frac{1}{3}$ ceny z jednego
teatru w Paryżu. —

A zatem zostałem sam na ruinach
mych wystawień w Paryżu — sam
z mym dramatem i tęsknotą.
Lecz i mnie uśmiecha się szczę-
ście i rozkosz. Bo gdy skończę dra-
mat, a Karol przyśle mi weksel
z zapisem — jadę do [illegible]! na
cały miesiąc! —
A propos Karola jeszcze jedna prośba.
Racz Droga Pani pomówić na osob-
ności z Franciszkiem i powiedzieć mu,
że Karol co trzeci dzień ma pun-
ktualnie gorączkę — bóle głowy i
w rezultacie co trzeci dzień jest
zmęczony i niewyspany. Prosi
Droga Pani Frania — aby Karolina
spokojnie — i nareszcie poszedł, aby to
samo i z Tobą Najdroższa nastąpi po-
ściągnięcie — acha [illegible] — dzień
złoty — [illegible] (to dla Karola) — zrobić
[illegible] jednak Twych złotoli-
tych portfelików — wierny a cichy. —
Dramat przyszlę do Nowego Yorku. Serdeczne! —

Kochany Karolu! —

Wysłałem w ciągu tej i [illegible] trzy listy do Kopaczowa — jak również po odebraniu listu od Sapiehy i wiadomości od Niego że przysłał ci dla mnie weksel, posłałem natychmiast do Hotelu des Ministres i zostawiłem tam Twój adres do Kopaczowa, polecając aby ci listy tam pod tym adresem odsyłali.

Działo się to w zeszłym tygodniu czyli dziewięć dni, a ponieważ znam cię jako skrupulata — dziwię się, że nie mam dotąd odpowiedzi, gdy tymczasem dowiaduję się z listu Dolci do Klarci, że państwo wprost z Wrocławia — nie na Kopaczów — jedziecie do Krakowa. Nie mając innego adresu, piszę znowu do ciebie do Kopaczowa, prosząc cię, że jeżeli odebrałeś listu i weksla od Sapiehy — to on go musiał odebrać zatem — napisz więc do Niego parę słów, aby ~~on~~ ci powtórnie przysłał dla mnie weksel na 500 franków — pod twym adresem.

Dramat mój Tydzień święty [illegible] ci pod [illegible] — o [illegible] Szekspira. — przerobisz go jak będziesz umiał na ~~[illegible]~~ angielski. —

Całuję Twą [illegible] buzię a ściskam Twą [illegible] dłoń. Ty niezwykle poczciwy, a najsympatyczniejszy dla mnie z ludzi.

Dnia 16 Sierpnia 1878 r.

Sewer.

Adres mój: Mr Ignace Sewer 53 rue Perronet / 14me arrondissement / à Paris. —

Kochany Karolu!

Raz na zawsze odpowiadam Ci, że zrobić coś dla Was obojga — milszy dla mnie od rozkoszy tego świata — a to dla tego, że jestem zakochany w Twoich oryginalnościach które Ci się zdają — w moich oczach cnotami, a zawsze niepodobnymi do drugich. — W Twej żonie Pani Kochanej (oprócz Jej niezwykłych oczu) artyzm i szlachetne instynkta. —

Rozkazami swemi uszczęśliwiacie mnie — a więc rozkazujcie tylko bez niepodo~~bie~~bieństw. Naprzykład odbieram od Ciebie list w d. 21ᵐ z Kopaniewa — z poleceniem, abym odpis mój otrzymał na 21/7 w Liverpoolu?

Musiałam prawie dzień
jeden poświęcić na rozpy-
tywanie się o Korewski – aby
Ci coś stanowczego odpowie-
dzieć. Opis mój więc do
Liverpoolu przeszedł 24 Sierp.
List drugi opisujący pomyłkę
Pani Twojej, która wzięła Kostow-
skiego za Dębskiego – i Dębskiemu
darowała 60 franków. –
Wszystko to opisałam pięknie
i przyjemnie – Piszący przy-
tem wypadek Mickiewiczowej –
jej żal – biedne słowa i spazmy. –
Obecnie na dopełnienie po-
przedniego listu dodaję – że
panny Lonie mieszkały u Godeb-
skiej, jakoby też same widziały
że Korewskę pochowano do jednego
z Ursusów – a do tego tygodnia list
właścicielki hotelu des Ministres
posyłam Ci, abyś raczył za-
raz mi odpisać, zmarłże to
Korewski lub nie? –

x Miastem wiary do Matki
nie pojechał, lecz umyślnie
zatrzymałam się dwa dni
aby godnie odpowiedzieć
Twojemu zaufaniu.—
I) Zabrałam Nossakowskiego
więc za rue Auber, do bonze
Levy - i tam zrobiliśmy
książkę jakiej przyjęłaś
i która pod opieką wychodzi.—
II°) Pan Chodkiewicz jest niemożliwym, a Chodkiewiczowa
jest to baba potwór - obrzydła
miserable - pomimo że
się spowiada 2 razy na tydzień
a komunikuje w dzień.—
Pytałam się o nią ośmiu
różnych odzieni osób, z których
wypada na ... Katolickich dwie. Wszyscy jednogłośnie mi przyznali, że
to baba — potwór, pod względem charakteru.—

Każda z interpelowanych
osób opowiadała mi
parę przykładów jej podstę-
pu — najwięcej Pani Borowska
[illegible] dystyngowana i szanowa-
na dama, która wyswa-
tała jednego francuza z jej
córką — a później musiała
pokazać jej (Chodźkowej) drzwi od swego
domu.—
Ks. Gagaryn i inni, mó-
wili że wyrobić tyle zdołał
w Rosyi. (Ks. Gagaryna spowiada się 2 razy na tydzień — obiecując go na niebie.)
Jeden młody litewski [illegible] a [illegible]
Chodźków na stancyi — i [illegible]
(co może się każdemu zdarzyć na
każdej stancyi) lecz w tym samym
się [illegible] przeklinać
jej (Chodźkowej) w oczy [illegible]
przyjaciół.— [illegible] Dolcio
charakter solide — [illegible]
od Niej na tydzień.—
Takie są bezstronne opinie zebrane o Pani
Chodźko — lecz być może że te osoby są
uprzedzone — lub [illegible] na samych
osobistych Jej nieprzyjaciół.— Nie przeczę
tam, lecz z obowiązku — sprawozdaw-
cy — zapisuję głos opinii — i na tej pod-
stawie — nie zaczepiam Chodźkowej.—
Czy dobrze robię, lub źle, osądź lecz postępuję
wedle przekonania.—

Chodźków dom jest to jeden z owych domów żebraczych w imię patryjotyz-
mu i Kościoła. — [illegible] ...

2) 163 ~~160~~

A teraz jestem moralnie prze-
konany iżem się dobrze wy-
wiązał z danych mi poleceń.
Osądź sam. –

Drogi Karolu! Dramatu nie
dostałem, lecz Ci go przyszlę
w październiku, albowiem
Brian zażądał odmianę mu już
$\frac{1}{3}$, lecz potamy ze wszystkich teatrów. –
Tomasz go wiezie w Paryżu – i
w październiku, gdy wróci do
New Yorku, będziesz go miał. –

Przetłumacz (Pojedynek Szlachetny) na angielski,
a Pani Twoja nieco poprawi
i poszerzy się – a potem druko-
wać w ~~??~~ Londynie – sądzę
że na składzie znajdziecie, – a to
zawsze dobre wrażenie zrobi, –
przed przyjazdem wydanie
książki. – Prosty zapisał (i przedrukowania) sobie prawo
przedstawiania – autor przekazuje Tło-
marowi. –

Godebscy są nad morzem – a z
nimi Sienkiewicz i Asnyk.
Godebski wpadł na 12tu godzin
do Paryża – a z nim i Szatyński
z Lipsa. – Godebski dostał robotę
do teatru w Monte Carlo – a z Café
de Paris – oddają mu potroszku pieniądze.

Drogi Karolu – odpisz mi parę słów pod następującym adresem –

Europa – Oesterreich
via Wien
Herrn Sewer –
à Dołęga par Krakau
poste Szczurowa. –

Serdecznie Cię ściskam i serdecznie całuję. –

Nie [illegible] wy się w Krakowie – dziś wam trzeba – lecz za to będziemy sąsiadami w Galicyi, lub Królestwie.

Błagam Panią Helenę aby raczyła z [illegible] napisać parę komplementów do Mik. Rubinsztajna, aby brata mego wziął w swą opiekę – Który jedzie do Niego do Moskwy – Matka [illegible] że p. Helena wszystko u niego może. – List [illegible] mi przysłać do Dołęgi – 120 [illegible] – [illegible] Dołęgę [illegible] jadę do Paryża. –

Ściskam Cię najserdeczniej, Pani Twojej rączki całuję. –

Wasz stary przywiązany
i serdeczny przyjaciel

Sewer.

Kochany Karolu i Najdroższa Mamusiu!

Dziś odbyły się ślubne moje zaręczyny z Panną Maryją Günther, w asystencyi Cezara Hallera, Księdza proboszcza, pani [illegible] i pani przyjaciół domu. Radosną nowiną tą mnie dzielę się z tymi ~~których~~ serdecznie kocham i z którymi radbym dzielić całą pracę — i ~~ste~~ losy mego żywota. — Najdroższa Mamusiu całuję rączki Twe — Drogi Karolu przyciskam Cię do serca — jeszcze jedni i z [illegible], których kocham, a jedyni ~~przed~~ którymi ~~[illegible]~~ myślę głośno. Wobec Was nie miałem i nie mam tajemnic serca — myśli i pragnień! —

Los mój zdecydowany. Cokolwiek mnie spotka w Persyi lub Ameryce — zostanę w księdze — obok mej ~~matki~~ — obok mego dzieciństwa — w [illegible] i dobrych [illegible], do których [illegible] —

Wartość księgi dochodzi stu tysięcy guldenów, rodzina dość liczna — gospodarstwo wymaga jeszcze wiele pracy — i nauczycieli [illegible]

Gdy w Paryżu uśmiechnął mi się los, a wa-
sza przyjaźń ~~w Ameryce~~ ~~tak~~ i twarde stosunki
zastąpią mi w Ameryce los, — z rozkoszą na
Dołędze ugruntuję swą przyszłość materjal-
ną. W przeciwnym razie, — również mię
zna Dołęga — a mając dom i przyszłe...
na kawałek chleba zapracować ~~zapracować~~ potrafię.
W październiku wyjeżdżam do Paryża
— dwojga interesa z kamratem — (po tym
czasie pozbę również kamrat i tobie)
w Grudniu lub Styczniu wracam do Dołę-
gi — biorę ślub — i albo wyjeżdżam na przed-
stawienia "Wydziedziczonych" z żoną do Paryża,
albo zostaję w domu. —
Takie są nasze projekta, — z którymi
dzielę się z dobrymi i pięknymi. Że
~~Wy~~ jesteście w moich oczach najlepsi
i najpiękniejsi, — nic więc dziwnego, że
jesteście i najpierwsi. —
Drogą Hanusię przyciskam
Twoją rękę do moich ust. — Kochany
Karolu ściskam Cię serdecznie
wasz stary druh
Sewer
Dołęga d. 20/9. 78 r.

20.9.1878

Droga Mamusiu!

Przebacz Pani mą śmiałość, lecz ponieważ dzisiaj zostałam narzeczoną pana Ignacego, pozwól i mnie nazywać się tem słodkiem imieniem, używanem w Waszem małem kółku.

Droga Mamusiu w dniu tym uroczystym dzielę się mą radością z tymi których pan Ignacy tak serdecznie kocha. Z wyboru mego jestem zadowolnioną - Łatwość, żywość i dobry humor (nie mówiąc o innych przymiotach bo mi nie wypada) pana Ignacego odpowiadają w zupełności moim wymaganiom i charakterowi.

Uważałabym się za szczęśliwą gdybyście Państwo odwiedzili Dołęgę i gdyby mój przyszły mąż i ja z nim odwdzię-czyć się mogli, za Waszą gościnność dla niego w Paryżu.

Całuję rączki drogiej Mamusi - Panu Karolowi ściskam serdecznie rękę - z serdeczną przyjaźnią

Marya w przyszłości Mniejowska

Sotczga poczta Szczawnica via Vienne et Krakau d. 3 Kwietnia 79r.

Kochany Narodku i Najdroższa Mamuniu

Nie mniejszej jakoś mi radości sprawiłeś
swym listem, wielkim i oryginalnym swym
listem. I ani się domyślisz com zrobiła?
Nic więcej, jak tylko ~~dał~~ to, iż dałam
go do druku — ~~[illegible]~~ Nie poznasz — w
druku ślicznie wygląda — jest mądry, ory-
ginalny i ciekawy. — Przebacz, — ~~[illegible]~~ jeżeli zrobiłam
małe poprawki — 900 dolarów zmieniłam
na 2,500 — a tysiąc na 3500 — dolarów wa-
szego czystego dochodu (tygodniowego) — a przy tem opu-
ściłam parę wierszy ważnych projektów.
Co Mama do tego czy po trzech latach będzie-
cie mieć swoją trupę, czy też przestaniecie
pracować — jako mając konkurencyję
i wiele biorąc Sargano. — etc. — To w
przygotowaniu czyli pisaniu kopii do
Dziennika polskiego listu Twego wszy, tak
opuszczone — zostało się gdzie byliście —
wasi widzieli — wiele zarabiacie (2,500 do
3,500 (dolarów) na tydzień) — i nareszcie Twoje wy-
wody oryginalne a wyborne nad Amerykan-
i religiją — Na tem punkcie nic zmieniłam
ami [illegible]. — List doskonały i wobec wra-
żenie, albowiem ludziska mali zazdro-
jakoś się wasze — a do świetności interesów
a że świetnością u nich jest gotówka
zmyliśmy im trochę piasku w oczy. —
Niech się dziwią i karki zginają, bo lubię gdy
ludziska karki zginają przed tymi których
kocham, lubię — i sympatyzuję z nimi! —
List Twój w Dz. polskim robi grube wrażenie,
a ja się cieszę — i basta. — Niech gniewają
się za to na mnie, znam ja wprawdzie
i wiem — jak się brać do rzeczy — i jak wy-
szukać dla przyjaciół [illegible]. — Po owie-
~~[illegible]~~tym listem Mamusi — powtórzonym we
wszystkich dziennikach — a dzielnie polskiej[illegible]

Katara, – inaczej wnuka Konfederatników vulgo Zaleskiego. – List Mamusi był świetny. W miarę poważny – dystyngowany – szczery serdeczny, uśmiechnięty – w miarę naiwny – a artystyczny i prawdziwy. – Podobał mi się bardzo – i byłem dumny z Mamusi. –
Wprawdzie śmiałem się serdecznie czytając humbug amerykański pod tytułem ~~Kro~~ Mrodytka jako kobieta – krabina i artystka. A najwięcej się śmiałem jak Kralcia zarzyt odgrywał książkę od oczu – i cieło się uśmiechnięta o humbug, który mówiąc między nami najwięcej się podobał naszej redakcie – i uważa go za bardzo napisany. – ~~Ten~~ den dopisek – podły, nędzny głupi – był tym żyda wypoliczkować – i cieszę się że go Mamusia wypoliczkowała. – (w pracy o Mamusi)
Od tego to czasu była ~~cisza~~, którą uważałem za właściwe przerwać – listem Karola. – I dobrze zrobiłem. –
Wyobrażcie sobie moi państwo żem się jeszcze dotąd nie ożenił – ślub mój miał się odbyć d 19 marca na ~~Św~~ Józef – gdy w tem Mama mej narzeczonej wracając z Tarnowa dostaje szkarlatyny – na wsi ~~[illegible]~~ wiejskiej u pensjonariuszki i dotąd leży o dwie mile od Dołęgi: mója Maniusia jest przy niej – a ja gospodarzę w Dołędze tymczasem. Ślub mój ~~[illegible]~~ odbędzie się d 29. Kwietnia – i jeżeli będziecie myśli odłożę zatelegrafuję – lecz na co i po co szkoda to pieniędzy dolarów na coś lepszego schować. –
Nie tracąc czasu założyłem fabrykę wyrobów drewnianych – do spółki z inżynierem Bablem w Muszynie tuż przy Krynicy, – z maleńkim kapitałem – jednak ufam że mi się to uda – nie tak jak Galicjanom ich fabryki – którzy zwykle stawiają je w złem miejscu – za pożyczane pieniądze – bez znajomości fachowych – lub na wielką skalę, bez zabezpieczenia się co do zbytu wszystkich produktów. – My zaś mamy miejsce wyborne – w samym lesie – drzewo tanie – 6-tanie. Babel jest świetny specjalista praktyczny i zacny człowiek – robimy tyle ile znajdziemy zamówień, a zaczynamy od patyczków do zapałek – dostarczając produkt do Peszt i Wiednia. –

Dalej będziemy robić cropy do bereł — potem klepki — potem pudełka do zapałek — po kufry i d. d. d. — Gdy będzie szło dobrze nie lękamy się o brak kapitałów. — Dziś mamy samo-wiedzę na 30tu ludzi i z 30ma rozpoczynamy. — Trzeba coś robić — i coś zostawić po sobie pozytywnego to jedyna satysfakcya. — Jestem zdegustowany (jak sam piszesz w swym liście) do ludzkości — a przedewszystkiem do galicyjskiej — lecz idea jest ideą — bez niej djabelnie czczo! —

A więc przyjedziesz — do Europy — Paryża — Krynicy i mam nadzieję do Dołęgi kilka na parę dni! — Przyrzekłem się Wam moi państwo pożyczyć powoziku i pary koni — na cały wasz pobyt w Krynicy — i dotrzymuję słowa — aby Mamusia nie potrzebowała się trudzić. — Powozik daję tutaj — konie nieźle — ~~tylko~~ tylko musicie państwo konie żywić w Krynicy — pół dolara dziennie — i jeżeli się wam podoba sprawić liberyę woźnicy — (od 10ciu do 13tu dolarów) a jeżeli nie jest to coś b. wygodnego — to i ta która ma wystarczy. —

O Godebskich miałem list z Florencyi bardzo serdeczny — mają być na święta w Paryżu. — Są zawsze dla Was bardzo serdeczni — a Ona kocha Panią Helcię szczerze i prawdziwie. — Lubię ich bardzo!

Jaka ta jest Galicya mizerna i nędzna nie znam pojęcia — od góry do dołu korupcya — upadek.

Sienkiewicz wystąpił z dramatem we Lwowie pod tytułem "Na jedną kartę" — i zrobił fiasco — kompletne. — Sam go wyszczekał w mej kronice (Litwa) — Jest obecnie w Krakowie — w którym przedstawili na benefis Hoffmanki Horsztyńskich — Słowackiego — a których skrócił uzupełnił i do sceny przystosował Julius Mien francuz tłomacz Lilli Wenedy na francuski i innych Wydziedziczonych (dramatu). To szczególna Francuz uzupełnił Horsztyńskich Słowackiego?! Nie widziałem ich na scenie i nic nie mogę mówić. Adam jutro ma odczyt w Krakowie rozbierający Króla Ducha Słowackiego — On go rozumie więc dobrze powinien napisać — ale czy ładnie przeczyta?! —

(Ciekawe!) — Bałucki — napisał Kołowiaków — czytał Hoffmanowej i Rikhterowi — i ci zapewnili mu nagrodę na konkursie krakowskim. — W tem Adam przysyła dramat Izrael na puszczy ładny bardzo — i zdaje się że Bałucki pobije Adama!? — dziwne czasy — mili ludzie — boski konkurs. —

Dziennik polski. – Adaś Sapieha nie wy-
trwał z dziennikiem nawet roku – należała
go gorsi ludzi najmniejszych w Galicyi. – Ro-
manowicz Tadeusz ~~[illegible]~~ został redaktorem
akcyjne po 100 zł reń – Jak mi fabryka pójdzie weźmę
jedną akcyę – a i państwu radzę wziąść jedną ak-
cyę za 40 dolarów – Dobre pismo mój organ nawet w
Galicyi – a jasne uczciwy – i dobrze prowadzony. –
Co do dramatu Mieu – zostawił go u ~~[illegible]~~ Pera-
gala dyrektora towarzystwa autorów dramaty-
cznych w Paryżu, aby go sprzedał. – Peragalo dotąd go nie
przeczytał – muszę więc odebrać go od Peragalo –
i posłać Wam do Nowego Yorku – bo tam tylko (w Ameryce) ktoś
się zajmie. – Oddaję wam zupełnie ten dramat (pod waszą
opiekę absolutną – Gdy wrócicie do Paryża – sądzę
że wam łatwo przyjdzie czy to przez Demery'ego
czy może Balanda – czy nawet Dumasa – czy
kogo innego, wpakować ten dramat i pre-
futować przez Paryż. – pomówimy o tem.
Gdyby można sprzedać Wydziedziczone (dramat)
w Ameryce choćby za 1,000 dolarów, byłbym u-
szczęśliwiony! Jestem w ciężkich tarapatach fi-
nansowych b. ciężkich –! Sto guldenów jest dziś dla
mnie bogactwem. – cały posag Mamusi wydałem na
fabrykę – a tu tymczasem zaczynam gospodarować. – Ciężko
bardzo ciężko – lecz cóż robić! – Żyć naprzód wesoło. –
Jeszcze jedna prośba – tylko bardzo proszę nie śmiej-
cie się ze mnie. Przeczuwam że powiecie – stary a
zakochany jak ...... Trudno, lubię moją dziewczynkę – choć
tyję – ciągle tyję – Boże – Boże. – Otóż cały mój Mamusinej
rączkę – a Karolcia w buzię – proszę aby – Mamusia ma-
jąc chwilkę czasu, a nie to Karolek – kupili jakąś baga-
telkę za dwa lub trzy dolary – w Nowym Yorku – i jako pa-
miątkę z Ameryki na dzień ślubu – 24 Kwietnia przysłali na pa-
miątkę naszego ongi Mamusi ślubu przysłała do Detroit
wraz z ~~[illegible]~~ fotografią Mamusiną – koniecznie z fotografią!
Jest to drobiazg – a Mamusi mej zrobi ogromną radość
że będzie mieć pamiątkę od Mamusi – na pamiątkę
ślubu – aż z Ameryki. – A Halleży – Baumy etc. – którzy
jako krewni będą na weselu – będą zdziwieni. – Sądzę i wierzę
że Mamusia zrobi z przyjemnością tę dla mnie łaskę – a
dla nas tu w zakątku będzie tryumf. – Prawda że jestem
trochę śmieszny – lecz stary zakochani są śmieszni. to fakt.
Napisałem wam wszystkie plotki – i cóż mam dodać więcej /
jak to, – że jesteście dla mnie – drodzy – i bardzo sympatycz-
ni – że was więcej jak – lubię – bo kocham – że radbym
was widzieć u szczytu milionów jak jesteście u
szczytu sławy – i przynajmniej abyście raz mogli się wydobyć z
Ameryki – i choć na dwa lata wziąść teatr Ludowski – i pokazać ludziom
i Polsce co umiecie. – Mamusi rączki całuję bardzo, bardzo a bardzo serde-
cznie – Ciebie ściskam – przyjaciel – odpowiedzmy w towarzystwie bratnich
dusz! – Wasz wierny ~~[illegible]~~ Seweryn. –

Przyjdzie do Detroit! Cóż to miejsce[illegible] i może Mamusia będzie sobie leżeć w [illegible] a my 1/3 listopada [illegible] Tomaszkiem.

Najdrożsi Państwo!

Serdecznie się ucieszyłem dowiedziawszy się że pani Helena występuje w Liceum londyńskiem. Jestem najpewniejszy świetnego najświetniejszego powodzenia i z góry winszuję!...

Wyraźnie się stało, że Państwo nie pojedziecie już do Ameryki! Dla tego też proszę Cię najusilniej drogi Karolu o natychmiastowe wydobycie dramatu mego (Les Déshéritées) od Sargienta i przysłanie mi go jak można najspieszniej. Gdybyście Państwo byli w Ameryce, byłaby możliwa kontrola, lecz ponieważ nie będziecie – Sargens, jeżeli dramat będzie grał, to pewno pod innym tytułem. Niech robi co chce byleby zwrócił rękopism.

Stosunek z Sargensem uwa-
żam że do dramatu za straco-
ny, lecz przez to nie chciał-
bym stracić dramatu, a
<u>kopii</u> rękopismu nie mam.
Trafia mi się wyborny stosunek
w Brukselli do teatru królewskie-
go umieścić dramat — i dla tego
radbym go coûte que coûte
wydobyć ze szponów Sargiensa
Błagam Cię więc kochany Ka-
rolu, że gdyby nie chciał Ci
oddać Sargens rękopismu me-
go dramatu, abyś go zastra-
szył procesem. — Sądzę że energi-
cznie weźmiesz się do wydobycia
ze szponów Sargensa dramatu,
że wszędzie że dramat — wiersz
co to) druś mi w życiu pomoże —
że wszędzie że to nie jest moja
własność, gdyż współwłaścicielem
jest Julius <u>Ilien</u> i żąda tego, bo
to on utorował sobie stosunek
do teatru de la Monnaie w Brukselli
i słusznie żąda odemnie zwro-
tu swej własności, która połowa
jest jego. — <u>Sprawę dramatu uważam</u>
<u>za skończoną</u> — bo wiesz że mi go
<u>wkrótce przyślesz</u>. —

Co do mnie zaczęła się znów dla mnie serja powodzeń. – Od chwili gdy Leo ogłosił w Gazecie Polskiej – "Bratnie Dusze" – z którem pewno choć raz spotkałeś się w Warszawie. Od tej chwili zamówień mam masy – na całe lat dwa – a co najważniejsza że panowie redaktorowie z góry przesyłają mi zaliczki. Do Ateneum sprzedałem me szkice z Anglii – (500 koron) – i nowelkę ludową Przybłędy. Gazeta polska zamówiła nową powieść – Tygodnik Ilustrowany – Biesiada – Echo i.t.p. Kwestja konkursu kończy się w tych dniach, jak dotąd nagrodę mam zapewnioną. – Gospodaruję i piszę, piszę i gospodaruję – oto wszystko. – Na lato wybieram się z Maminsią w góry. –

Literatura powinna mi przynieść roku tego 2000 koron, – i nie wątpię że tyle jaki mi ujęło serca roku tego zwróci Twej Pani. –

Czy uważałeś że idea "Bratnich dusz" jest wzięta z idei życia Twej Pani. Chciałem ją dedykować Twej pani – lecz Maminsia powiedziała że nie wypada – i chcąc się delikatnie zemścić zadedykowałem ją Ilnickiej ?!? Dla tego że Staś Kreminski jej wielbiciel, ona nie chciała dedykacji Bratnich Dusz (w Biesiadzie) – i jak wiesz nie są wielbicielami Twej pani, należało ich delikatnie, a dotkliwie pokarać. –

Zamyślam powoli starać się o powrót do Warszawy. Nie i dziś obyśmy tam mieszkał, lecz miał wolny wstęp. Galicja to nędza, pustka, bieda - artyści i sztuka literacka z głodu umierają. - Na pierwszem przedstawieniu opery Jareckiego Mindowe we Lwowie było 60 osób?!?!. Warszawa oparta o Litwę i Ruś - a nawet Petersburg i Tyflis - (bo i tam parę set polaków) inaczej wygląda - życie zresztą wynagradza. - Gdy się zobaczymy nie wątpię, że mi dasz pewne wskazówki, a gdy będziesz w Warszawie pomożesz do powrotu. Pomówimy.

Czy wierzysz że ja głos swój zaraz przy wyborach do Rady Państwa - z większej posiadłości dałem Koźmianowi?!?!.. I nie dość na tem skaptowałem mu cztery głosy szlacheckie - Mimo to Koźmian upadł - po raz drugi. A szkoda, bo lepiej mieć mądrego przeciwnika jak głupiego stronnika. - Zresztą nic nowego; - co się dzieje na świecie lepiej wiesz odemnie. - Ja zaś nic nie wiem co się dzieje w sferach Państwa - a radbym choć parę słów przeczytać. -

Polecając raz jeszcze Tobie Twoją sprawę wydobycia dramatu ściskam Cię w duchu - a obaj wraz z Maninią ściskamy rączki dobrej Twej Pani. - wierny

Sewer

Dołęga 12/4.
poczta Szczurowa
via Kraków. -

Rzęga poczta Szczurowa ~~124~~
p. Słotwina 170
via Vienne et Cracovie

1879 po kwietniu

Kochany i Drogi Karolu!

Jestem mocno zaintrygowany, jak się Wam moi Drodzy Państwo podobały Wydziedziczone czyli dramat Déshéritées. — Oprócz Adamiaka(?), czytał go Władysław Mickiewicz — i przyznam Ci się że zrobił na nim wrażenie. — Oryginalność, efekta płynące z logiki faktów i wyższość uczucia — to zdaje mi się, są główne przymioty tego utworu. Przy tem francuszczyznę bardzo wychwalał, czyli unosił się nad nią Wł. Mickiewicz. Ciekawy jestem, czy na Was moi Drodzy Państwo podobne zrobi wrażenie.

Po przeczytaniu i uważnem przejrzeniu Twego ostatniego listu z New Yorku z 8 Maja, — dowiaduję się ~~o~~ o stanowczym zamiarze występowania pani Heleny w zimie w Londynie. Wiadomością tą jestem uszczęśliwiony, dla tego, że Londyn jest stolicą świata — a znając teatr londyński — i talent Twej Pani, jestem najpewniejszy, że będzie mieć jeszcze silniejsze powodzenie jak w Ameryce! O tem się tam naocznie przekonacie. Ciekawy tylko jestem jaki teatr wybrać dla pani Heli. Sargens czy Haymarket — lub może w ostateczności Princesse, bo o Liceum zajmowanem przez Irvinga nie ma mowy. — Wszystkie artystki zagraniczne grywają w Haymarket. Proszę Cię donieś mi, w którym teatrze pani grać będzie. —

Jeżeli zimowy sezon przepędzacie Pań-
stwo w Londynie, to nie może
być mowy o sprzedaży dramatu w Ame-
ryce – i sytuacyja co do możności
sprzedaży dramatu, zmienia się
rozjaśnia i polepsza. Obecnie Anglja
nie ma pisarzy dramatycznych ~~angl~~ naro-
dowych angielskich – a Ibsenitées się
echt angielskie. – Dalej jeżeli kto to Twoja
Pani i Ty mogę w Londynie sprzedać dramat
przynajmniej my jeden z polaków – a nikt
inny tą sprawą nie zająłby się bezinteresow-
nie – zresztą nie zwiałbym, abyś Ty pono-
sił dla ~~mej~~ sprawy, jakiekolwiek nakłady –
bez potrącenia ich sobie, – niestety w przyszłości!...
Jeżeli zaś pisałem o zaliczce to tylko dla tego,
że myślałem, iż dramat odbierzesz o cały mie-
siąc naprzód – i wtedy przysłałbym zaliczkę, gdyby in-
teres sprzedaży dramatu był zapewniony – a Pan
[illegible]. W innych wypadkach nie ma mowy. –
Teraz jesteście Państwo w Paryżu z dramatem,
i w tych samych warunkach co przeszłego roku. –
Ze znajomych macie Balanda dyrektora i właś-
ciciela teatru – i serdecznych Godebskich. –
Z Balandem mógłby być tylko taki interes, gdy-
by dramat Baland kupił na własność (na
całą (i tylko Francyę) za gotówkę i przedstawiał
go w teatrach na swą ~~korzyść~~ korzyść i na swe
ryzyko. – Czy na tę propozycyę się zgodzi –
wątpię! – Spróbować jednak można. –
Dalej idzie pomoc Godebskich. – Otóż pisałby
Cypryan – tak zaproponował, aby [illegible] (w rzeczy) dramat
i przekonawszy się, że jest dobry, sprosić paru zna-
komitych artystów, dyrektorów teatru e.t.d. – do
siebie – to jest na słowną procesyę – i tam
zmusić ich do wysłuchania tego dramatu. Czy-
tać go zaś miał jakiś znakomity aktor
któremu na dwa dni Cypryan miał wrę-
czyć rękopism. –
Propozycyja ta, bardzo mi się podoba. Je-
dnak zachodzi ta okoliczność, że w bieżącym podob

przyjąć u siebie, – trzeba ponosić pewne na to koszta. Pomimo że jestem bardzo serdecznie usposobiony dla Godebskich – przecież nie śmiałbym wymagać aby oni dla mego dramatu robili wydatki. Tem bardziej, że chciałbym rad, jednak nie wiem jak się do tego wziąść, aby zaproponować p. Cyprjanowi pewne korzyści, za jego starania – w razie udania się dramatu. – Jest on (Cyprjan) na tym punkcie drażliwy – zupełnie niepotrzebnie. – Może Ty tę kwestyę delikatnie przeprowadzisz – a wtedy nie libyśmy większej śmiałości do przypomnienia panu Cyprjanowi tego propozycji. – Ona, to jest pani Matylda, – b. serdeczna, ale również i praktyczna kobieta, a która (to swoją drogą) bardzo lubię – prędzej może zrozumieć drażliwość mego położenia, – proszę więc pani Heleny, aby z nią pomówiła, a w razie zgody może raczyły propozycyę ~~[illegible]~~ p. Cyprjana ponowić. – Gdybym ~~[illegible]~~ miał pieniądze przysłałbym Ci zaraz parę set guldenów na tę sprawę, lecz nie jestem w stanie tego zrobić żadną miarą, – bo – bo ich nie mam! –

Druga propozycja pana Cyprjana jest ta, aby Dennery podpisał się na nim jako współpracownik – wziął za to trzecią, lub czwartą część dochodów z przedstawień tej sztuki w Paryżu, a nawet Francyi – (lecz już nie w Anglii) lecz za to podjął się sprzedaży tej sztuki i przedstawienia jej w krótkim czasie na scenie paryzkiej. –

Zdaje się mi, że najlepiej (najpierw) spróbować pierwszej propozycji pana Cyprjana, a potem drugiej. –

Drodzy Państwo Kurcolowie – wszystko co zrobicie będę uważał, że nie można było lepiej zrobić – i będę wam za to wdzięczny. – Dziwną mam wiarę w Waszą nieskazitelną w waszą prawość – i w to ciepło waszego serca, które was czyni tak sympatycznymi, że ludzie ~~[illegible]~~ lgną do was. – Wiary tej nikt mi nie wyrwie;

iedne)
(niespodzianie nie zmierzy! Jesteście dla mnie jedni z najsympatyczniejszych ludzi, jakich znam. – Pamiętam ja wybornie tę delikatność pani Heli – i Twoją, z jaką mi ofiarowaliście pożyczkę – rumienię się, że jej dotąd nie oddałem, – lecz przysięgam Wam, że dziś nie jestem w stanie tego zrobić. – Jestem przy początku gospodarstwa, przy początku fabryki, przy początku urządzenia domu. – Wszedłem do rodziny samej polskiej – szlachetnej – a biednej – Można by z niej wyprowadzić z pół tuzina najszczerszych obywateli – tylko środków, środków, – środków – czyli wytrwającego starania, na spiekotę galicyjską! – Brat mej żony – lat 21. zdolny chłopak i talent kolosalny na wielkiego mówcę. – Nasza rola skromna, lecz potrzebny młode pokolenie – do pracy społecznej. –

Rozpisałem się tak długo, przebacz, lecz kwestya dramatu, – jest kwestyją mej przyszłości, potrzebą życia – i spełnienia obowiązków, które mimowolnie wszedłszy do rodziny, spadły na me barki. – Ziemia się z nich wyłoniły nędznie, a dźwignąć już bez środków prawie niepodobna. – Teraz zdaje się pojmujecie te pragnienia sprzedaży dramatu – jak można najprędzej. –

Z [illegible] przyjechałem na dwa dni do Krynicy. Cała Krynica opowiada sobie o przyjeździe Twej pani. Dziś Zieleniewski (doktór kąpielowy) wpadł do mnie pytając się, czy może tę nowinę ogłosić w Czasie – powiedziałem mu, że lepiej niech nie ogłasza. – Wybieram się przynajmniej w tym wypadku do Krakowa na parę dni – a zatem musisz być choć dzień jeden w Krakowie! Błagam Cię o to. Co za szkoda, że pani Helcia nie przyjedzie. –

Marynia i ja całujemy rączki Twej pani a Ciebie ściskamy. – Pamiętajcie o nas obydwa z dobrym [illegible] serdeczności. Serdecznie pokochałem Twych ludzi.
Wasz wierny Leszek
Jutro wracam do Dołęgi. – Kochaj [illegible]

Dr. W jednym [...] listów pytałam Ci się – czy jeżeli dostanę nagrodę na konkursie lwowskim za przesłaną komedyję – pozwolisz albym Ci ją dedykowała – Nic nie odpisałeś – tak samo jak o "Zo... dzynki szlachetnych" – co do dedykacji Twej Pani! –

Komedja ta (Zabiegi w 4ch aktach) Stawmi przechodziła fazy – malujące charakter Dobrzańskich. – Jest dwie komisyje – jedna poleca do grania drugą; – po rozegraniu polecanych daje nagrody jednej: – Na czele pierwszej stoi Stary Dobrzański. – Posłano na konkurs przeszło 40 sztuk – polecono dwie. W spisie odrzuconych czytam "Zabiegi" – Zmartwiłam się tem, lecz nie – najlepsze wie – bo widać że ani ja, ani moi przyjaciele którzy czytali tę komedyję, nie znamy się na dobre, lub może polecone do grania są arcydziełami! Grają polecone do grania – W prasie powstaje hałas, że to nędzoty do najwyższego stopnia. Wtedy ja wybieram najpoważniejszego sędziów konkursu t. j. Wład. Zawadzkiego – przez znajomego – pytam się czy czytał lub słyszał czytaną komedyję p.t. Zabiegi? Odpowiedział że Stary Dobrzański

[illegible] że to taka
nędza – z [illegible] do Rossa wzmian[illegible]
Ja zaś na to – przez znajomego przyjaciela
Zawadzkiemu „Żabiegi". po przeczytaniu
Zawadzki woła: że to najlepsza komedja
jaką ~~[illegible]~~ czytał od lat 10ciu — roli
tury – zwołuje raz pierwsze komisję kon-
kursową – i po paru dniach czytamy w Ga-
zecie Narod: – i – Dzien. Pols. – czytamy: w
nadzwyczajnem posiedzeniu Komisji Kon-
kursowej po głośnem odczytaniu komedji
p.t. „Żabiegi" – polecono została do grania
wszystkiemi głosami przeciw jednemu.
Tym jedynym głosem był głos Stasia Dobrzań.
Po 2 tygodniach znów czytam w Gaz.
Narod. – komedję Żabiegi – z powodu jej
wartości większej – otworzono z nowu tem
a zatem konkurs odłożony do października.
Kwestja się wyjaśniła. – Staś D. dane
mu przez Jasia Łuk. (Redaktora) 900 zł. ren.
na nagrody konkursowe – musiał – i chciał po-
tem zakpić konkurs, aby żadna sztuka nie
dostała nagrody – czyli aby on nie potrzebował
dawać pieniędzy jako nagrody – Który przepisał
zrobiła się z tego we Lwowie burza – Łata się
dowiedział – podobno kasę zwłożył syna – ob-
owił owym zwyczajem Kota do góry ogonem
i z zarząd trzymać stronę Żabiegów. – A więc wy-
obraź, aby Ci tę komedję po nagrodzie jedyną
rozwiać, lub mogę chcesz, aby Ci ją przysłać do
przeczytania do Paryża. – Pani Helenie tej komedji do-
czytać nie można. Więc tam tobie ją w niej.

[illegible]

1.7.79. ~~127~~ 173

Najdrożsi Państwo!

Na wiadomość otrzymaną telegraficznie wczoraj wieczór, przyjechałem do Krakowa dziś rano o 6ej. Nie wiedząc gdzie stoicie szukałem Was po wszystkich hotelach wpadłem do Adama, lecz go już nie zastałem. Zaledwo o 10ej rano dostałem do Pani Opitz — niestety za późno! Przykro mi bardzo przykro żem Was nie widział.

Odebrałem dla Maminki
śliczną pamiątkę wene-
cyańską od Drogiej Ma-
mosi- za co Jej serde-
cznie całuję rączki. Gdzie-
się Maminka podzię-
kuje sama.-
Co Państwo myśli się
dalej- jak długo w Gali-
cyi bawić się. Mnie przy-
wiezioną wiązkę przypominaj
Karola. Na ten czas zapra-
szam

128 174

Do Dobrodzieja Adama -
We środę dnia [illegible]
[illegible] [illegible] Karola
[illegible] [illegible]
Ja piszę u Adama
ten list - i wraz
z Nim ściskamy
Pani rączki - a
Panu [illegible] [illegible]
Całemu [illegible]
[illegible] serdeczności
[illegible]
do Dobrodzieja
Wasz wierny

Kraków 8/7.79. Sewer

Kraków 21. Lipca 1879.
Poniedziałek
godzina 2a po
południu

Kochany Karolu!

Dziś o godzinie 6½ rano wraz z moją Kobieciną przyjechałem do Krakowa. Biegnę na Floryańską do państwa Opiłów — i Pani którą tam zastałem oświadcza nam iż państwo Kierołowie przyjadą najwcześniej w nadchodzący piątek.

Kobiecina moja zmartwiona, iż nie będzie mogła poznać osobiście Twojej Pani i ucałować jej rączek. — Układaliśmy projekt przepędzenia razem miłutkiego wieczorku.

Lecz ponieważ podług kalen-
darza stoletniego - naznaczonem
jest się od 21 Lipca zaczynają się
piękne dnie - a więc dobrze
zrobicie zostali państwo, bo
teraz dopiero będziecie mogli
doświadczać prawdziwie roz-
koszy, jakie dają góry nasze. -
Aby się z upierzonemi nosami
a z uśmiechem męczenników
powracamy do Dołęgi. "Od cze-
góż jest poświęcenie?"... słowa
szlachcica wyjęte z komedyi "Za-
biegów". -

Niesprawiedliwie mnie skarco-
wałeś w ostatnim liście - ale-
m jam w liście z Krzysia pisał mi:
"żona moja stanowczo nie przyjedzie
"do Dołęgi, - bo zabiera całą swą rodzinę
"i jedzie z nią do Zakopanego lub Krze-
"szowic. Krótki ten czas chce poświęcić
"rodzinie, - a ja zawsze jednak znajdę
"tyle czasu, aby Ciebie odwiedzić."...

Na podobną treść listu, cóż w Bruga-
miałem odpisać? - więcej

Księżnej Pani, – a Cecylii nie zapro-
siłeś?! – Kordelu za coś mnie
skarciłeś?!! –
Adam jedzie na Sługi, – a za
to na całą jesień obiecał się
(do Bołęgi) mojej żonie, – która miała za-
szczyt odwiedzić wielkiego artystę
i odjechać z jego poetycznem po-
wietrzem. – Dziś jesteśmy na
kawie u Pani Trojackiej, a
wieczór przepędzimy pewno razem
z Adamem. Jutro do Bołęgi! –
Ja radbym koniecznie wi-
dzieć drogich państwa –
lecz kiedy nieprawdaż bę-
dziecie w Krakowie?.......
Mój drogi ucałuj rączki
Twojej dobrej Pani i Pani
Stasi. – Dzielnego Stola
wyściskaj – sam daj buzi
Twój – wierny – stary
Ignacy Maciej.

Droga Pani!

Ponieważ Ignaś utrzymuje że pan Karol jest tem przyjemniejszy im większy dystrakt – przebaczam Mu. – Przykro mi jednak że nie mogłam poznać osobiście drogiej Pani. – I znów cały rok minie – że ani miłego dystrakta, ani jego Pani nie zobaczę!

Z serdeczną przyjaźnią

Marya Maciejowska

Dołęga d. 28 Lipca – 1879 r.
poczta Szczurowa
p Notwina
via Krakau

~~131~~ 177

Drogi Karolu!

W tej chwili po odebraniu Twego ostatniego listu z Zakopanego, – wyruszyłem z kobieciną moją na całą noc, aby koniecznie być w poniedziałek rano w Krakowie, stosując się ściśle do określonego przez Ciebie terminu. Czekaliśmy przez poniedziałek i wtorek – i z nosami na kwintę, ruszyliśmy wczoraj do Dołęgi. –

Zaraz z Krakowa ja i Mania wysłaliśmy listy do Zakopanego – ja do Ciebie, – Maniusia do Twojej Pani. –

Sądziłem, a nawet miałem pewne prawo mieć nadzieję, iż gdy Państwo przyjedziecie do Krakowa, a od Adama Asnyka – i od Matki Pani Opidowej dowiecie się, o naszem stawieniu się na oznaczony termin w Krakowie, – iż poślesz Dołęgę lub Adama, na telegraf, aby nas zawiadomili o waszym przyjeździe. – Chciałem koniecznie obojgu Państwu przedstawić moją kobiecinę, a przekonalibyście się, – że nie ma w sobie nic ze szlachcianki galicyjskiej i że jest wesołą i serdeczną babiną. – Jestem niemal pewny, iż Pani Twoja polubiłaby ją. – Inaczej się stało, – a więc niechaj i za to Imię Pańskie będzie wielbione! – Przekonywam się, że katolicyzm ma dużo w sobie filozoficznej abnegacji. –

Zawsze mamy tę pociechę, iż pierwszą naszą wizytę w Krakowie po ślubie – oddaliśmy Państwu Ostupowskim, – a dopiero nie zastawszy ich, posłaliśmy oboje do Adama Asnyka. –

Drogi Karolu — niesprawiedliwie mnie
burczysz w liście Twym z Zakopanego. Na
obronę moją przytaczam Ci wyjątek z listu
Twego pisanego do mnie z Paryża —
Brzmi on jak następuje:

"Żona moja stanowczo nie może od-
"wiedzić Dołęgi, przyjedzie bowiem do Kra-
"kowa specyjalnie do rodziny swojej — aby
"ją zabrać do Zakopanego, lub Krzeszowic.
"Za to ja [illegible] krótkiego czasu
"znajdę chwilkę, aby Cię odwiedzić
"w Dołędze." —

Postaw się sam w mem położeniu
w jakiem robić, po odebraniu tak katego-
rycznej odpowiedzi? — Naprzykrzać się Twej
Pani, byłoby to niegrzecznem natręctwem, a
Ciebie nie zapraszać — niepodobieństwem. —

Przypuszczaliśmy z Maminsią, że na jeden
dzień wyprzedzisz wyjazd Twej Pani z Zakopa-
nego — i wpadniecie z Adamem do Dołęgi, —
a wtedy my oboje, a wtedy my oboje odprowa-
dzilibyśmy Was do Krakowa — i moją kobiecinę
przedstawiłbym Twej Pani. Ale ponieważ ku-
powaliście grunt pod willę — (co w nawiasie mówiąc
zrobiliście wybornie) — a stąd powstały roz-
liczne zawikłania — i opóźnienie Waszego wyja-
zdu z Zakopanego.... Wszystko to umiem so-
bie wybornie wytłumaczyć, — nie mam
cienia żalu, — chociaż zdaje mi się że u Pani
Twej nie mamy z Maminsią łask. Co do
mnie, mało jest kobiet, dla których miałbym
więcej serdecznej sympatyi, — więcej szacunku
dla Jej charakteru — więcej uwielbienia dla
Jej talentu. — Maminsia jest zachwycona
Panią Heleną — i gniewa się na Ciebie

Karol

ież Jej nie pozwolił pozwiedzić. Gdy zobaczę-
Bawiliśmy państwo cztery dni w Krakowie, -
mogliśmy być z Wami dni dwa - gdy-
by trzy stawa telegramu wyprawionego przez
Dolcia do Bełzy. Moja kobiecina zabawiłaby
się - i ożywiła ~~...~~ w Waszem towarzystwie. -
Bylibyśmy razem w teatrze - a ja zaczerpnąłbym
trochę powietrza z szerszego horyzontu - i na-
gadałbym się z tak mi bliskimi, jakich
już nie mam w Galicyi. -
Juliusz Mien prosił mnie, abym
go Wam, a głównie Twej Pani przed-
stawił, - w czem pewno mnie wyręczył
Sarnecki, lub Adam. - Piszemy razem
z Mienem komedyę - czyli przerabiając
moję nowellę p.t. "Mama sobie życzy" -
na komedyę. - Mien radby ją wpakować do
"Odeonu". -
Co do dramatu "Déshéritées" domyślam
się, że jest u Godebskich - lub może - nawet
już u Dennerego - co daj Boże. -
Gdyby się z Dennerym nie udało - mam trochę ~~pewną~~
szansę, gdyż odebrawszy dramat gwałtownie od
Peragalla - teraz skarżył się przed Mienem w
liście, żem mu nie dał przeczytać całego
dramatu - zaledwo przejrzał - i to co czytał bardzo
chwali. - Zresztą Mien jako redaktor en chef
Revue Slave - wychodzącej w Krakowie od
1go października - przyjedzie do Paryża - to
sam może przy stosunkach uda się coś zro-
bić - zobaczymy. -
Byle tylko w Londynie i w Ameryce
dramat ten sprzedać za byle co, lub za
jakąkolwiek tantyemę. - Gdybym w Lon-
dynie dostał za dramat 200 funtów to bym
się już wyratował - i miałbym za co

28.7.79

pozostawić go w Paryżu. –
Więc wystąpcie obydwoje Drodzy Państwo
zrobicie co będziecie mogli, aby go
sprowadzić – i wierzę że nikt inny prócz
Was – tego ani łatwiej, ani lepiej nie
zrobi. Jeżeli się Wam uda, to będziecie
mieli tę pociechę, żeście oddali jednego
więcej uczciwego obywatela – społeczeń-
stwu polskiemu. A że widzę na sce-
nie dramat ten – nie będziemy się
za niego rumienić – jestem pewny
iż nie skompromituje on – ~~[illegible]~~ imie-
nia polaka za granicą – również
jestem pewny. –
Bardzo mi przykro, że nic nie wiem
o szczegółach występowania Twojej Pani
w Londynie – Patrzcie za krzykliwie pate-
tyczna Sara Bernhardt, taką furorę zrobiła
w Londynie! – Pragnę gwałtownie, aby
Twoja Pani występowała w Londynie, – bo je-
stem najpewniejszy entuzjastycznego powo-
dzenia. – Chciałbym również żeby zawstydzić naszych
przyjaciół, którzy sobie szepczą – „Londyn to
jedyna prawdziwa próba"... Są to karaluchy – jak
nazwał Mieroszewski – lub cenzory opinii publi-
cznej – jak się wyraził Sapieha. – Oba wyrażenia
dobre. –
Maminka w tych dniach [illegible] pojechała do
rodziny do Królestwa – odwiozłem ją nad
brzeg Wisły. — Dziwne uczucie, – lecz dajmy
temu pokój. – Maminka poleciła mi uca-
łować rączki Twojej Pani – na Ciebie się
gniewa, żeś jej nie pozwolił poznać
Was osobiście. – Wczoraj zaledwo w Niedzielę prze-
czytałem Czas z soboty, który donosi że Pani
Twoja – jest od dwóch dni bawi w Krakowie, a
[illegible] wyjeżdża. –
A więc całuję rączki Twojej Pani – Ciebie
serdecznie ściskam. – Gdybyście choćby mieli
jedną dziesiątą części przychylności dla mnie – ile
ja mam sympatyi dla Was. Wasz wierny – Sewer.

~~133~~ 179

7.11.79

Drogi Kurdzie!

W tej chwili odbieram list od Spasowicza z Petersburga. Dowiedział się o zakazie komedji mej (Zabiegów) we Lwowie, który to zakaz, dość znacznie podniosła prasa Warszawska, a iż widząc się ze Spasowiczem w Krakowie, mówiłem Mu o „Zabiegach" napisał do mnie jako do autora — aby Mu natychmiast przysłać rękopism komedji „Zabiegów" do Petersburga, a on ma wszelką nadzieję iż ją przeforsuje przez cenzurę w Petersburgu —

[illegible]

będzie albo w Ateneum
warszawskiem, albo w
nowem piśmie polskiem
mającem wychodzić od
N. roku w Petersburgu
a którego właścicielem
będzie Spasowicz.–
Przyznaję że Spasowicz
znalazł się po dżentelmeń-
sku – i jeżeli prefersuje
w cenzurze petersburskiej
będzie dzielny i duch.–
O całej tej jednak spra-
wie nie mów nikomu
po wsi przed czasem roz-
głaszać. A nuż się nie uda?!!
Ja rozumie się, w tych
dniach –

posyłam wykonanie „Za-
ścięgów", który mam przy
sobie, Spasowiczowi do Pe-
tersburga. —
Ponieważ jednakże — myślę so-
bie, — Spasowicz, stara wiadoma
figurka, — ma tak rozległe
stosunki; gdyż prowadzi inte-
resa prawne tylko wiel-
kim Panom — mającym
wpływ na dworze .... myślę
więc sobie, czyby nie można
nasunąć mu myśli; aby po-
ruszył kwestyję — aby Pani
Helena występywała w
Petersburgu i grała po pol-
sku. —
Jakże sądzą Państwo mo-
żecie, czy można Spaso-
wiczowi nasunąć tę myśl
czy się na to zgadzacie

Kto więc, naszem małym
robaczek dużo zrobić może,
tem więcej, że Spasowicz
nie jest w Pietrze, małym
robaczkiem. —

Mówię sam Karolu w tym
przedmiocie napiszesz do Spa-
sowicza, — jego adres jest: —

W. Spasowicz
1 Rota Izmajłowskiego pułku N5.
S. Petersburg. —

W każdym razie drogi
Karolu odpisz mi w
krótkim wyrazach — co mam
robić — milczę w tej
sprawie — czy ją poruszyć.

Ściskam Cię serdecznie
Twój
Seweryn

Dobęga d. 7/11. - 79 r.
poczta Kurnosowa. —
p. Słotwina

~~135~~

Między 7 – 18. listopada 1879

181

Najdrożsi Państwo.

Po powrocie do domu, wziąłem się zaraz do Komedyi mej (Zabiegi). Wszystkie miejsca popodkreślane w Namiestnictwie czyli zakazane, – powymazywałem, czyli powykreślałem lub poprzerabiałem, nadając im wprost przeciwne, jak poprzednio znaczenie. –

Zdaje się więc, że wszelkie powody zakazu – (jeżeli inkryminowane ustępy są ~~[illegible]~~ ponumerowane) – ustają – i pozwolenie przedstawienia powinienem uzyskać, – gdyby nie prywata, a może złości ludzka, którą Pani Helena swą Nadzieją – i zręcznością – jeśli zechce – pokona!

W wyrobieniu pozwolenia ~~d~~ grania „Zabiegów” – ~~wyjęt~~ najgłówniejsze role odegrywają. –

1/ Wiedź, Stanisław Łoziński – od niego to głównie zależy – (byle mu tego nie mówić) lecz Pani Helena może mu powiedzieć że Pan wszystko możesz zrobić co chcesz, a jako szlachcic polski i dżentelman nie odmówisz prośbie kobiety etc. Szlachectwo i dżentlmeństwo, są jego słabemi stronami. – W nie uderzyć, a zawsze się wygra z nim. –

Narod zaś ze swej strony może mu (Łozińskiemu) powiedzieć, – że Koźmian (a dodaj – jeśli chcesz i Tarnowski) nie mogli się wydziwić dla czego komedya ta, z jakich powodów i motywów została zakazaną.

Warunki że wszelkie ustępy ~~w~~ i wyrażenia zakazane są wymazane. –

Kto jest autorem Zabiegów proszę nikomu nie mówić, ani

Stawa.

~~136~~ 182

2o/ Filip Zalewski v. Namiestnik
z którym miałeś się widzieć w
Krakowie Koźmian - i prosić go
za komedyję. Nie wiem czy się
widział i czy go prosił. - Jeżeli
Drodzy państwo zetkniecie się
z p. Zalewskim, raczcie przeforsować
pozwolenie, gdyż ono po wykreśle-
niu zakazanych ustępów straciło
racyję bytu. -
3o/ Ludwik Wodzicki Marszałek -
do którego ma się udać deputa-
cja Komisyi Konkursowej, jako do ge-
neralnego opiekuna Konkursu
o poparcie. Marszałek jednym li-
stem do Wład. Łosińskiego, lub Fi-
lipa mógłby wszystko zrobić. -
4o/ Jaś Fredro, (przyszły mój sę-
dzia co do nagrody za komedyą)
jest on w wielkiej zażyłości z Włady-
sławem Łosińskim. Filipem Zalew-
ski - Leblem - a nawet z samym Na-
miestnikiem. - Jest to bardzo uczciwy,
serdeczny i dobry człowiek -
i gdy tam Pani Helena każe -
a Ty go poprosisz - to wszystko dla
was zrobi - i bardzo skutecznie.
Jaś Fredro, jest niby mała
figurka - ale potężna w swoich
rezultatach, jeżeli zechce. -

Przyznanie Drodzy Państwo
wielu, że było owej komisyi —
gdyby Komedyja Konkursowa-
skazana była we Lwowie,
w niejakim Konkursie, a pozwo-
lono i grano w Krakowie, bo
iż Kosmian otrzyma powodzenie
to kwestyi nie ulega. — A jeszcze
byłoby ciekawiej, gdyby tę Komedyję
drukowano i grano w Warszawie. —
Więc Drodzy Państwo błagam Was
wielko z największą łaską — zróbcie
co będziecie mogli w sprawie Ko-
medyi. Od niej to zależy moja
przyszłość i wydobycie się na
wierzch — Dotąd bowiem, jestem
przywalony ciężarem Lubowskich
i Kazimierzów Zalewskich, że mi ciężko
wydobyć się na wierzch. Najprzód
nie tylko iż na swą stronę to przy
rozgłosu, ale jeszcze bez straty go-
tówki. — Błagam Was — Drodzy Państwo
zróbcie co będziecie mogli. —
Moja Stanisia całuje rączki
Drogiej pani — prosi ją o swej strony
i wierzy. — A że i ja mam wiarę, —
zatem naprzód dziękuję, całuję serdecznie
rączki Drogiej pani — a Karola ści-
skam — wierny Sewer.

Wszystkie uwagi [illegible] przez Kazelka przysłane [illegible] 3 [illegible] —

Dołęga 18/11-79.
u. p. Szczurowa
par Słotwina.—

137

183

Drogi i Kochany
Karolu!

Twojej dobrej Pani i Tobie zawdzięczam pozwolenie „Zbiegów". — Cześć wam za to cześć! — Jestem dobry, nad to, nie mogę nic więcej pisać. Podaliście mi rękę w tak krytycznej i ważnej chwili mego życia. — Niech was Bóg błogosławi, — a że was błogosławi — jest to dowód że lepsi ludzie tak się do was cisną — i że Ci ludziska kochają was.—

Teraz dzięki wam jestem
spokojny o moją lite-
racką przeszłość w Kraju.
Od Spasowicza odebrałem
list z Pietra unosi się
nad "Zabiegami" - (niech wiem
przysięgam na Boga co w
nich widzi tak nadzwyczaj-
nego) — pisze mi że dołoży
wszelkich sił aby przeforso-
wać Zabiegi przez cenzurę.
Z tego listu widzę że przepi-
sując-robiąc małe zmiany.
Naprzykład Kijarenta w I-ym akcie
zamiast mówić: Ja kocham

Ojczyznę i dobro jej języ-
mówić – Ja kocham Ga-
licyę i dobro jej języka. –
Zresztą pisze mi, że od
dwóch tygodni tak gwałto-
wna zmiana w usposo-
bieniu moskali do pola-
ków, że gdy tak pójdzie da-
lej to za miesiące moskale
będą nosić polaków na
rękach w Piętrze (w Peters-
burgu) Szkoda więc żeście
Państwo nie pozwolili
mi pomocy od siebie. Sprawo-
zdanie sprawy wystąpień Pani
w Petersburgu po polsku. –
Ma on wielkie stosunki ~~na~~
z osobami blizko dworu,
w ministerstwach i ~~w~~
prasie. – A możeby jego
zabiegi spotkały się z zabie-
gami tych ludzi, którymi
wy będziecie pomnożni. –

Pamiętną scenę nie-
teatralną, chociaż to jednak
świetnie, - ale pierwsza pa-
ni Helcia przemówiła
do moskali po polsku. - Bo
iż do ustępstw moskali musi
przyjść, to tylko kwestya czasu. -
Czekam przyrzeczonego ~~[illegible]~~ listu
drugiego o rozmaitych szczegółach
zabawnych. - Piszę komedyę w
3ch aktach - polską - akt Iszy wyprowadzony
akcyja i życie, drugi stanął, gdy-
byśmy byli razem poprawilibyście ją.
Kiedy Państwo będziecie w Kra-
kowie, chciałbym wpaść choć
na jeden dzień pożegnać
się z wami. -
Gdyby tak po "Zabiegach" udał
się dramat w Ameryce zatańczył-
bym sobie nawet ze Stasia
Krzemińskiego, który mnie
w nowym numerze Bluszczu
kąsa, - zatańczyłbym sobie
nawet z samego Bluszczu! Cóżem
napisał!! Czym się nawet w odwadze
nie zagalopował?!! -

Piszę pismo z [illegible] że pani zostanie w Warszawie - pomimo że Staś
Krz. jest przyjacielem Adama - jednak jest to wielki błazen. -

2/ „Gdyby się jaśniej dramat udał, wiem
to zawdzięczałbym wszystko!-
Teraz z prawdziwą radością
będę Ci mógł dedykować
Zabiegi.- Wtóre mam na-
dzieję pokażą się w Ateneum
warszawskiem.-

O jedną łaskę jeszcze będę
prosił ciebie a więcej Twoją
dobrą Panią.-

Przyznam Ci się że ja
Władysława Łozińskiego
raz bardzo lubię - i sympa-
tyzuję z nim,- dużo jest
w nim dżentlemaństwa,
ma wszystkie przymioty szlach-
cica polskiego, a nic z je-
go wad. Jest to pewno naj-
lepszy krytyk i znawca rze-
czy,- a może jedyny
we Lwowie.- Z wielką przy-
jemnością miałem z
nim stosunki literackie

Z wielką radością wy-
czytałem umieszczone me
prace w Gazecie Lwowskiej
i z wielką przyjemnością
odwiedzałem Żorińskiego -
wiele razy byłem we Lwowie.
Nie wiem skąd i jak, - a
przypuszczam że jakieś plotki
oddają Żorińskiego od mnie.
Najdroższa Pani Heleno -
i Ty Kochany Karolku - przy-
wróćcie mi serce Żorińskiego
utracone jego serce! Cóż ja
zawiniłem?!! -
Kiedyż państwo będziecie
w Krakowie? - Jaki kon-
trakt z Warszawą - kiedy i
którędy będziecie wracali z
Warszawy. -
Kocham Was oboje. Ma-
nia dziękuje za fotografię wszystkie
pani całuje. po odebraniu Twej kartki
A w tej nie [illegible], [illegible],
że Karolek i Helcia - najlepsi. -
wasz wierny - stary. [illegible]

[1880]

~~140~~

186

12.6.1880

Drogi Karolu.

Wszystkie dzienniki polskie za Gazetą polską, ~~powtórzyły~~ powtórzyły przyjęcie Twojej Pani – w Liceum teatrze wyprawione Jej przez Irwinga, a ja dumny jestem z tego, że pierwszy obznajmiłem polaków z Irwingiem. Cieszymy się tryumfami Twojej Pani jako polacy i jako serdeczni przyjaciele. Szczęść wam Boże. –

Co do mnie wiadomości mam żadne – a roboty huk. Jutro poszlę nową powieść do Gazety polskiej. –

Aszmyk [?] pojechał wczoraj do Preissnitzthal - pod Wiedniem na wodną kuracyę - Mieci(a) [?] jedzie do Warszawy - ja do Lwowa - (na parę dni) - i wszyscy razem zjeżdżamy się na Lipice [?] do Dołęgi-Szpadzi [?] - a ja z Dzilnem [?] mam pisać razem komedję. - Za "Zabiegi" dostałem nagrodę - jest to bardzo sceniczna komedja - posłałem ją do Przeglądu Polskiego, z dedykacją dla Ciebie. -

Drogi Karolu błagam Cię odbieraj od Sargensa dramat mój "Wydziedziczone" bo kopyja moja co raz drażliwsza [?], - a chcę robić układy z Bruxelskim teatrem, trzeba je teraz zaraz, aby na jesieni grali. -

187 ~~111~~

Thien na mnie nalega i przypiera mnie do ściany – a ja jestem zmuszony ciągle mu odpowiadać: – "nie mam odpowiedzi od "Karola".

Naturalnie boję się, aby jak wszyscy podejrzliwy Francuz nie zaczął sobie czego myśleć o naszem z nim postępowaniu. –

Przepraszam Cię drogi Karolu o napaść, lecz racz się postawić w mem położeniu w kwestyi naszej, ~~w~~ której posada nie jest moją własnością. –

Sarzinus może sobie grać mój dramat, jak chce i wiele razy chce – miał tylko oddać egzemplarz. Czyż to jest

rzecz wielka[?] i trudna?.-

Błagam Cię więc Karolu, udziel rękopismu[?], do niego masz wszelkie prawo – i racz mi go odesłać, a wdzięcznym Ci będę.-

Twej Pani matki uściski oddaj ode mnie[?] i mej żony – sam przyjmij serdeczne uściśnienia

wierny

Sewer

Dołęga d. 12/6. 82.-
poczta Szczurowa
par Kłotwina.
via Kraków
Galicja.-

Czy też nie wiesz[?] [illegible] z księgarni z Angielskiego „Przygodami Szlacheckimi"[?] –

~~142~~

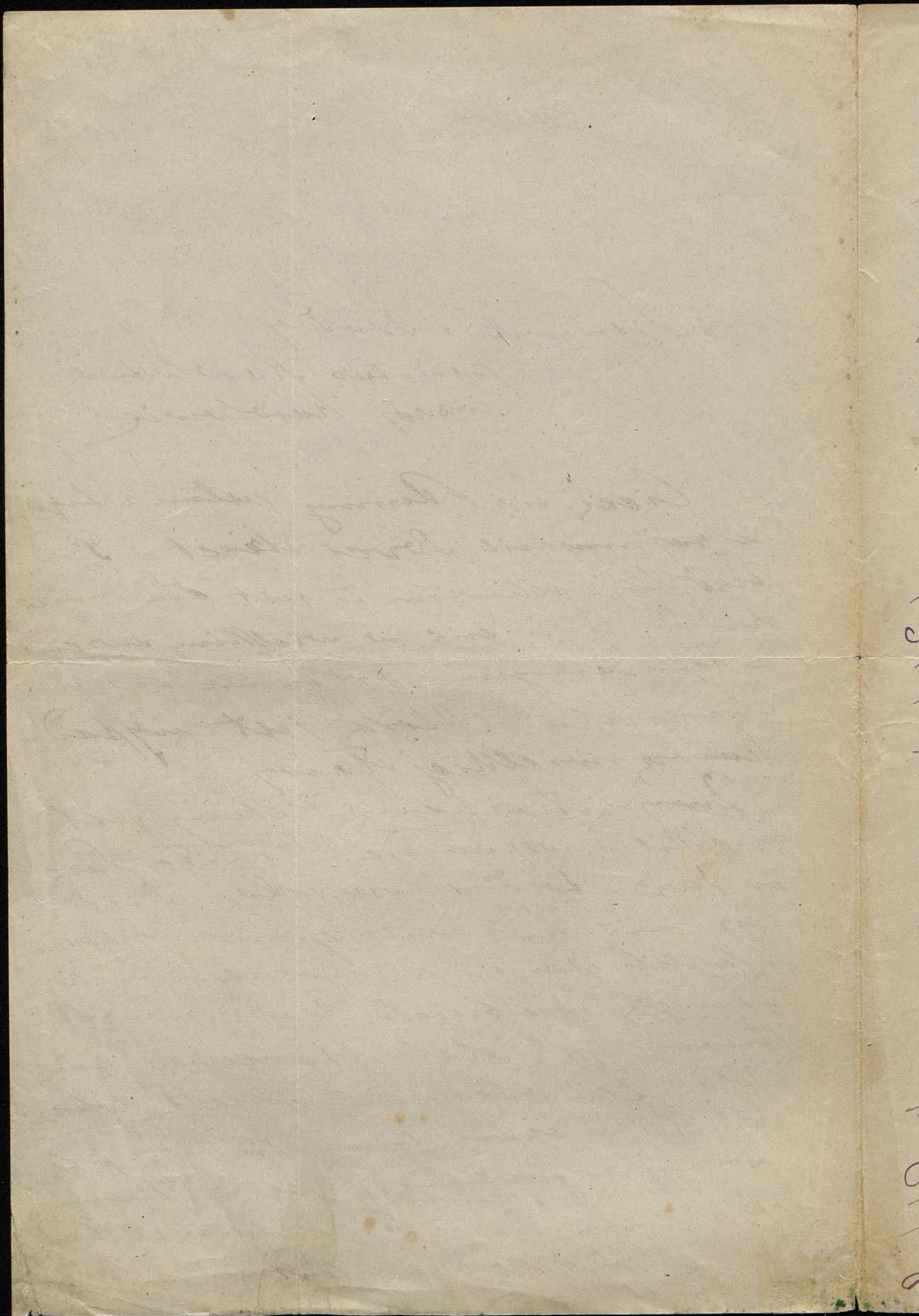
[30.6.80]

188

Szanowni i Drodzy
państwo Karolostwo! –
drodzy Karolowie! –

Cieszę się i dumny jestem z tego, że zajmujecie Dover street i Piccadilly, – albowiem to jest dla mnie dowód, że żyjecie w wielkim świecie, a tym samym i fortuna się uśmiecha, – która jest wypadkową wielkiej sławy. –

Zwycięstwo pani Heleny jest wielkie i wspaniałe! Podbita Saxa to dużo, – to dziś wszystko. – Dziś już nie ma nieprzyjaciół w kraju, skryli głowy, – a zagranicą ma samych wielbicieli; – Kiedy nawet twarde jak stal Ateneum – zmiękło. – Za Ateneum poszedł Bluszcz (???!!!) i w wspaniałym artykule pola- ~~xxx~~ cy zagranicą pisze o pani Helenie i o Matyjce bardzo ładne rzeczy, dopełniając talent jednej drugim!



Cieszymy się naszej Pani – chwałą – i sławą – i dumni z niej jesteśmy! –
Ja podwójnie, albowiem trochę sławy jaką mam winien jestem Tobie Kochany Królu. – Ty bowiem, a może i Twoja Pani, namówiliście Edwarda Lea, aby nabył moją powieść do Gazety polskiej. – Po jej wydrukowaniu spadł na mnie deszcz zamówień! – Nie jest to deszcz złoty, ale zawsze dobry deszcz kopiejkowy. – Później ogłosiłem nowelle w Echu – i – Biesiadzie, a prace me w Ateneum.... Ksiądz był w Warszawie i pisał mi, że będąc na wieczorku u Zygmunta Sarneckiego – mówiono powszechnie, że po Sienkiewiczu, jestem najlepszym nowelistą.... Podniosłem więc o 1/2 kopiejki cenę od wiersza – i zgodzono się bez szemrania!! –
Za "Żakięgi" komedję mą, której znów pozwolenie odegrania zawdzięczam naszej Pani i Tobie, dostałem nagrodę. – Rękopism wziął odemnie Grajski i zawiózł z sobą do ~~Wiednia~~ Lwowa przeczytać – i dać Tarnowskiemu do przeczytania – z zamiarem wydrukowania jej w Przeglądzie polskim. – Czy się Tarnowski zgodzi nie wiem. – W każdym razie z rozkoszą dedykuję ją Tobie. –

2)

~~144~~

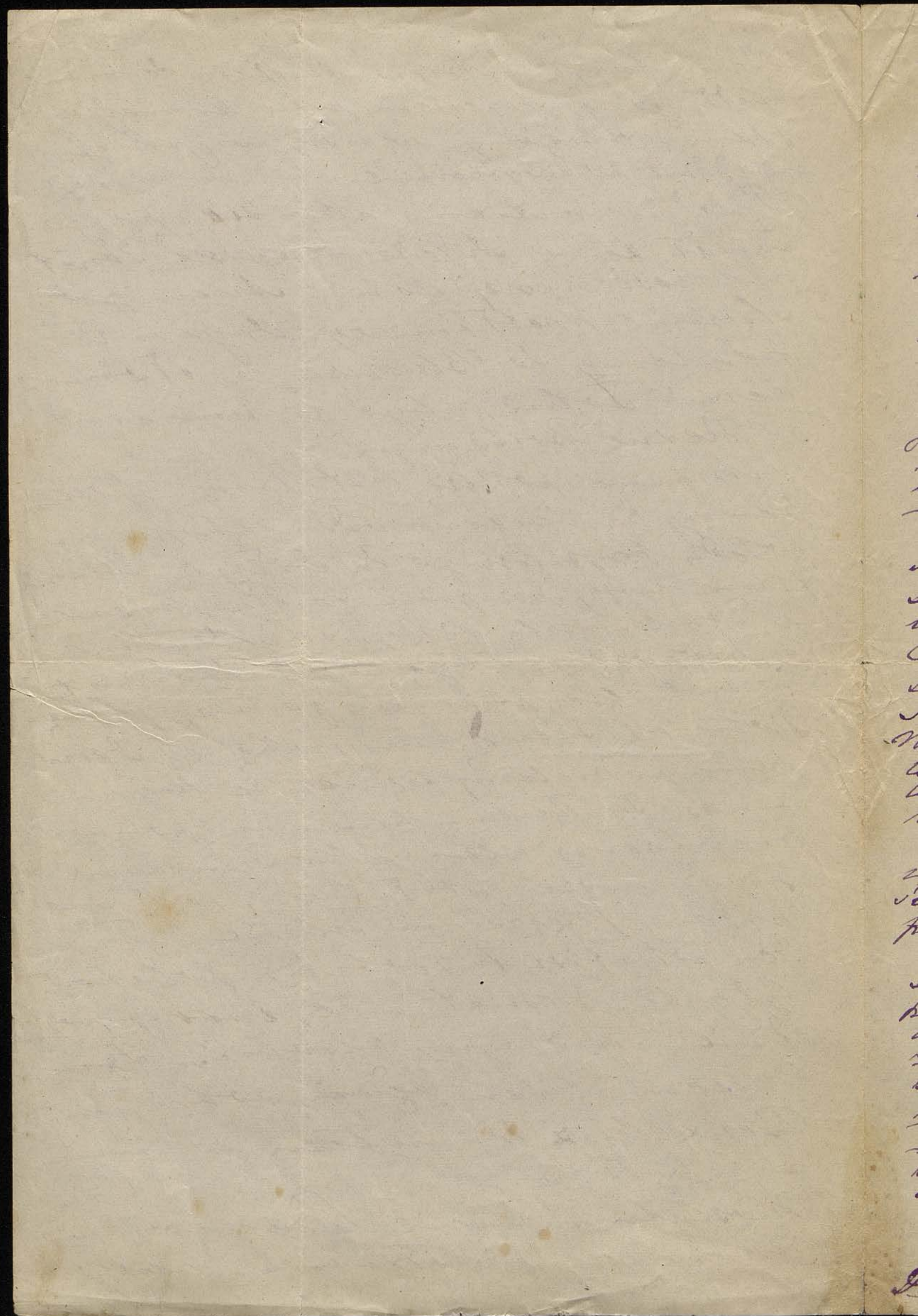
190

Adam Asnyk i Mien zjeżdżają do mnie niedługo. Z Mienem piszę Komedję. Adam rozstrojony - co ciszy więcej znajdzie pokrzepienie. -

Pisałem do Adama, aby się przygotował że w Sobótce napisze sonet na cześć naszej Pani - Mien go ślicznie przetłomaczy. Orginał poszlemy do Bluszczu, a tłomaczenie Tobie, abyś go umieścił w Revue Britannique.

Mienowi pokażę list Twój - Jestem pewny że Sargens odda rękopism - wtedy przyszlesz go do Sobótki. - Mania (żona moja) przepisze go dla Miena a Tobie poszlę rękopism do Londynu z propozycją abyś wziął dramat w swe ręce, płacąc go nam jaką-kolwiek sceną londyńską.... Dochodami podzielimy się - tak, że każdemu z nas - Ty każdem - Mien i ja - po równej trzeciej części, albowiem napisać może jest łatwiej; jak napisany pokazać na scenie. - Ty jeden potrafisz to zrobić z polaków. Gdy się dramat uda, inaczej pójdzie, możemy zarobić. - Tymczasem Mien będzie robił w Bruxelli z dramatem co mu się podoba. -

W ostatnim razie, Sargensa, możesz zmusić do oddania - rzeczy nie jego.



Co do Pojedynku rób z nim
co Ci się podoba, — albo jak
będziesz miał czas, napisz —
co mam zmienić, a zmienię
jak Ci się żywnie podoba. —
Gdyby Ci się udało wprowadzić go
na scenę, — a poprawić koła w któ-
rym życie mieliby poruszam, do-
chodami podzielimy się po połowie.
Biznes — biznesem! —
Nowin mało, których byś nie wiedział z
gazet. Hr. Koźmian po podwójnem fiasku
jeździł do Paryża — może Ciebie i panią
odwiedził w Londynie? Zyblikiewicz — zosta-
nie członkiem Izby panów. —
Hr. Wodzicki miał zawieźć Oraczewską
do Paryża i nauczyć ją, jak ma zadziwić
szykiem toalety. — Oraczewska w Wiedniu była
utrzymanicą u Arcyksięcia Wiktora (brata
Cesarza). — Adam Sapieha pisał do mnie
serdeczny list, ni z tego ni z owego. —
Staram się powoli o możność powrotu do
Warszawy. Zawsze będę mieszkał w Dołędze,
lecz muszę mieć stosunki z Warszawą oso-
biste. — Warszawa drukuje i płaci — [illegible] w
Warszawie czasem ~~część~~ zimę przepędzić. —
Mamusia woła na mnie abym u-
całował rączki pani Helenie — Tobie u-
ściśnienie ręki Twojej, — a Kasie mi biadz
polecenie kwiatki, bo już zachód słońca! —
Nie wątpię że kiedyś znajdziemy się wszy-
scy, stanowiąc Kominek Dołęgi. Wszystko to jest
para bratnich dusz, które wytrwały w złych i do-
brych losach! — Czy czytał Bratnie dusze w Ga-
zecie polskiej? — Gubrynowicz kupił na własność
książkę, więc przyśle pani Helenie. — Jeżeli nie
przed na kominkiem, to z ganku (przy księżycu) ocienio-
nym winogradem. — Dołęga jest ładną — dobrze
mi tu — czuję się trochę szczęśliwym. Kobieta
którą kochałem i pana przyjaźń — do tego stworzony
byt, to dosyć na jedno życie.
Ściskam Cię serdecznie — Pani
Helenie rączki całuję — wierny

Dołęga 30/6 80. poczta Szczurowa. Sewer.

146

Kraków Dnia 12 Listopada
Sobota.

132

Kochany Karolu!

12. XI. 1881

Cieszymy się najserdeczniej
z polepszenia zdrowia tejże nam
drogiej Twej Pani. — Jaką
ona miała sympatję ogólną,
to ona wypróbowaną została
wieścią o słabości Pani. —
Dziś lepiej chwała Bogu
jednak trzeba się szanować,
a cała opieka w tym kie-
runku tylko na Tobie po-
lega Kochany Karolu! —
Powinieneś strzedz Twej Pani jak
oka w głowie, gdyż ona nie
tylko już należy do Ciebie
lecz do Kraju całego. —

Ta przeklęta Warszawa
więcej Was zmordowała i
jak co dobrego zrobiła.
Robić do Warszawy wycieczki
rozumiem, lecz tam długo
bawić, to zabójstwo. —
My ani za prusakami,
ani za drugimi nie
oświadczamy się, wierni pro-
gramowi prowadzimy poli-
tykę czysto polską! — —
Co to będzie, co to będzie, lecz
zawsze się tak, czy siak, będą
koło nas tańcowa, a co my
poczniemy z kim za kim
jak się nie damy oszukać
nie mam pojęcia. —
Ściskam Cię — Twojej
Pani najserdeczniejsze
pozdrowienie — Stasi ca-
zki matuj; (jak wypadnie
tam, tam). — Twój Jęs

~~161~~

Dołęga d. 18/3. —
pta Szczurowa
p. [illegible]

[po 1881]

193

Kochany Karolu. —

Witajcie! drodzy Państwo w Krakowie zdrowi - weseli a zatem i twoi tworki szczęśliwi. —

Drogi Karolczku jeżeli będziesz miał parę chwil czasu — odpisz mi.

Kiedy Państwo jedziecie do Londynu i jak długo bawicie i kiedy wracacie do nas — do Zakopanego na lato — a może wstąpicie na parę dni do Dołęgi ?!?....

Czy Leo przeprosił się z panią Twoją

Gdyby nie przeklęta
powieść którą kończyć
muszę byłbym i ja
w Krakowie

Sie

~~162~~

194

gdyż nie się wypraszam
żądam od Pani He-
leny. - Czy nie został przy-
padkiem powieści który
wej potrzebuję tam posła-
łem - i czy nie mówił
nikt co o niej przed
Panią Heleną lub
przed Tobą? -
Co słychać w Warszawie
czy Reforma nie jest
lepsza jak w chwili u-
kazania - wszak prawda.
Twojej Pani ucałuj
serdecznie rączki
od starego przyjaciela
sam daj buzi. -
Moja Babina zakocha-
na w Pani Helenie
najserdeczniej obojga Pań-
stwa pozdrawia - Wierny
Seweryn

~~163~~
195

Łotęga 5/11. 97. r.
pta Szczurowa
via Kraków
w Słotwinie

Kochany Kandy-
dowiaduję się że
założyłeś Bank Ko-
misyjny w Londy-
nie winszuję Ci z
całego serca – i przy-
stępuję do niego. –
Szwagier mój – czyli
ożeniony z siostrą ~~mojej~~ żony
Franciszek Wolski –
notaryusz jest pośre-
dnikiem (pełno-
mocnikiem (sprzedawcy) ~~rządowym~~)
do sprzedania dwóch
majątków olbrzymich
~~pysznych~~ a tanich.
pierwszy – Brody (miasto
Brody nad grani-
cą) za 1.800,000 (milion
ośmkroć stotysięcy złr)

majątek wielki i w
Grodnie - na którym mo-
żna w paru latach
zarobić miljon -
wydzierżawszy go jako tako
i rozparcelowawszy
na pojedyncze wsie
folwarki - które ......
można w banku (Zien-
der. bank) zaciągnąć na
te dobra Bracky miljon
sto rubli. d. d. d. d. ... Stanom
tylko kupić i mieć na
kupno gotówki na
lat dwa, można za-
robić miljonik. -
Stwarzając piszę mi
z uśmiechem i ja by mó-
postarać się znaleźć
kupca - to mogę zaro-
bić kilkanaście tysię-
cy złotych. -
Czasem mi przyszła
myśl udać się do Ciebie

Drugi majątek wartości tego dwa, owo również dobry i ko-
rzystny. -

jeśli znajdziesz kupca
to we trzech Wolski - Ty
i ja - zarobimy bez żadnego trudu po tysiąc
funtów szterlingów czyli
po dwanaście tysięcy
złr reńskich. — A oprócz
tego - ty powinieneś od
kupującego rewanże odpowiedni dostać procent,
którym powinniśmy
się podzielić.
Lecz może Ty kosztamy
Kandla będziesz mógł wydostać kapitał na rok lub
dwa i sam kupić - a potem
spłacisz tutejszemi operacyami - i zarobisz, lub
~~na~~ może utworzysz konsorcium - vel spółkę do kupna
z Anglików - i kupisz? ......
Jest to interes świetny
pod każdym względem i
pewny. —

Czy to chcesz sam w spół-
ce Kupić, czy szukasz Kupca
na żądanie Twe zaraz Wol-
ski przyszle Ci cały, wsze-
gotowy, formalny opis, – i
prawomocne przyrzeczenie ~~[illegible]~~
udziału w procencie w ra-
zie znalezienia Kupca. Wol-
ski jest b. prawy człowiek
rzeczy i uczynny – ale interes
~~[illegible]~~ interesem – i prawomo-
cne przyrzeczenie Ci przyślę. –
Wybornie by było gdyby Anglicy
u nas kupowali majątki, bo
już w 2gim pokoleniu mie-
libyśmy dzielnych polaków. –
Jeżeli zaś nie między angli-
kami, to między polakami
w Księstwie Poznań[illegible] znaj-
dziesz kupców – może który
z Radziwiłłów – może Konsor-
cium Ostapowskich; – może
Konsorcium mięszane polaków
i Anglików – rób jak chcesz
kupić
a pisz – to wszelkie papiery
w tym interesie Ci przyśle-
my – Ściskam
Cię – wierny
Twój
Ignacy. Sewer.

Pani Twojej uprzejmie cału-
ję –

Do Ci dziś przez z moim dziennikiem –

165

Dołęga d. 14/11

pta Szczurowa 197

p. Słotwina via Kraków

Kochany Karolu.

W zamian za mój list odebrałem w odpowiedzi Twój anons – i ani słowa więcej. – Cieszę się serdecznie z założenia przez Ciebie domu handlowego ekspedycyjno-komisowego – i życzę Ci na tej drodze jak najlepszego powodzenia – jednak upo- listu od Ciebie odpowiedzi na moje propozycyi nie odebrałem. –

Czy uważasz to za rzecz małej wagi, ale, kilku kapitalistów angielskich rozsiadło się w Galicyi na paru majątkach wielkich – i tym sposobem dali impuls do większego życia ekonomicznego u nas?...

Wszystkich na Brody można
zaciągnąć milionową pożyczkę -
rozparcelować ją na pojedyncze
wsie, trzebić i zarobić parę
kroć stotysięcy złotych.

Naréscie użyć to siłę tego,
aby naród Sztankielerów
pojawiło się i w Galicyi.
Ty mógłbyś to zrobić –
i za swoją robotę odpo-
wiednio być wynagro-
dzonym. Najprzód
kupno Brodów przez
jakiegoś obrotnego przemy-
słowca Anglika – na
samej granicy – (przy
zamknięciu granicy
dla bydła) – urządzić rzeź
na tamtej stronie i
transportować bydło
zabite do Wiednia.
W podobno Czeskach już
to urządzają. –
Naresczie znaleźć kup-
ca polaka – w Księstwie
na tak wielki majątek

- i mi pozwolić aby go
kupił Żyd - lub niemiec
i zarobił na tem naj-
mniej tysiąc funtów, to
coś znaczy. -
Otóż takie mam propo-
zycyą i na tę proszę
Cię o odpowiedź osobistą -
Dla domu naszego mogłbym
skupować pierze i sier-
artykuły tak w Londy-
nie pożądane, ale są to
drobiazgi o których nie
warto pisać - w obec
mej propozycyi. -
Oczekując Twego od-
pisu, całuję Cię
serdecznie i ściskam
po bratersku
Panią Twą oczekujemy
w Krakowie - sam
i ty w naszym imieniu
ucałować rączki. -
Seweryn

Braciejowa d. 14/XII p. Dembica. ~~147~~

139

[1888?]

Kochany i drogi Karolku.

Z Gazety Lwowskiej dowiaduję się że je-
steś słaby nie wychodzisz z pokoju - a na przy-
szły tydzień masz jechać do Włoch?!!

Nie wiem o ile jest w tem prawdy, - lecz
postanowiłem odwiedzić Cię koniecznie -
i zobaczyć twoją Panią w Maryi Stuart.
Przyjedziemy więc do Krakowa w Sobotę w nocy
lub w Niedzielę - i zaraz wpadnę do Ciebie.
Tęsknię za wami moi drodzy państwo -
gdyby nie ważne sprawy - zamówione [illegible]
[illegible] do Warszawy, które skończyć muszę - i
[illegible] później, a przedewszystkiem jej
odstawa i wzięcie pieniędzy - byłbym
oddawna w Krakowie..... Niech co chce
będzie muszę was widzieć bo was kocham
i tęsknię do was.....

Listy Twoje mój drogi z wielką przyjem-
nością czytałem - zrobiliśmy głupstwa, aleśmy
coś przecie robili - „Reforma", która wyrosła
na podwalinach „Kraju", nic robi - sprawo-
[illegible]



~~148~~

200

głupstw, lecz również nic innego... to nie
wielka sztuka.... Pamiętny Kochany Adam
już jego taki los, być opanowanym i pro-
wadzonym przez dziesięć razy głupszych
od siebie. Cóż na to powiedzieć?!!
w Gazecie Lwowskiej dowiaduję się że
Państwo znowu zamiar wpaść w zimie
do Zakopanego.... Wycieczka ta i mnie
się uśmiecha — bardzo. Gdybym był wte-
dy w Krakowie i miał trochę czasu
z rozkoszą towarzyszyłbym Drogiemu
Państwu do Zakopanego jeżeliby się
się na to zgodzili....

Drogi Kornelu — Dziś mam Ci powie-
dzieć „wiadomość", i wołam chwili
tej kiedy się zobaczę z utęsknieniem
Całuję Cię serdecznie
Twojej dobrej, Kochanej drogiej
Pani ucałuj ręce gorąco
i Twego od wiernego
wiernego
Sewera

Cieszę się że Ci się
podoba Twój „Świat"
duchowy, a w nim
tej nowelli „Dwie"
„Dla świętej ziemi"
„Dola"
czy to wydasz?
Twój
Sew.

~~167~~

201

Dnia 7 Stycznia

Najdroższa Pani Heleno.

Przyjmij Droga Pani najserdeczniejsze nasze (moje i Marii) pożegnanie. Kochamy Cię oboje szczerze i serdecznie i dziękujemy za rozkoszny wieczorek wspólnie w Waszym domu spędzony. Starzy przyjaciele są wierni i wytrwali.....

Do widzenia 18go Lutego w Krakowie.-

Pozwól ucałować
Twe ręce. Sienkiewicz

Dla Karola uściski i ukłony.

202

~~168~~

Drugi Karola – wypraszający mnie od tych egipskich plag – Zaleskiemu ad literatów warszawskich.

Cała waga komizmu i charakteru Northa jest w tym – że Lord Harvey [?] ~~ośle~~ [?] zaślepiając go nie kieruje nim – Musi więc to być charakter żywy, lekki, stały, – ~~mądry~~ [?] ów.... I tego głupi [?] nie zobaczył, albo może nie chciał!

[illegible]

Dołęga poczta
Zaborów - d. 20/7.

Droga Pani!

Najserdeczniej jak umiem dziękuję drogiej Pani za przysłany autograf a bardziej jeszcze za poczciwy list, który mnie rozrzewnił. Jesteś Pani o tyle dobrą o ile piękną, ale to już tak być musi aby tworzyć harmonijną całość. —
I myśmy wracali do domu pod urokiem

Waszego towarzystwa po
cieszając się nadzieją że mo
że na rok wrócicie do nas
i już zostaniemy razem.
Pomijając wszelkie ogólne
korzyści dla kraju i siebie
bo - ja czuję dobrze że
dla Sewera specyalnie
powrót wasz byłby dobro
dziejstwem - odżyłby wśród
Was - obecnie prawie ni
gdzie nie bywa - i narzeka
że się czuje sam. -
Myśmy kilka dni dłużej
nad zamiar zostali w
Krakowie - najprzód Sewer
był niezdrów a potem tak
już było blisko do przedsta
wienia Mamie że trzeba

się było zatrzymać do pre-
mjery. Niespodziewanie przy-
jechał Paderewski - przyjmo-
wano go owacyjnie, rzucano
na scenę jakie kto kwiaty
miał przy sobie, ale wieńców
i bukietów nie było, bo nikt
o jego przyjeździe nie wiedział.
Bandrowski tego wieczoru
śpiewał nadzwyczajnie.
Całe dzieło robi silne wra-
żenie, ale raz go słyszeć
nie wystarcza, trzebaby być
kilka razy aby odczuć
wszystkie piękności. Były-
śmy także na Zambu-
rowej mówią że posiada
dużo pierwszorzędnych mu-
zycznych zalet - że część
orkiestralna jest śliczna
zgadzam się na to wszystko
ale ma jedną kardynalną

wodę – jest okropnie mo-
dny, szczególniej kiedy drugi
nie można się kobieca dowie-
rzać. Pila i pila. –
Odwrotny ustęp z listu Pani
dałam do przeczytania Wy-
pieraltkiemu, ucieszył się
nim bardzo – dumny z po-
chwał i przychylnego dwu-
wiersza z Legionu. Czy
Pani sądzi, że Legion mo-
że być przedstawiony? z
Przecie temu Wypierałtkiemu
mu uśmiechnęło się lepsza
dola, strach pomyśleć, jaką
przechodził nędzę w cza-
sie temu. Byle tera
miał zdrowie, byle tak
rozsądnie mu nie przerwała
wata, to może tworzyć

205 ~~150~~

z. Wspaniałe rzeczy - fan-
tazyą ma niewyczerpaną.
Obecnie z rodziną wyjechał
do Rymanowa - wracając
ma wstąpić na kilka
dni do nas do Dołęgi - obie-
cał nam się także [illegible]
[illegible] i Tetmajer. Około
Sewera kręci się zawsze
cała młoda literatura
i [illegible] z tego bardzo się
cieszę, bo inaczej smutno
by nam było. -
Raz jeszcze drogiej Pani
za jej dobroć i pamięć
dziękuję - panu [illegible]
dużo czułości łącząc - ca-
łuję Panią serdecznie
szczerze oddana
Sewerowa
/.

~~149~~

206

20.7.1900 [2]

Najdroższa Pani:

Dosyć już poniewierki
wracając na własne
śmiecia... Posyłam Dro-
giej Pani "Matkę" i "Legendę"
Karolowi "Bietowi"... ponad
siły w druku...
Matka którą Dr. Pani dedyko-
wałem, bo prawdziwa w naj-
dobitniejszych momentach matka
Orkana (smutnego poety)
Proszę przeczytać "Legendę" ona
dopiero dziś nabiera znaczenia
prawdy. Gdym ją pisał pano-
wał wtedy wszechwładnie Przy-
byszewski i nie miała uznania
Smutnieję się wracając —
Smutnieję się nad nami
i nad sobą!

Sinę dramat, cóż kiedy
go muszę przedstawić w
jesieni, lub zimie tego roku.
Jakaż rola dla Heli!!!!
Boże Boże!.... Gdy Dro-
ga Pani wróci to musisz
grać – musisz – musisz!....
Wieś darzy je smutkiem
drzewami – dzwonami –
krzyżami i krajobrazem
szarym i martwym..–
Kochamy Cię Ty Ha-
wa mało – Kochamy
was oboje i tęsknimy!–

Wracajcie
wasz
Sewer

Dnia 24/1 -906.

~~154~~

24. 1. 1906

207

Droga Pani! Przepraszam
że list mój ostatni nie
doszedł Jej rąk dla tego
raz jeszcze zwracam się
z prośbą wielką do pana
Karola o obiecane mi
fotki o Sewerze. Czy pa-
mięta Pan na co Sewer
był wydalony z Krakowa
i z „Krajów". Wiem że
miał wtedy wytoczony
proces o jakiś artykuł
i skazany został na wy-
dalenie z granic państwa
austryjackiego na zawsze

ale na co nie mam poję-
cia. Wogóle o epoce jego
przez Dziewmiłłowskiej nie
prawie nie wiemy - jakiej
treści przywozi artykuły
literackie czy polityczne.
Słowem każdy szczegół
coby Państwu przypadł
na myśl nader będzie
cenny - lecz trzebaby się
spieszyć, bo książka
ma być skończona na
lipiec. Tylko Pan może
w tej kwestyi dać wyja-
śnienie - i pomóc autorowi
krytykowi, bo mnóstwo z jego
przyjaciół z tej epoki życia
nie znam ja przynajmniej.

208 155

Cóż Pomostowe etap dzieci-
ży jemy przeważnie myślą o
wojennych dziejowych chwilach
jakie się przeżywa. Coraz
[illegible] smutniejsze wieści
nadchodzą z Warszawy. Twarze
z jednej i drugiej strony sta-
ją się mizerniejsze. Ładne morze
wyjeździła - gdzie może. Tury-
stów roi się od przyjezdnych
hotele i pensjonaty przepeł-
nione. Lecz na tem się kończy.
Życia towarzyskiego przeważ-
nie nie ma - karnawału wca-
le nie będzie. Za to Solski
robi świetne interesa w
teatrze gdzie zawsze bywa
pełno. Daje przeważnie stare
rzeczy - krakowianie narze-
kają na repertuar ale obcy
są zadowoleni. Obecnie „Ksie
[illegible] podobie" bydla

na wielkie brawowe po
wodzenie jak zwykle lite
rackiej ... jedna
tylko dobra sztuka Czecho
wa „Wnętrze [illegible] Wanda“ z du
żym talentem napisana
i wiernie młodej i [illegible]
Wieczór Trzech Króli”. Przy
pomniał mi dawne lepsze
czasy. Sztuka nie była
podobna ogólnie zadziwia
Mrozowskiej - nie ma
żadnych nowych sił a mnie
zawsze żal Chotarbińskich
z którymi postępiono bez
litości - wyszli z długami
są teraz w Warszawie - on
[illegible] różne artykuły do
dzienników i deklamuje na
koncertach. Ktoś jednak chce
mi na ochotę [illegible] w [illegible]

z.) zrazu deklamacji. Lu-
cyna nadrabia miną jak
może aby nie zbie-
raź słuchaczy ale i jej usły-
szymy dziś bardzo inte-
resujący odczyt p. Ledni-
ckiego, z Moskwy naoczne-
go świadka grudniowych
dni. Podobno świetny mów-
ca więc cieszę się na niego
bo prócz interesu jakiejś
treści lubię ładną formę.
W początkach lutego na-
szym wtorkowym zebraniu pro-
fesor tutejszego uniwer-
sytetu Heinrich któ-
rego Akademia w celach
naukowych wysłała za

granicę. Siedział parę
miesięcy w Londynie a
stamtąd udaje się do A-
meryki. Wiem że będzie
Państwa szukał bo miał
adres- gdyby odwiedził- po-
lecam go względom Dro-
gich Państwa. Bardzo
zdolny i wykształcony
człowiek przytem poczci-
wy a zdaje mi się że gdyż
z Krakowa zawsze przez
Państwa mile będzie wi-
dziany. W tych dniach wy-
bieram się do pani Mo-
razowskich- spotkałam je
kiedyś na ulicy - takie

210 ~~157~~

zawsze serdeczne i dla
mnie miłe ci mi przy-
kro że je zaniedbałam
ale zawsze było mi brak
towarzyskiej umiejętności
a teraz wyjść - co dom
po mnie - zatem mnie
mnie zwykle w domu.
Czy droga Pani wie że
Wyspiański prawie
dogorywa - tj. żyje jeszcze
może ale jakby go nie było.
Mówić prawie nie może
bo rany w gardle spra-
wiają straszny ból - gorącz-
ka ciągła; słowem straszny
stan. Chodzę tam często do-
wiadywać się lecz go już

nie widzę. Może jednak
przyjdzie spodziewane cho-
ciaż wątpię. Straszne to
wszystko.
Pozdrawiając was jeszcze
mojej Gwoździkę i polecam
się tej pamięci i ich
do drogich Państwa
przesyłam wyrazy szcze-
rej i niezmiennej przy-
jaźni — Sewerowa

Bardzo byłabym wdzięcz-
czna za parę słów od
powiedzi z doniesieniem
jak się Państwo miewają
i kiedy przecie do nas
najpręd. —

212

~~5~~

The Pines

My dear Count Bozenta:-

I so much appreciated your acknowldging my letter to Madame Modjeska, and after her death I wished very much to write you of my sympathy, but I have hesitated day after day, preferring rather to be guilty of remissness than of an intrusion. But after receiving your card today I realized that perhaps, after all, I should have allowed my heart to

guide me instead of my head.

Having lived through the same sorrow and heart aches that are yours now to bear, I know too well how utterly futile it is to attempt to assuage grief such as yours with mere words but I feel that it must be quite a measure of comfort to you to have been permitted to walk down the pathway of life for so many years the closest companion of such a grand noble woman whom all the world loved and revered and against whom none in all the wide world could say ought. I wish I had the power of words to tell you the big

wide happy space my acquaintance with her has made in my life – the hours I spent under the radiance of her spell wear a halo over them and I wonder sometimes if they were really earthly ones or was I in some other sphere? So what must her life have meant to you who were first and all to her.

May the fullness of the past and the mercifulness of the future be a help to soften the sorrows of the present.

Most sincerely yours
Grace H. McCord

Rockville, Ind.
May 4 – 1909

214



MAGISTRAT
stoł. król. miasta
KRAKOWA.

L. 64489/09
Ba.

Kraków, dnia 26/XI 1910

Do

Pana Karola Chłapowskiego

w ~~Krakowie~~ Rzegocinie, W. Ks. Poznańskie

Na wymurowanie grobu dla śp. Heleny Modrzejewskiej wyznaczono miejsce na pasie 54 przy grobie Szufnarów. Grunt wyznaczony według przedłożonego w dwóch egzemplarzach planu obejmuje w długości 3.85 m. w szer. 3.10 m. razem 11.935 m² powierzchni.

Za grunt ten przypada według uchwały Rady miejskiej z 21. marca 1907 należytość 1193 K. 50 h.

Oprócz tego należy się tytułem opłaty na utrzymanie ścieżek cmentarnych w myśl powyższej uchwały Rady miejskiej kwota 310 K. 8 h. ~

Magistrat zatwierdziwszy plan przedłożony, którego jeden egzemplarz Panu się zwraca, wzywa Pana, aby przed rozpoczęciem fabryki – kwitami z opłaconych należytości, jak niemniej zatwierdzonym planem przed P. Dozorcą cmentarza się wykazał. W końcu nadmienia się, że po wymurowaniu grobu należy przed oddaniem tegoż na użytek wykazać się przed P. Dozorcą cmentarza stosownem świadectwem Budownictwa miejskiego. ~

Grodyński

Druk Magistratu L. 51.

215

~~62~~

Elberfeld. d. 2 Sty. 870r.

Łaskawa pani Heleno!

Jako wygnaniec skazany, ponie-
wierając się po obcych ziemiach
podaję dziś quasi prośbę do Jego
Ekscelencyi Hr. Muchanowa o
pozwolenie wrócenia mi do kraju,
to jest, na scenę Warszawy —
Niemiej mi łaskawa pani
za złe że pozwalam sobie
obrać za obrończą wtak ważnej
sprawie, panią Modrzejowską
która ma wielki wpływ u naszej
władzy, z powodu swego talentu,

a zatym nosi w sobie słuszne
prawo, poparcia talentu
Drugiej – liczę na panią
i proszę abyś pani była tak
dobrą i poparła mnie i
moją sprawę – dobrze? – a
jak przyjadę obiecuję pani zawsze
i wszędzie wyśpiewywać najła-
dniejsze piosenki – myślisz
pani „to niewiele" – Schulm dro
nicht Spiel, oder so etwas – odpo-
wiadam –
Mam kontrakt do Königsberg
i do Lwowa do Opery – ale dla
nas polskich artystów jedna
tylko Warszawa – czy to nie

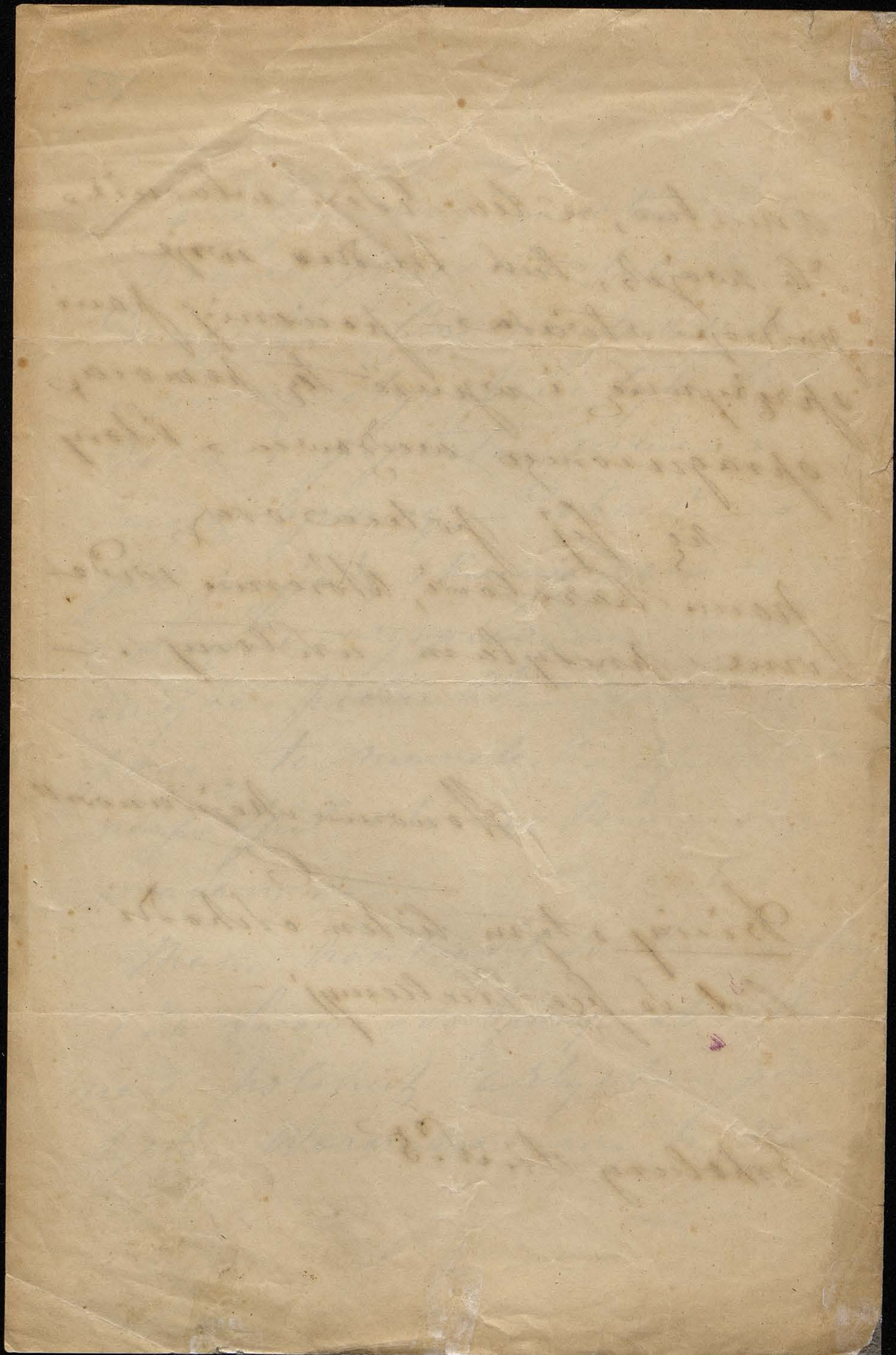
216
63

smutno, że ten Eden właśnie
dla swoich, tak trudno swoje
podwoje otwiera — pocisnij pani
sprężynkę i wpuść też pomocą
spragnionego wędrowca ktory
się Jej poleca oraz
panu Karolowi, któremu serde-
cznie przesyłam ukłony. —

Honoriusz Majdanowski

Dzisiaj z tym listem odchodzi
list do Jego Excelencyi —

Erholung str. N. 5



217
~~216~~

Droga pani Heleno —

Najoczywistsze nieporozumienie — skoro mi mąż pani pisał — a zatym rzecz ta skończona i nie zrobiłam wzmianki bo są okoliczności, o których raz mówi za dużo. — Musiałam przyjść, bo mnie pani prosiła — na co się pani domagał? Nie pomówić o komedyj

myślę, że do tego nie
potrzeba wyraźnego po-
zwolenia Męża — a gdyby
tak było, to go łatwie
poproszę, i dostała. —
Co pani sobie myślała
o mnie, pisząc tak
list? — przyznać muszę
że mnie pochlebnego —
spodziewałam się, że mi
pani więcej takich przyzna
smiać się muszę — nie
dziwnego, bo jej się ze wszyst-
kiego śmieje — to jedyne

moje szczęście — a zatym
kiedy do widzenia ? —

Zawsze z prawdziwą
przyjaźnią

Hona

~~220~~
219



Kochana Pani —

Toż to ja morduję - ale czy winna jestem że Pani do Berlina jedzie?
a powtórzę, na coś mi to Pani powiedziała - teraz trudno się oprzeć —

W tej chwili odbieram list, od pani Glustrener ona mi tam coś rozpowia; da o przyszłej Jesieni!

a jako prawdziwa
Prusaczka, chce aby tam
jakie mieszkanie z góry
płacić 100 Talarów —
to wszystko dobre — tylko
bądź pani kochana tak.
dobrą i zapytaj dla czego
ja mam od Kwietnia
płacić, a Wanda od Jesieni
przyjechać — że tobie życzę
koniecznie aby najdalej
od Wiosny mogła być
w Berlinie — niezmierna
tęsknota jest. mnie mę-
czy! — Kochana, droga

pani, rozmówi się z tym
Dragonem, co ona właści-
wie Ame – ja zaś za te
fatygę angażuję się do
pani na sekretarza, i pojadę
do Chin jeśli tego będzie
potrzeba — (gwałtu! nuż
mnie weźmie za słowo!)

Serdeczne uściśnienie
i życzenia dobrej zabawy
przesyła
Amorina

czytałam drugi raz – i trochę
pojmuję – ale ona mówi
o tym, że się głównie o

Przychodzi — i czym później
się do niego Wanda weźmie
tym gorzej — radź Kochana
pani —

88
221

Mille remerciements, cher Monsieur, pour votre bon accueil, et pour la parfaite amabilité de Madame Modrejewska, même à la dernière heure, et quand j'étais un peu (à tort ou à raison) à l'état de <u>cristifié</u>,

ce matin.

Au revoir, pour une revanche de

Votre reconnaissant et dévoué

L. Mallefille

Dimanche soir.







